

# Tygodnik Polski

23, rue Talibout

PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

Gdański Ratusz Staromiejski z 1587 r. poddano konserwacji. Herb miasta nabiera blasku

Le viel Hôtel de Ville de Gdańsk, monument de 1587, a été entièrement restauré



FP 2373

20 PAŹDZIERNIKA 1963 ● Nr 42 (314) ● CENA 0,60 F  
OCTOBRE PRIX 7 FRANCS BELGES

### W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

3 — Polska w Salonie Nautycznym (La Pologne au Salon Nautique), 5 — Uwielbiał wielki czyn i wielką siłę (Maurice Mochnacki, un grand Polonais), 7 — Elbiąg, 12 — W mieście skarbów (A Łańcut), 19 — Wszyscy na grzyby! (Cueillons les champignons), 23 — Mistrzowie budownictwa (Nouveaux maîtres d'oeuvre)



## TO JUŻ JESIEŃ!

Jesień okazała się w tym roku punktualna. Pożółkłe liście zasypują alejki w parkach Paryża. Na zdjęciu: Tuileries w jesiennie popołudnie

▲ L'automne a été exact au rendez-vous des Tuileries.

▲ Le Danois Flemming Flint a fait un ballet de „La Leçon” de Ionesco. Josette Amiel y a été, pour la TV, sa partenaire.

▲ Kim Tracy à „l'Oasis”, „Méditerranée” londonienne.

▲ Moussorgski, Bizet, Beethoven, Gluck — quatre des seize génies de la musique classique qui orneront le nouvel Opéra de Budapest.

▲ A Marnes-la-Coquette, Maurice Chevalier a fêté ses „75 berges”.

▲ Présentation de mode en plein Bd Haussmann.

▲ Zdena Vachtova, 18 ans, espoir du parachutisme tchécoslovaque.

▲ Jacques Couelle a dessiné une cité préhistorique... moderne, „village de milliardaires” à Castellaras au dessus de Grasse.

▲ Le crocodile Kam a quitté le bassin du May Fair Hôtel de Londres pour le jardin zoologique. Il était devenu trop grand et trop combattif.

## IONESCO TAŃCZY

Tancerz duński Flemming Flint opracował sceny baletowe według znanej sztuki Ionesco „Lekcja”. Partnerem Flinta w tym balecie jest Josette Amiel



## LONDYŃSKA KĄPIEL

Młoda gwiazdka Kim Tracy sprawdza przed kąpielą temperaturę w londyńskim basenie „Oasis”. Woda jest tu tak ciepła jak w Morzu Śródziemnym



## W HOŁDZIE GENIUSZOM

Fasada nowej opery w Budapeszcie ozdobiona będzie ogromnymi posągami szesnastu geniuszów muzyki klasycznej



## 75 LAT WIECZNEJ MŁODOŚCI

Nieźrównany Maurice Chevalier mimo ukończenia 75 lat jest nadal zdumiewająco młody i zawsze uroczo uśmiechnięty. Oczywiście okazały tort z okazji urodzin ozdobiono słomianym kapeluszem



## MODELKI NA ULICY

Po raz pierwszy w centrum Paryża moda wyszła dosłownie na ulicę. Na bulwarze Haussmanna na ogromnym podium modelki przez cały wrzesień demonstrowały kolekcje ubiorów na jesień i zimę



## SPORT ŚMIAŁYCH

Z każdym rokiem rośnie w Czechosłowacji liczba młodzieży uprawiającej sport spadochronowy. Oto jedna z wyróżniających się spadochroniarek 18-letnia robotnica Zdena Vachtowa



## „PREHISTORYCZNE” JASKINIE DLA NAJBOGATSZYCH

Architekt Jacques Couelle zaprojektował i zbudował nowoczesne miasteczko prehistoryczne Castellaras. Będzie to „miasteczko miliarderów”, cena jednego „prehistorycznego” domostwa wynosić ma 80 milionów starych franków. Z zewnątrz „dom” przypomina jaskinię, wewnątrz jest za to supernowoczesny

Zdjęcia:  
CAF  
i KEYSTONE

## KROKODYLA EMERYTURA

Krokodyl Kam pędził luksusowy żywot w sztucznym basenie restauracji Beachcomber w londyńskim hotelu May Fair. Niestety z wiekiem Kam stał się za duży i równocześnie zbyt wojowniczy wobec żółwi dzielących z nim „mieszkanie”. Został więc przymusowo wyeksmitowany do ZOO



**N**A TEGOROCZNYM XXIX z kolei Międzynarodowym Salonie Nautycznym w Paryżu, który odbywał się w pierwszej połowie października, reprezentowana była, podobnie jak w latach ubiegłych, Polska. Otwarcia salonu dokonał minister Robót Publicznych i Transportu M. Jacquet w towarzystwie wiceministra Spraw Zagranicznych Habid-Deloncle'a.

Salon Nautyczny odwiedził Prezydent de Gaulle w towarzystwie ministrów Jacquet i Maurice Bokanowski. Przechodząc wzdłuż stoisk i wystawionych na wolnym powietrzu łodzi i jachtów różnych typów zatrzymał się dłużej przy ekspozycjach polskich.

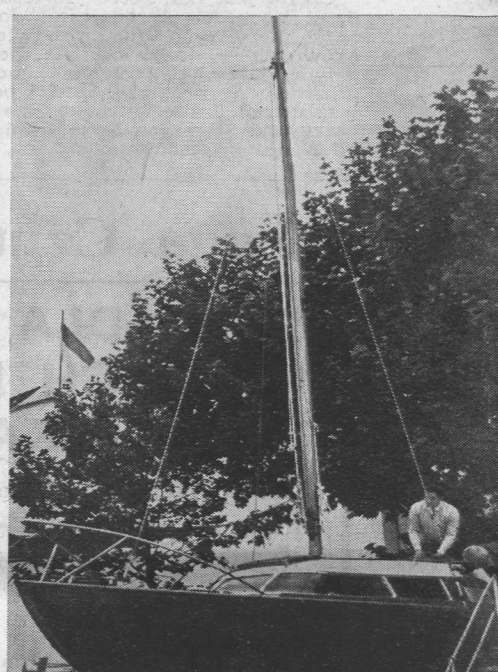
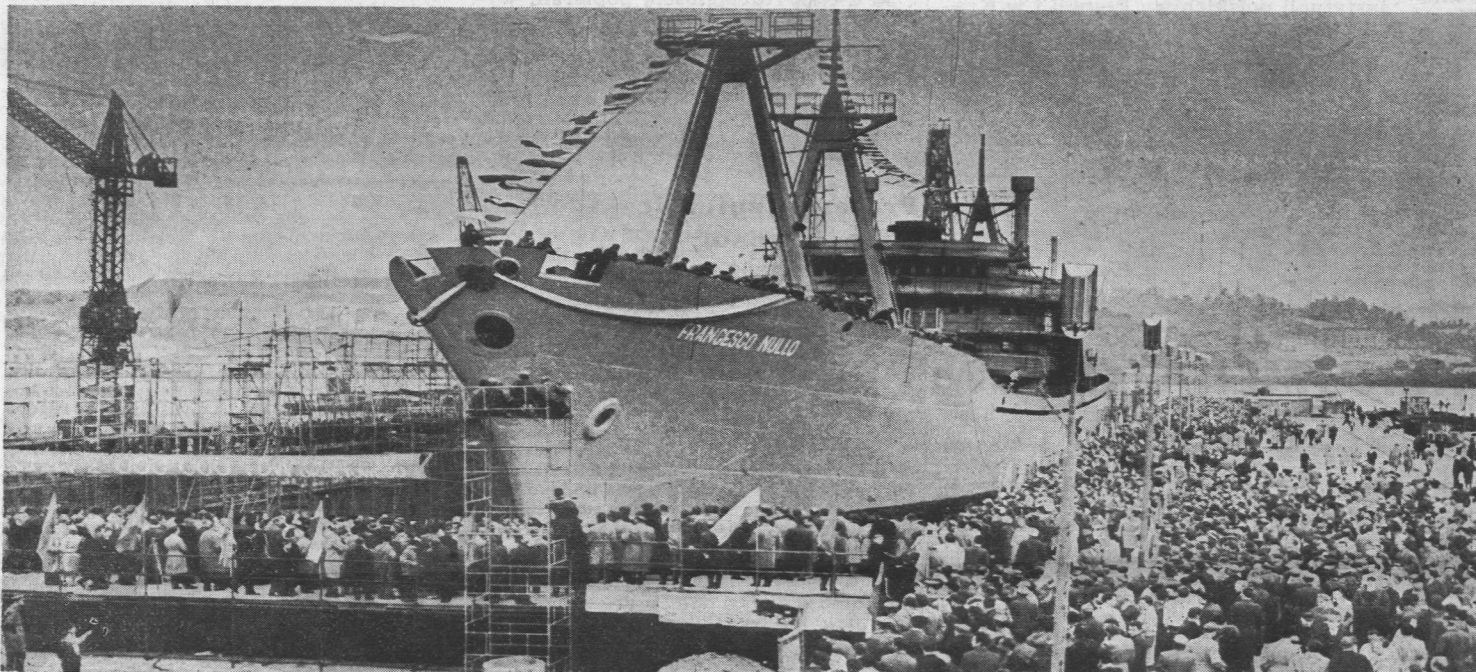
Prezydent z zainteresowaniem wysłuchał informacji o wyposażeniu wewnętrznym polskich łodzi motorowych i jachtów, wypytywał o różnicę między typem regatowym i turystycznym, obejrzał je dokładnie, wyraził swe uznanie, a także powtórzył poprawnie po polsku nazwę Szczecin, gdzie jednostki te zostały zbudowane.

Opuszczając polskie stoisko Prezydent pożegnał się z wszystkimi jego pracownikami oraz złożył życzenia pomyślnego rozwoju polskiemu przemysłowi stoczniowemu.



Centrala Handlu Zagranicznego „CENTROMOR” wystawiała tym razem lekki sprzęt wodny o charakterze sportowo-turystycznym. W polskim stoisku można było również otrzymać dokumentację o wielkich stawkach morskich produkowanych na eksport przez polskie stocznie

## POLSKA W SALONIE NAUTYCZNYM ● DWA MILIONY TON NA WODZIE



Uroczystość wodowania pierwszego zbudowanego w suchym doku w Gdyni polskiego statku — drobnicowca B-41. Po prawej jacht typu „Folkboat” ze Szczecina

## DZIENNIKARZE POLSCY W TOURS

**B**YŁA TO właściwie swego rodzaju inauguracja. Po raz pierwszy dziesięcioosobowa grupa warszawskich dziennikarzy, uczących się w Kraju języka francuskiego, dzięki staraniom Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Ambasady Francuskiej w Warszawie, przyjechała na miesiąc do Tours. Po raz pierwszy również Institut d'Études Françaises de Touraine, obchodzący w tym roku 50-lecie swego istnienia, poza słuchaczami z innych krajów przyjmował grupę z Polski.

A przyjmował ją — trzeba to podkreślić — niezwykle gościnnie. Od pierwszych chwil przez cały czas pobytu kierownictwo Instytutu poświęciło grupie Polaków wiele troskliwej uwagi. Najwymowniejszym jej przejawem był fakt, że mimo późnej pory przybycia pociągu, dyrektor i sekretarz Instytutu oczekiwali dziennikarzy na dworcu, by im ułatwić dostanie się do miasteczka uniwersyteckiego, w którym zarezerwowano dla nich pokoje.

Kierownictwo Instytutu skontaktowało polskich dziennikarzy z miejscowymi. Redakcja dziennika tureńskiego „La Nouvelle République” umożliwiła zwiedzenie swojej doskonale wyposażonej drukarni. Dyrektor tego pisma, a zarazem prezydent prasy regionalnej pan M. Archambault — w ramach programu wrześnie wykładów w sali Balzaka — wygłosił referat o prasie francuskiej, a później za-

prosił polskich dziennikarzy do siebie na chwilę bezpośredniej rozmowy.

Piękno tego rejonu Francji wszyscy słuchacze Instytutu mogli poznać, biorąc udział w organizowanych wycieczkach. Zwiedzanie zamków nad Loarą i zabytków Tours to właściwie pogładowa lekcja historii i francuskiej kultury ubiegłych wieków.

Polskim dziennikarzom kierownictwo Instytutu ułatwiło spotkanie z najnowocześniejszą techniką Francji. Zorganizowano wycieczkę do elektrowni atomowej pod Chinon i do automatycznej stacji towarowej St. Pierre des Corps.

Podczas wizyty w merostwie Tours grupa polska została szczegółowo poinformowana o problemach urbanistycznych i komunalnych tego rozwijającego się miasta.

Obraz Turenii, zwanej ogrodem Francji, byłby oczywiście niepełny, gdyby dziennikarze nie zwiedzili wspaniałych piwnic Vouvrey, ciągnących się na przestrzeni wielu kilometrów pod ziemią.

Dzięki uprzejmości kierownictwa Instytutu polscy dziennikarze mogli więc połączyć piękne z pożytecznym. Celem ich pobytu była przecież nauka języka francuskiego. Cztery, a co drugi dzień siedem godzin, spędzali oni w salach Instytutu, żeby lepiej poznać gramatykę i składnię języka, wzbogacić słownictwo i uczyć się przy pomocy specjalnych filmów i magnetofonu poprawnej wymowy.

Instytut, którego dyrektorem jest od 1954 r. pan M. F. Léaud, dysponuje kadrami znakomitych wykładowców. Nawet miesięczny pobyt w Tours daje ogromne korzyści. Postępy dziennikarzy w znajomości języka francuskiego zaobserwować można było na przykład na lekcjach konwersacji. Tematów do ożywionej nie raz dyskusji dostarczało życie i zainteresowania uczestników konwersacji. Mówiono więc m.in. o filmie polskim, gdyż niedawno odbył się w Tours pokaz krótkometrażowych filmów, na którym polskie prace cieszyły się zasłużonym powodzeniem. Żywe zainteresowanie gospodarzy wzbudziły również rozmowy o różnorodnym repertuarze polskich teatrów.

**P**OLSKI PRZEMYSŁ STOCZNIOWY przeżywał w dniu 2 października wielkie uroczystości. Tego dnia spłynęła na wodę 2-milionowa tona. „Udział w niej” mają 4 polskie stocznie, bowiem każda z nich tego dnia wodowała nowy statek.

**W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI** zwodowano drobnicowiec o nośności 9300 DWT noszący imię „Francesco Nullo” (o tym włoskim bohaterze Powstania Styczniowego pisaliśmy niedawno).

**Z POCHYLNI „WULKAN” W STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ** spłynął 10-tysięcznik „Władysław Broniewski”. Był to już dziesiąty statek o tej nośności wyprodukowany w Stoczni Szczecińskiej, a 94 statek wyprodukowany w ogóle w Szczecinie. Matką chrzestną statku była żona poety, pani Maria Broniewska.

**W STOCZNI GDAŃSKIEJ** spuszczone na wodę drobnicowiec „Mozdok” (12.500 DWT) a w Stoczni Północnej w Gdańsku — holownik.

Największą rangę miała uroczystość wodowania pierwszego statku zbudowanego w suchym doku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Po czterech latach budowy, ruszył nowoczesny obiekt złożony z potężnego doku, wielkich suwnic, ośrodka kadłubowego i wielu innych wydziałów produkcyjnych. Jest to inwestycja, która przynosi chlubę polskim budowniczym i służy zwiększeniu produkcji stoczniowej Polski.

Przy takich okazjach w polskim przemysle okrętowym warto przypomnieć, że wyprodukowanie pierwszego miliona DWT trwało 11 lat, natomiast drugiego już tylko 4 lata (!) Obecnie po oceanach świata pływa 670 statków made in Poland. Warto również wspomnieć, że w miejscu, gdzie wzniesiony został suchy dok, przed wojną mieściła się niewielka, prymitywna pochylnia, na której rozpoczęto budowę polskiego statku „Olza”. Prace zostały przerwane wskutek wybuchu wojny, aż dopiero w Polsce Ludowej powstała nowa stocznia, której rozwój został ukoronowany oddaniem do użytku suchego doku.

Warto również podkreślić i to, że Polska szczyci się dziesiątym miejscem Stoczni Gdańskiej w świecie, a drugim w produkcji statków rybackich i wielką ilością zamówień zachodnich producentów.

2 października odbyła się w porcie gdańskim jeszcze jedna uroczystość. Podniesiono banderę na statku „Kapitan Ziółkowski”. Pierwszym statkiem polskim, którym dowodził kapitan T. Ziółkowski, była jednostka szkolna „Lwów”. W 1923 r. „Lwów” jako pierwszy polski statek właśnie pod dowództwem kpt. Ziółkowskiego — w rejsie do Brazylii — przekroczył równik. Kapitan Ziółkowski zasłużył się w szkoleniu polskich żeglarzy w trudnych warunkach pracy na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska. Do roku 1939 pełnił funkcje szefa pilotów portu gdańskiego. W dniu 23 marca 1940 r. kapitan Ziółkowski zginął od kuli hitlerowskiej w koncentracyjnym obozie w Stutthofie.

Uroczystości skończyły się i znów nastąpiły normalne dni pracy. We wszystkich stoczniach Kraju buduje się dalsze nowe statki, które będą na morzach świata rozslawiać imię Polski.

## Rektor Sorbony w Warszawie

Z Warszawy powrócił rektor paryskiej Sorbony prof. Jean Roche, który bawił w Polsce na zaproszenie rektora Uniwersytetu warszawskiego, prof. Stanisława Turskiego. Prof. Roche odbył szereg interesujących spotkań z naukowcami polskimi, zwiedził Stolicę oraz wygłosił referat pt. „Sur quelques acquisitions récentes de la biochimie des hormones thyroïdennes”.

Rozmowę z prof. Jean Roche zamieścimy w najbliższym numerze „Tygodnika”.

## DYSKUTUJEMY...

ORGANIZOWAĆ DLA MŁODZIEŻY  
SPECJALNE WYCIEZKI DO POLSKI

W związku z dyskusją na temat młodzieży polskiego pochodzenia we Francji nasunęło mi się kilka uwag. Co roku organizowane są przez różne biura podróży wyjazdy Rodaków do Kraju na wakacje, w celu odwiedzenia rodzin. Ostatnio zauważyłem, że niektóre biura reklamują też wycieczki turystyczne po Polsce. Jak dotychczas nikt jednak nie pomyślał o możliwości organizowania specjalnych wycieczek dla młodzieży naszej Polonii do Kraju. Mam na myśli wycieczki specjalne, czyli odpowiednio i odrębnie przygotowane dla młodzieży.

Często jest tak, że 16-18-letnia młodzież wyjeżdża z rodzicami do Kraju i po pierwszych dniach odwiedzin u krewnych — nudzi się. Nie można się dźwigać, bo młody człowiek chce mieć urozmaicony program, trochę pojeździć i zwiedzać i mieć trochę ciekawych rozrywek. Starszych Rodaków jadących do Kraju interesuje co innego, a mło-

dzież co innego. Dlaczego nie można tego wszystkiego zorganizować? Jestem przekonany, że znalazłoby się dużo chętnych wśród młodzieży z polskich rodzin na takie wyjazdy. Nie muszą być żadne luksusy i komforty w domach „Orbisu”, ale na przykład campingi, bo na ogół młodzież tutejsza nie może sobie pozwolić na wielkie wydatki. Wierzę mi, że takie wyjazdy mają większe znaczenie dla utrzymania więzi z polskością niż może niektórym się wydaje.

Apeluję więc do biur podróży we Francji i do różnych zainteresowanych instytucji polskich we Francji i w Kraju, aby o tym pomyślały. Trzeba dać nam możliwość niedrogi i ciekawych wyjazdów do Polski, specjalnie organizowanych dla młodzieży.

Z. STANIAK

student z Grenoble (Isère)

## Uwaga Czytelnicy!

PREMIA DLA STAŁYCH  
I NOWYCH PRENUMERATORÓW  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Każdy Czytelnik „Tygodnika Polskiego”,

który dokona w okresie od 1 października br. do 31 grudnia br.

wpłaty na co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika”

(a więc prenumerata winna być opłacona co najmniej za okres do 31 marca 1964 r.),

otrzyma ładnie wydaną, ciekawą książkę.

Książki będziemy wysyłać po nadesłaniu pod naszym adresem

mandatu pocztowego (10 F) z dodatkiem na zwrot kosztów przesyłki premiowej książki, 22, rue Taitbout — Paris (IX) „Tygodnik Polski”.

## JĘZYK POLSKI PRZEZ RADIO

**S**PRAWA JĘZYKA POLSKIEGO jest niewyczerpanym tematem całego polskiego wychodźstwa bez względu na kraj zamieszkania. O zachowaniu mowy ojców mówi się z równą troską wśród Polaków we Francji, jak i za oceanem, w Belgii, Danii czy w odległej Australii. Starszemu pokoleniu spędza sen z oczu fakt, że młodzież polska wrastająca w miejscową społeczność nie znajduje czasu na opanowanie języka rodziców lub też nie docenia jego roli dla siebie i wychodźczej Polonii. Procesy wynaradawiania, odrywania się od polskości, są obecnie daleko szybsze niż dawniej. Bierze się to m.in. stąd, że dawniej Polacy na emigracji trzymali się o ile możliwości razem, tworzyli własne skupiska, wzajemnie się wspomagając, w czym nie bez wpływu był brak znajomości miejscowego języka. Trudno było żyć samotnie w morzu zupełnej obcości. Drugie, trzecie i następne pokolenia polonijne, dzięki szkołom nowym dla nich krajów, posiadają dzisiaj pełną znajomość miejscowego języka, co oczywiście jest konieczne, jeżeli mają uniknąć trudów, kłopotów a nieraz i poniżeń, jakie przypadły młodości ich rodziców czy dziadków. Znajomość języka kraju zamieszkania pozwala na odważniejsze decyzje życiowe, przenoszenie się, podróżowanie, szukanie lepszych warunków pracy i bytowania, zdobycie większych umiejętności zawodowych. Ale to wszystko z konieczności odrywa od rodzinnego skupiska, od spraw polskich na wychodźstwie i w Kraju, a nawet i od mowy polskiej. Niejeden traci z nią zupełnie kontakt, boje się często nad tym i choć tęsknota za ojczystym słowem nurtuje go, jest w tym wszystkim bezradny. Z pamięci ulatują polskie sformułowania, nazwy, słowa, po czym występują trudności w mówieniu po polsku.

Język polski, jak zresztą każdy język, jest rzeczą żywą. Żyje on i rozwija się według swoich praw, kształtowany zarówno przez potoczną mowę, jak i pisarstwo, literaturę piękną i fachową oraz publicystykę, a także przez wszystkie niemal dziedziny życia, rozwijające się według swoich potrzeb, wymagające nowych określeń lub nazw. Tak więc

w języku jedne wyrazy znikają, a powstają nowe, inne znów poszerzają czy zawężają swe znaczenie.

O życiu języka, o jego przekształcaniu decydują największe skupiska jego ludności przejawiające na codzień żywotność w najrozmaitszych rodzajach pracy, kultury, techniki, nauki, gospodarstwa. Słowem decyduje zawsze kraj. Stąd też wyizolowane na wychodźstwie niektóre grupy polonijne, chociaż zachowały język polski przez kilka pokoleń, to jednak przez oderwanie od głównego pnia językowego i kontaktów z Krajem, używają mowy bardzo różnej od właściwej polszczyzny. Zatrzymała się ona u nich w miejscu, a nawet zubożała. Równocześnie zaś miejscowe życie niosło swoje prawa, które w dziedzinie językowej wchodziły w mowę polską, wnosili w nią przeróżne słowa potoczne i techniczne. Kraj tymczasem tworzył dla tych słów własne nazwy, nieznane wychodźstwu. Język polski pewnych grup polonijnych nie jest już więc dawnym językiem polskim, został natomiast tak zmieniony, że nie ma on nic wspólnego ani ze staropolszczyzną, ani z żadną z grup polskiej gwary ludowej, ani też ze współczesną polszczyzną. Obserwuje się to przede wszystkim wśród starego wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Temat: język polski polskiego wychodźstwa i jego potrzeby jest niezwykle obszerny. Nie wyczerpie go żaden dziennikarski artykuł. Coś problemu można jednak ująć w dwóch krótkich stwierdzeniach, wynikających z głosów prasy polonijnej wszystkich krajów, polemik i dyskusji oraz z zebrań doświadczeń:

1) Wychodźstwo polskie w miarę wrastania w społeczność kraju zamieszkania odrywa się od ojczystej mowy polskiej coraz wyraźniej;

2) Język polski, mimo licznych przeciwności wynikających z konieczności pełnego włączenia się w miejscową społeczność, może i powinien być jednak zachowany wśród polskiego wychodźstwa, co wymaga uświadomienia sobie doniosłości tego faktu przez każdego Polaka przebywającego na obczyźnie oraz odpowiedniego wysiłku indywidualnego i organizacyjnego.



## Głosy o listach Józefa Grzybka

## Opinia Rodaka z Belgii

Szanowna Redakcjo!

W numerze 39 „Tygodnika Polskiego” przeczytałem list „Niezadowolonego” z listów p. Józefa Grzybka z Nordu.

Ja też uważam, że większość Czytelników wolałaby zamiast „Grzybka” czytać coś bardziej interesującego i wartościowszego. To szkoda czasu i papieru, czego „Tygodnik” nie ma za dużo a mógłby w tym miejscu zamieszczać coś innego.

Ja z całą rozciągliwością popieram wypowiedź „Niezadowolonego”, ogłoszoną w „Tygodniku” nr 39 w sprawie listów pana Grzybka. I wzywam Czytelników o wypowiedzenia dla tej sprawie.

Pozdrowienia dla „Tygodnika” przesyła stały czytelnik

Józef JANECZKO  
Ransart (Belgia)

jakże są aktualne, jak i inne zagadnienia i bolączki polskiej emigracji tutaj we Francji, a myślę, że nawet w całym świecie.

„Rozdziobią nas kruki i wrony” jeżeli nie będziemy się jednoczyć. Łatwo jest krytykować, ale nie możemy przewyciężyć opieszałości, lenistwa, nie możemy się zdobyć po prostu na nic. Przyjeżdża konsul, to wpięru się myśli — czy przystojny, czy ubranie bez zarzutu? Na drugim miejscu dopiero co on mówi i czy umie mówić. (Na szczęście nasz konsul odpowiada tym wszystkim warunkom). Nie psioćmy na nikogo. Celem jest Polska i wielka miłość do naszej ojczyzny, a więc do dzieła Panie Niezadowolony; proszę pokazać co Pan dobrego zrobił dla naszego Wychodźstwa.

W zakończeniu mojego listu przesyłał miły uśmiech w stronę Pana Redaktora, że biedaczysko będzie musiał czytać i retuszować „babskie plotki”.

Polka z Le Creusot  
Saône-et-LoireProtest Czytelniczki  
z Le Creusot

Do Niezadowolonego.

Pisz Pan do p. Grzybka, że porusza on sprawy białe, osobiste i babskie plotki.

Szanowny Panie, Hindenburg powiedział, że dopóki chociaż jedna Polka żyje, tak długo będzie istniał naród polski. W zupełności przynajmniej więcej rację panu Grzybkowi. Starzy ludzie mówią: uczmy sami siebie i naszych najbliższych polskości. Dumna jestem, że p. Grzybek chwali się swoją córką. Kiedy takich ojców będzie więcej, nie będzie przed nami widma wynaradawienia naszej młodzieży.

„Babskie plotki”... Niech mi Pan wierzy, że te plotki urabiają naszą opinię na kolonii. Tylko zależy czy mądry Polak, czy mądra Polka weźmie te ploteczki w swoje ręce i rozumnie, spokojnie pokieruje nimi. Każdy Polak, choćby najgorszy, żywo reaguje na słowo „Polska” — nasz kraj ukochany. Polskie słowo to język naszych ojców. Miłe dlatego są te listy p. Grzybka i inne, które redakcja ogłasza. Sprawy szkoły polskiej i nauczania młodzieży

Zwykłe sprawy  
też są potrzebne

Szanowny Panie Redaktorze.

W ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego” był zamieszczony list od jakiegoś pana z St. Avold pod tytułem „Niezadowolony z listów Józefa Grzybka”. Ja jestem od kilku lat czytelnikiem „Tygodnika” i bardzo chętnie czytam artykuły pana Grzybka chociaż — jak pisze ten pan „Niezadowolony” — są „niemądre” i „niepożyteczne”. Pragnąłbym wiedzieć, czy tenże Pan przez całe swoje życie tylko pożyteczne i mądre rzeczy robił, czytał i oglądał.

Moim zdaniem — „Tygodnik Polski” nie jest pismem naukowym, choć o sprawach naukowych pisze; przydatne też są takie rzeczy, o których Pan Grzybek pisze, oraz wesole i rozrywkowe, których każdy normalny człowiek w życiu potrzebuje.

Z poważaniem  
Edward BORKOWSKI  
ze Strasburga (Cité-Canardière)

W bardzo wielu środowiskach polonijnych liczy się w tym ostatnim na wyłączną pomoc Kraju. Tymczasem praktycznie pomoc ta może być tylko minimalna, względnie ograniczać się jedynie do pewnych form. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by Polska mogła poza Krajem utrzymać setki szkół. Zarówno ze względów technicznych, jak i materialnych jest to niemożliwe. W Kraju wciąż trzeba odrabiać wiekowe i wojenne zaległości w dziedzinie oświaty. Szkół jest wprawdzie nieporównanie więcej niż kiedykolwiek w przeszłości, młodzieży kształci się więcej niż dawniej, ludzi z wysoko kwalifikowanymi zawodami zdobytymi na rodzimych uczelniach jest już w Polsce bardzo dużo, ale w sumie wszystko to nie wypełnia jeszcze całości istniejących potrzeb. Budowa nowych gmachów szkolnych, wyposażenie szkół w pomoce naukowe, wykształcenie potrzebnych nauczycieli, instruktorów i profesorów — pochłaniają olbrzymie sumy rozbudowującego się Kraju. Na pomoc dla wychodźstwa niewiele zostaje. Natomiast niewątpliwie do obowiązków Kraju wobec Polonii zagranicznej należy m.in. ułatwienie w przekazywaniu jej tego, co życie Kraju w dziedzinie kultury językowej niesie.

Jedną z form w przekazywaniu tego dorobku jest radio. Polskie Radio nadaje też dla Polaków z zagranicy specjalne lekcje języka polskiego. Osobne lekcje prowadzi dla Polaków zamieszkałych w Anglii, osobne dla Polaków z Francji, Belgii i Luksemburga. Odpowiadają one nowoczesnym wymogom nauczania, nie nużą, lecz interesują a nawet bawią, są uzupełniane wyjaśnieniami francuskimi, co pozwala na korzystanie z nich również tym, którzy języka polskiego nie znają zupełnie lub znają go bardzo słabo. Lekcje te są również przydatne dla tych, którzy znają język polski dobrze, a mieszkając we Francji czy Belgii nie mają okazji stykania się z aktualnie poprawną polszczyzną, którzy nie mają czasu lub możliwości czytania dobrych, pięknie pisanych książek współczesnych, itp. Dlatego też zwracamy uwagę naszych Czytelników oraz ich przyjaciół na te radiowe lekcje. Komunikowali już o nich szczegółowo w numerze z 6 października br. Powtórzmy ten komunikat w następnym numerze wraz z zamówieniem na bezpłatne skrypty pomocnicze do nauki.

**WIELE NAZWISK POLSKICH** niegdyś sławnych, wiele czynów Polaków dawniej powszechnie czczonych i w Kraju i tu we Francji, gdzie znaleźli się na emigracji, uleciało z pamięci naszego pokolenia. Naszym dzieciom, naszym wnukom, polskie nazwiska wyryte na pomnikach i cokołach bądź zapisane na kartkach starych ksiąg czy dokumentów nic już nie mówią. A przecież wszyscy ci, o których wspomniano należą do naszej historii, i ci co żyli 150 lat temu i ci co zakończyli życie przed dwudziestu laty.

Dla uczczenia wielkiej rocznicy Tysiąclecia Polski podejmijmy razem akcję odgrzebania z mroków zapomnienia dziejów życia, walki i pracy tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiej emigracji na bratniej ziemi francuskiej, akcję odnajdywania pomników, zabytków, dokumentów, pamiątek po Polakach, którzy trwale zapisali się w dziejach narodu polskiego, którzy znaleźli schronienie i gościnę wśród braterskiego narodu francuskiego.

Czytelnicy odpowiedzieli już na nasz apel. Zaproszono nas do Auxerre. Sięgnęliśmy do starych dokumentów i odtworzyliśmy w tym szkicu jedną z takich zapomnianych postaci polskiej emigracji we Francji.



W centralnym punkcie cmentarza St. Amatre w Auxerre znajduje się grobowiec Mochnackiego. Zdobi go rzeźba Władysława Oleszczyńskiego. Poniżej fragment jednego z najstarszych grobowców — rodziny Zagórowskich

## Zapomniana postać emigracji popowstaniowej

# UWIELBIAŁ WIELKĄ SIŁĘ I WIELKI CZYN

**Maximilian Zagórowski** — ancien officier polonais, décédé à Auxerre le 27 novembre 1869. **Józef Zagórowski** — ancien officier polonais, décédé à Auxerre le 5 mai 1872. **Simon Thadée Jaczyński** — capitaine réfugié polonais, décédé à Auxerre le 31 mars 1864. **Julien Valentin Chadzyński** — ancien officier de l'Armée Polonaise, chevalier de la Croix d'Or du Mérite Militaire de Pologne, **Roman Kłobukowski**, décoré de l'Ordre Virtuti Militari de Pologne, 1804—1876. **Maurycy Mochnacki** 1804—1834.

**N**A STARYM CMEN-TARZU St. Amatre w Auxerre napoty-kamy co krok groby polskich bojowników Powstania Listopadowego 1830—1831 roku. Po upadku powstania emigranci znaleźli się głównie w Paryżu, ale po pewnym czasie władze francuskie wyznaczyły im kilka innych miejsc pobytu. I w ten sposób powstawały skupiska polskie w Bourges, Agen, Poitiers, Dijon, Avignon, Auxerre. Z początku wydawało się polskim powstańcom, że walka o wolność została tylko chwilowo przerwana i traktowali swe kwatery we Francji jako miejsce krótkiego postoju w marszu do ojczyzny. Ale w miarę jak przerwa w walce przedłużała się, wywiązały się coraz gorętsze dyskusje i spory polityczne na temat metod walki, na temat ustroju przyszłej Polski, dokonywano oceny politycznej i militarnej powstania zakończonego klęską.

Na fle tej polemiki zwaśnionej emigracji wybija się potężna indywidualność pisarza-żołnierza, autora znakomych prac historyczno-literackich i politycznych, utalentowanego pianisty, członka konspiracji i uczestnika walk listopadowej insurekcji — Maurycy Mochnackiego. Znany on był przez całą rozpolitykowaną emigrację polską, jedni podziwiali go, inni zwalczali nazwawszy „indywiduum auxerskim”, wszyscy obawiali się jego pióra, płomiennego temperamentu, łatwości i bystrości w ostrej polemice.

Do Auxerre przybył Mochnacki w październiku 1834 r.,

na dwa ostatnie miesiące życia. We Francji przebywał od trzech lat. Do Paryża zjechał wraz z bratem, Kamilem, 2 listopada 1831 roku. Wkrótce wyjeżdża do Metz, wraz z Michałem Podczaszyńskim i tu postanawia napisać historię Powstania Listopadowego. Wcześniej już powstały dwie jego broszury: „Do Rodaków bawiących w Paryżu” oraz „Rocznica 29 listopada”. Po napisaniu ich Maurycy Mochnacki snuje plany wielkiej pracy historycznej, która nasświetlałaby dokładnie to powstanie, sytuację Kraju, przedstawiła przywódców politycznych i wojskowych, relacjonowała przebieg walk i analizowała powstańczą strategię. Zrealizowane zostały dwie części tej pracy: opis okresu poprzedzającego powstanie oraz nocy listopadowej, aż do początków wojny. Część trzecia „Kampania” i czwarta „Koniec rewolucji” nie zostały napisane. Tytuł tej z wielkim talentem napisanej a niedokończzonej rozprawy brzmi: „Powstanie Narodu Polskiego w 1830 i 1831”.

Podczas pobytu Mochnackiego w Metz zorganizowano, z jego udziałem, koncert, z którego dochód przeznaczono na ubogich. Przyniósł on niespodziewanie wielki zysk: 6.000 franków. Zachęcony tym zaczyna Mochnacki snuć plany poświęcenia się muzyce i utrzymywania się z koncertów. Miał nadzieję, że udałoby mu się zdobyć tym sposobem środki nie tylko na utrzymanie siebie i brata, chorującego na gruźlicę, ale nawet i ojca, którego chciał ściągnąć z Galicji. Plany te, podobnie

jak wiele innych jego zamierzeń, nie zostały urzeczywistnione. W Metz i potem w Paryżu, aż do ostatnich miesięcy życia spędzonych w Auxerre, żyć będzie z niewielkiego żołdu, jako podporucznik dawnego I puiku strzelców pieszych.

Kamil Mochnacki, brat Maurycyego, przebywał tymczasem w Avignon, w jednym z większych skupisk polskiej emigracji popowstaniowej. Tam uformowany został 18 września 1832 roku, pod przewodnictwem generała Józefa Dwernickiego, Komitet Narodowy Emigracji Polskiej. W skład jego weszli m.in. Mickiewicz, na którego padło 1160 głosów; nie weszli natomiast książę Adam Czartoryski (387 głosów) i Maurycy Mochnacki (498 głosów). Po utworzeniu Komitetu gen. Dwernicki rozesłał do ośrodków emigracyjnych oraz do Polaków znajdujących się w Paryżu odezwę, stanowiącą ważny akt polityczny w dziejach popowstaniowej emigracji. Autorem jej był prawdopodobnie Maurycy Mochnacki.

Stosunek pisarza do generała Dwernickiego wkrótce się jednak zmienia. Znika dawne uznanie, podziw, szacunek, pojawi się lekceważenie, nawet pogarda. I ten, który oddał generałowi olbrzymią przysługę swym ognistym piórem, redagując odezwę, wystąpił zdecydowanie przeciw niemu. W Auxerre napisze dwa listy, w których z tą samą pasją, z jaką zwalczał Bonawenturę Niemojowskiego, odbierając mu prawo reprezentowania emigracji polskiej, obecnie wystąpi przeciwko Dwernickiemu. 17 października 1834 napisał „List do Generała Dwernickiego od officerów, podofficerów i żołnierzy z zakładu Auxerre”, zaś 23 października „Pismo okólne officerów, podofficerów i żołnierzy z zakładu Auxerre do Rodaków w Emigracji”.

**S**TOSUNEK HISTORYSKÓW I BIOGRAFÓW do Mochnackiego jest bardzo różny. W niektórych biografjach stawiane mu są zarzuty niekonsekwentnej zmienności, tendencyjności w pismach, egoizmu w postępowaniu. Pewne fakty stwierdzić jednak można niewątpliwie i bezspornie. Mochnacki pragnął organizować emigrację pod nowymi hasłami. Krytyka stronnictw emigracyjnych dokonana przez Mochnackiego jest słuszna na pewno wtedy, gdy zarzuca im oczekiwanie pomocy z zewnątrz. „Tylko naród polski siebie uratować zdoła — twierdzi Mochnacki. — Niczyjej pomocy nie odrzucamy, ale w niczyją pomoc nie wierzymy”.

Wpatrzony w Kraj, w naród jako w źródło mocy twórczej, pragnie jednocześnie emigrantów rozsypanych po całej Francji, na razie tajnie, konspiracyjnie. Niedługo — ma nadzieję, uda się stworzyć rząd w celach rozpoczęcia nowego powstania. Przygotowuje materiały do nowego, wielkiego pisma zatytułowanego „Kraj i Emigracja”, które zacznie wychodzić dopiero w 1835 r., po jego śmierci.

„System, które pismo przez nas wydawane rozwinąć przedsięwzięcie — mówi Maurycy Mochnacki w jednym z artykułów przygotowywanych do „Kraju i Emigracji” — da się zawrzeć w tych kilku słowach. Jeżeli Polska sama z siebie nic już nie może, więc w takim przypuszczeniu byłaby oczywiście trupem politycznym, tego zaś, co już nie żyje, nikt i nic wskrzesić nie zdoła, ani demokracja, ani dyplomacja. To zdaje się jest naturalne i powinno trafić do każdego przekonania. Lecz kiedy w Polsce życie jeszcze nie wygasto, kiedy wielki duch rodzinny ożywia jeszcze tę krainę sławy i cierpienia, w takim razie Polska cała może i musi powstać sama z siebie, aby w istocie nie uległa zagładzie ostatecznej, ażeby rzeczywistość nie została trupem politycznym, w nadziei pomocy ludów, albo rządów”.

Maurycy Mochnacki zmarł 20 grudnia 1834 r. w wieku 30 lat. Dojrzałość tego pisarza jest tym bardziej zdumiewająca, iż osiągnął ją Mochnacki w tak wczesnym wieku. Uderza ona tym jaskrawiej, że publicysty tej miary i tego talentu Polska do owych czasów jeszcze nie miała. Nie tylko pisma z krótkiego okresu spędzonego w Auxerre, ale i inne, wcześniejsze dzieła Mochnackiego budzą do dzisiaj szczerzy podziw historyków. „Powstanie Narodu Polskiego” stało się manifestem rewolucyjnym dla następnego pokolenia” — pisze jeden

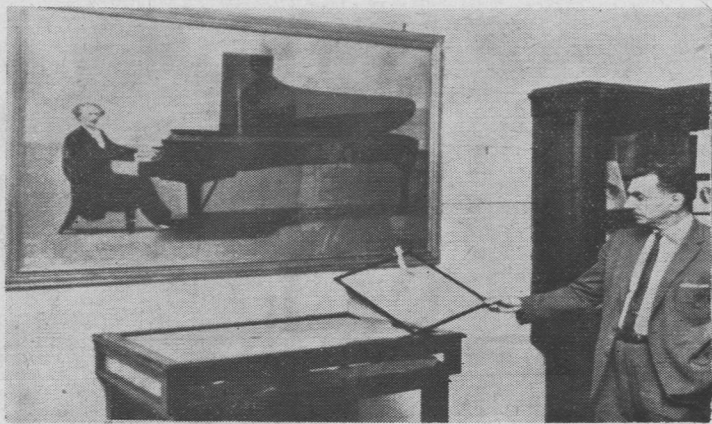
z biografów Mochnackiego. „Uwielbiał wielką siłę i wielki czyn i z okrzykiem takiego czynu umierał. Grzebiąc Mochnackiego emigracja polska pogrzebała na cmentarzu w Auxerre życiową, rzeczywistą wiarę całego pokolenia. Wiara ta tkwiła w idei czynu i z idei czynu brała swój początek. Nie wypływała z tęsknoty i marzeń. Nie była patriotyczną kontemplacją ani wybuchem uczuć, lecz w najtrudniejszym położeniu usiłowała tworzyć rzeczywistość polską. Ta rzeczywistość tkwiła nie na emigracji, ale w kraju. Tak ją widział i tak ją ujmował Mochnacki. Ale tego nie rozumieli tułacze...”

Grób Mochnackiego znajduje się w centralnym miejscu cmentarza St. Amatre w Auxerre, na wprost alei prowadzącej od głównego wejścia. Grób ozdobiono w 1837 roku pomnikiem. Na prostym granitowym słupie umieszczono rzeźbę Władysława Oleszczyńskiego — popiersie Mochnackiego — wykonaną w rok po śmierci pisarza.

Na pomnik zwracają uwagę wszyscy zwiedzający, podobnie jak i na inne stare grobowce polskich powstańców lat 1830—1831. Niewielu jednak potrafi zwiedzającemu powiedzieć, kim był człowiek tu pochowany. I spośród Rodaków, których spotkać można w tych okolicach, i wśród ludności francuskiej, do której Mochnacki przywiązany był silnie, i u której potrafił budzić podziw dla Polski.

Grobów Polaków — uczestników Powstania Listopadowego — jest na cmentarzu St. Amatre w Auxerre dużo. Niestety, nie pamiętają o nich nawet Rodacy mieszkający w najbliższej okolicy





## GANGSTERZY AMERYKAŃSCY OKRADLI MUZEUM POLSKIE

Do siedziby polskich organizacji emigracyjnych a zarazem Muzeum Polskiego w Chicago włamali się złodzieje. Skradli oni cenne malowidła, rzeźby oraz biżuterię, m.in. różne pamiątki po Ignacym Paderewskim.

Przestępcy nie zrabowali pióra Ignacego Paderewskiego (piórem tym podpisany został traktat wersalski) ani też historycznego zegarka Paderewskiego, który podarowali mu słuchacze jego koncertów.

Zginęły natomiast m.in. dwie kosztowne szable należące niegdyś do króla Stefana Batorego i Tadeusza Kościuszki. Zniszczono także wiele dokumentów dotyczących odsieczy wiedeńskiej króla Jana Sobieskiego. Zniszczono lub zrabowano wiele cennych obrazów o treści historycznej.

Na zdjęciu: archiwista muzeum polskiego Marian Marniewski trzyma pustą ramkę, w której umieszczone były cenne znaczki Paderewskiego. Na ścianie — obraz przedstawiający wielkiego artystę.

## Sukcesy młodych muzyków i śpiewaków

Prawdziwy deszcz nagród spadł we wrześniu br. na młodych artystów polskich, uczestniczących w międzynarodowych konkursach muzycznych. I tak konkurs wokalny w Hertogenbosch w Holandii przyniósł aż dwie II nagrody — mezzosopranistce z warszawskiej Wyższej Szkoły Muzycznej, **Ewie DĄBROWSKIEJ** i basowi Opery Warszawskiej, **Antoniemu DUTKIEWICZOWI**.

Na konkursie organizowanym przez 8 radiofonii zachodniemieckich w Monachium II nagrodę otrzymał bas Opery Łódzkiej **Andrzej SACIUK**.

Dość liczna grupa polskiej młodzieży uczestniczyła (w większości jako stypendyści rządu włoskiego) w „Vacanze Musicali” w Wenecji. Na 6-tygodniowym kursie doskonalenia w śpiewie operowym i kameralnym, w pianistyce i dyrygenturze, **grupa polska** — według zgodnej opinii pedagogów — **była najlepszą i jej uczestnicy** jak: sopran **Magdalena BOJANOWSKA** (laureatka Konkursu Mozartowskiego w Wiedniu w maju br.),

baryton **Jerzy ARTYSZ** (laureat wielu konkursów międzynarodowych), pianistka **Renata HUMEN** i inni znaleźli się w nielicznym gronie wybranych spośród 120 uczestników kursu do zaprezentowania swych osiągnięć w koncertach zamykających szkolenie. Z kursem połączony został międzynarodowy konkurs dla młodych dyrygentów, na którym II nagrodę otrzymała **Maria TUNICKA** (Warszawa).

Także międzynarodowy Konkurs wokalistyczny w Liège, w Belgii, przyniósł nagrodę całej polskiej ekipie. Sopranistka warszawskiej PWSM **Hanna REJMER** otrzymała II nagrodę, bas z tejże

uczelnii **Ryszard LISIECKI** — IV, mezzosopran Opery Poznańskiej **Aleksandra IMALSKA** — V, a sopran koloraturowy Opery Objazdowej **Urszula TRAWIŃSKA** — VI nagrodę.

Na Międzynarodowym Konkursie Konserwatorium w Genewie II nagrodę otrzymał tenor Opery Śląskiej w Bytomiu **Henryk GRYCHNIK**.

Jeszcze w tym roku młodzi artyści polscy wyjadą na międzynarodowe konkursy im. Schumann w Zwickau, do Tuluzy, Genewy oraz na konkurs im. Casals w Budapeszcie. Zapewne i te występy przysporzą im sławy.

## RODACY na szerokim świecie

▲ W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ w angielskiej wschodniej Afryce znalazło się około 20 tysięcy Polaków, których rozmieszczono w 18 różnych miejscowościach. W 1946 r. do szkół z polskim językiem nauczania uczęszczało tam 7.577 polskich dzieci. Obecnie w Tanganice i w Kenii mieszka około 5.000 Polaków. Ich największym skupiskiem są Arusha i Dares Salam. Wiele dzieci murzyńskich nauczyło się mówić i śpiewać po polsku, a wielu starszych tubylców zna również język polski. Sławny jest kucharz jednej z restauracji, pochodzący spod Kilimandżaro, Leon Abła mówiący płynnie i poprawnie po polsku.

▲ W JESIENNYCH WYBORACH DO PARLAMENTU w Ontario (Kanada) ubiega się o mandaty 6 kandydatów polskiego pochodzenia, reprezentujących trzy stronnictwa polityczne. Na posłów kandydują: Bernard Newman (Nowosielski) z Windsor, adwokat Stanisławski, Tadeusz Glista, polonijny działacz młodzieżowy, Kazimierz Bielski, Stanisław Matias oraz Paweł Yakubowski z Barry's Bay.

▲ ZWIĄZEK POLAKÓW W HOBART (AUSTRALIA) przy współpracy polonijnego koła kulturalno-artystycznego urządził wystawę fotograficzną. Zgromadzono na niej ponad 100 fotografii.

Większość zdjęć wykonana została na Podhalu i ukazuje piękno krajoznawstwa polskiego. Wystawa będzie eksponowana również w innych środowiskach Polonii australijskiej.

▲ W TEGOROCZNEJ SESJI EGZAMINACYJNEJ na Uniwersytecie w Louvain (Belgia) wśród kończących studia znaleźli się także Polacy. M.in. na Wydziale Medycznym uzyskał doktorat z wynikiem bardzo dobrym **Kazimierz Kowalski** z Retinne a z wynikiem dobrym **Edward Pierunek** z Elouges i **Ryszard Jabłoński**, który przyjechał na studia z Pittsburga (USA).

▲ DZIAŁALNOŚĆ POLSKICH ORGANIZACJI W AUCLAND (Nowa Zelandia) ożywiła się znacznie od czasu otwarcia tam Domu Polskiego. Powiększenie sali zebrań, przygotowanie pomieszczenia na bibliotekę oraz dokonanie szeregu adaptacji w tym budynku odbyło się w czynie społecznym.

Obecnie poza programowo ujętą akcją kulturalno-oświatową i organizacyjną odbywają się w Domu Polskim raz na miesiąc wspólne zebrania i pogadanki dla wszystkich tamtejszych Polaków.

▲ PIERWSZĄ KSIĄŻKĘ O STANIE KALIFORNIA napisał w języku angielskim Polak dr **Felix P. Wierzbicki**, który przybył do Ameryki w roku 1834. W Ameryce ukończył studia uniwersyteckie i otrzymał stopień doktora medycyny. W poszukiwaniu złota znalazł się w Kalifornii, gdzie napisał książkę pt. „California as it is and as it may be”. Książka Wierzbickiego stała się obecnie „białym krukiem”.

▲ PREMIER KANADY **PEARSON POWOŁAŁ** na członka 10-osobowej komisji do zbadania problemu dwujęzyczności i dwu kultur w Kanadzie profesora **Pawła Wyczyńskiego**. Prof. Wyczyński urodził się w roku 1921 w Zielogoszcy, do szkoły średniej uczęszczał w Starogardzie, skąd został wywieziony do Niemiec. Po wojnie studiował w Austrii i Francji. Do Kanady przybył w 1951 r. i rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Otawskim. Jest wybitnym znawcą francuskiej literatury Kanady, autorem wielu prac naukowych, m.in. dzieła o **Emilu Nelligan**, wybitnym poecie franko-kanadyjskim. Prof. Wyczyński stoi na czele Instytutu Badawczego francusko-kanadyjskiej literatury.

## POLSKA NA WYSTAWIE „Ręce człowieka”

Prasa wiele uwagi poświęciła czynnej ostatnio w Neuchatel (Szwajcaria) międzynarodowej wystawie „Ręce człowieka”. W wystawie tej uczestniczyła również Polska. Ekspozyty polskie ukazywały ręce jako temat dzieł sztuki, ręce wybitnych twórców, a także niektóre przedmioty artystyczne wykonane rękami znanych twórców.

Zwiedzający wystawę szczególnie interesowali się pierwszą grupą polskiej ekspozycji, na którą złożyły się m.in. fotografie rąk z **Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza** w Krakowie, odlew ręki **Fryderyka Chopina**, portrety rąk niektórych obecnie żyjących twórców jak np. **Xawerego Dunikowskiego** oraz fotografie ukazujące ręce tkaczek.



Na prezenty  
1001 propozycji dobrego smaku  
*Cepelia* sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ul. du Progrès) Bruksela  
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

## KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”  
Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

**Polskie obrazki** — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.  
**Opowiadania o rzemiośle i pracy** — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.  
**Biblioteczka biedronki** — barwny świat roślin i zwierząt.  
**Wesoła geografia** — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach.

*Piszą czołowi literaci —  
ilustrują wybitni plastycy*

**Opowiadki, historyjki** — niezwykle przygody i przypadki, niebываłe perypetie.  
**Bajki i baśnie** — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.  
**Rachunki na wesoło** — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.  
**Mały majsterek** — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.  
**Wesołe przedszkole** — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.  
**Zabawy i piosenki** — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje  
„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7



W czerwcu 1956 r. w Zakładach Mechanicznych im. K. Świerczewskiego oddano do użytku pierwszy turbozespół o mocy 25 MW, w maju 1960 roku pierwszy zespół o mocy 50 MW, a w grudniu 1961 pierwszą turbinę o mocy 125 MW. Potężna turbina o mocy 300 MW ujrzy światło dzienne w roku 1966



Miasto rozbudowuje swoje stare i nowe dzielnice mieszkaniowe. Stawia się tu różne typy domów wygodnych, nowoczesnych, otoczonych zielenią, wyposażonych w potrzebne urządzenia socjalne i kulturalne. Miasto cofa się powoli z terenów podmokłych na wyższe, suchsze i tym samym zdrowsze

**MIASTA  
KTÓRYCH  
NIE ZNAMY**

# ELBLĄG



W starszych dzielnicach miasta zachowało się kilka zabytkowych budowli m.in. Brama Targowa z 1309 roku (na zdjęciu) a także ruiny domu, w którym zatrzymywali się polscy królowie

**D**ZISIEJSZY ELBLĄG w niczym nie przypomina dawnego grodu handlowego Truso. Zmieniło się nawet samo położenie miasta. Z portowego ośrodka handlowego leżącego nad zatoką morską, posiadającego dogodne warunki żeglugi i konkurującego z Gdańskiem, Elbląg po różnych kolejach losu stał się wielkim ośrodkiem przemysłowym, oddzielnym od morza płytkim zalewem rzeczonym. Znak fabryczny „Zamech” — Zakładów Mechanicznych im. K. Świerczewskiego, znany jest dziś w wielu krajach świata. A gdy mowa o polskich turbinach energetycznych wielkiej mocy to wiadomo, że zostały one wyprodukowane właśnie w Elblągu.

Elbląg jest jednym z tych miast, które podobnie jak Gdańsk tylko w ramach państwa polskiego przeżywały okresy pomyślnego rozwoju i rozbudowy. Truso — handlowy gród Prusów — znany był już w IX wieku. Gdy w roku 1237 dotarli tu Krzyżacy, zbudowali potężny zamek obronny, sprowadzili kolonistów, z których pomocą podporządkowali sobie miejscową ludność. Elbląg był już wówczas ruchliwym portem morskim, ucisk Zakonu dał się jednak poważnie we znaki pruskim mieszczanom dążącym do połączenia się z Polską.

Po klęsce Krzyżaków w wojnie trzydziestoletniej (1454—1466) miasto otrzymało szereg przywilejów od króla Kazimierza Jagiellończyka i rozwinęło się jako ważny ośrodek handlu zbożem. Elbląg stał się również portem wojennym Rzeczypospolitej, a król Zygmunt

August założył tu około roku 1570 pierwszą w Polsce stocznię okrętową.

Pogorszenie się warunków żeglugowych przez zamulenie Zalewu Wiślanego, a przede wszystkim najazdy szwedzkie, saskie i pruskie zniszczyły dorobek miasta, które przeżyło swój rozkwit za czasów Stefana Batorego.

Elbląg podzielił tragedię I rozbioru Polski i dostał się w 1772 roku pod panowanie Prus. Miasto zaczęło tracić dotychczasowy charakter polski. Germanizacja prowadzona tu była ze szczególnym uporem, ludność mazurska wyparta została na wieś. W XIX wieku powstały tu wprawdzie zakłady przemysłu ciężkiego, ale miasto w warunkach podporządkowania Prus Rzeszy Niemieckiej, sprowadzone było do podrzędnej roli.

II wojna światowa spowodowała niemal całkowitą ruinę Elbląga. Zniszczenia budynków sięgały w 60%, w gruzach leżały prawie wszystkie zabytki historyczne i zakłady produkcyjne.

Od momentu wyzwolenia miasta przystąpiono do odbudowy gospodarczych podstaw miasta, głównie przemysłu metalowego. Dziś mieszczą się tu jedyne w Polsce zakłady produkujące turbiny, duże zakłady taboru kolejowego, fabryka urządzeń kuźniczych, zakłady odzieżowe i 32 mniejsze fabryki różnych typów. Odbudowano część zabytków i zbudowano kilka dużych osiedli mieszkaniowych. Znajduje się tu 30 szkół ogólnokształcących i zawodowych, liczne placówki kultury, sportu i wypoczynku. Prowincjonalne za czasów panowania niemieckiego, miasto liczy dziś blisko 100 tysięcy mieszkańców.

Il en est d'Elbląg comme de toutes les villes de la Poméranie et de la Prusse. Florissantes lorsqu'elles étaient polonaises, dépérissant lentement dès qu'elles étaient soumises au joug allemand — chevaliers teutoniques, roi de Prusse, Hitler... De plus la mer a joué un méchant tour à ce port, se retirant au loin pour ne laisser qu'une anse ensablée. La dernière guerre paracheva ce déclin, en détruisant les deux tiers de la ville. Redevenue polonaise, Elbląg a trouvé un nouveau destin. C'est aujourd'hui un important centre industriel: „Zamech” est une des plus grandes usines mécaniques du pays produisant des turbines géantes, on y trouve aussi des ateliers de réparations ferroviaires, une usine d'équipements de fonderie et une trentaine d'autres entreprises. Avec ses quartiers modernes, ses 30 écoles diverses, ses salles de spectacle, la ville reconstruite est aussi un centre culturel d'importance.

Do ciekawych zabytków należy kościół św. Mikołaja z XIII w. z pięknymi portalami i dekoracjami gotyckimi. Ta część miasta, dawniej zabytkowa, po usunięciu gruzów czeka na zabudowę





● „Chylimy czoła przed ofiarami hitleryzmu”

Na zaproszenie Rządu PRL przebywała z wizytą w Polsce delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej z W. Ulbrichtem i B. Leuschnerem na czele. Goście zwiedzili Kraków, Nową Hutę, Katowice, Wrocław, Gdańsk, Płock i Warszawę. W czasie swej podróży po Polsce zatrzymali się również w Oświęcimiu. Po zwiedzeniu Muzeum Martyrologii Więźnia Walter Ulbricht wpisał do księgi pamiątkowej Muzeum Oświęcimskiego następujące słowa:

„Chylimy głowy przed wszystkimi ofiarami hitlerowskiego faszyzmu, chylimy głowy przed tymi, którzy z powodu swej niezłomnej walki przeciwko wyzyskowi i uciskowi zostali zamordowani przez niemiecki faszystowski imperializm. Jesteśmy głęboko wstrząśnięci potwornymi zbrodniami, których w tym obozie zagłady dokonał niemiecki faszyzm... Przrzekamy prowadzić wspólnie z wszystkimi pokój miłującymi

● Wiejskie wodociągi

Do wielu już wsi polskich posiadających wodociągi należy gromada Zukowo (powiat Sławno w województwie koszalińskim) Wodociągi utrzymywane są we wzorowym porządku i systematycznie konserwowane. Jest to zastręga miejscowej spółki zaopatrzenia w wodę, która istnieje w Zukowie od 1945 roku. Spółka ta gromadzi ze składek członków i opłat użytkowników ponad 50 tysięcy złotych rocznie, przeznaczając je na bieżące remonty urządzeń, opłatę energii elektrycznej i wynagrodzenie 2-osobowej obsługi sieci kanalizacyjnej. W ten sposób około 300 zagród rolniczych z Zukowa i czterech sąsiednich wiosek posiada czystą, zdrową wodę, doprowadzoną do mieszkań, na pola, na których uprawia się warzywa oraz do zabudowań gospodarczych, wyposażonych w automatyczne poidła dla zwierząt, krany, baseny i zlewki.

Ostatnio cała sieć wodociągowa wraz ze wszystkimi urządzeniami została odremontowana z funduszy państwowych.

i humanitarnymi ludźmi walkę przeciwko rasizmowi i ideologii hitlerowskiej... Słubujemy tu, że nadal będziemy wspólnie prowadzić niezłomną walkę przeciwko niemieckiemu imperializmowi...”

Na zdjęciu: Delegacja rządowa NRD zwiedza były obozowe zagłady w Oświęcimiu.



● „Elektryczna” mapa Polski

Jak twierdzą fachowcy, różne rodzaje gleby różnie przewodzą prąd elektryczny. Dokładna znajomość stopnia przewodności elektrycznej gruntu w poszczególnych rejonach Kraju ma praktyczne znaczenie przy budowie radiostacji, bowiem lokalizacja każdej radiostacji nadawczej jest uzależniona właśnie od dobrej przewodności gruntu.

Prace nad tym zagadnieniem prowadzi m.in. Instytut Łączności w Miedzeszynie koło Warszawy.

W tym roku specjaliści przystąpili do opracowania dokładnej mapy elektrycznego przewodnictwa gruntów na obszarze całej Polski.

● Babimojska Izba Pamiątek Regionalnych

W Babimoście (woj. zielonogórskie) czynna jest Izba Pamiątek Regionalnych. W dwóch niewielkich salach zgromadzono dużo ciekawych dokumentów i eksponatów. Są wśród nich oryginalne nakazy wysiedlenia Polaków z Ziemi Babimojskiej w głąb Rzeszy, konfiskaty mienia itp. Zachowały się także kartki wyborcze do parlamentu Rzeszy i Prus z 1928 r., przepustki graniczne, legitymacje członków Związku Polaków w Niemczech oraz odznaczenia tej organizacji, wydawnictwa prasowe, polskie książki, dokumentacja z polskich szkół,

**ZDNI**  
w skrócie

**SZEMROWICE** (Opolskie) — Desperacka szarża przez wieś, potrącenie motocyklisty, schronienie się w sadzie owocowym — nie uratowały niestety pięknego jelenia, ranionego przez myśliwych. Złamał nogę i musiano go dobić.

**REMBERTÓW** (Warszawskie) — Pojawiło się tu kilkadziesiąt nieznanych ptaków o szarym upierzeniu z czarnymi pasami na szyjach. Okazało się, że stado sierpówek tureckich obrało sobie Polskę za nowe miejsce osiedlenia.

**POZNAŃ** — W 700-lecie powstania parafii kolegiackiej pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny, ks. arcybiskup Baraniak celebrował pontyfikalną mszę. Obecny kościół był konsekrowany w 1705 roku, po 140 lat trwającej odbudowie.

**SZCZECIN** — Wielce się zdziwił kierownik punktu skupu makulatury, gdy zapropo-

nowano mu sprzedaż oprawnej w skórę księgi, która okazała się rzadkim egzemplarzem Biblii wydanej w 1763 r. w Konstancy.

**BOGUCHWAŁA** (Rzeszowskie) — Dorodne ziemniaki gatunku „Epoka” hoduje pan Jan Urlich. Jeden w jednego waży po 70 dekagramów, a niekiedy i więcej.

**NOWY DWÓR** (Gdańskie) — Nowa fabryka mydła i środków piorących wyposażona będzie w ekstraktry produkcji polskiej. Zrezygnowanie z importu tych skomplikowanych urządzeń da oszczędność około 500 tysięcy franków (nowych).

**LYSA POLANA** (Wysokie Tatry) — W czeskim autokarze wysociekowym mknącym szosą z Morskiego Oka zawiodły hamulce. Przytomny kierowca, aby uniknąć stoczenia się w przepaść, skierował ciężki wóz na skalną ścianę. 15 turystów doznało lekkich obrażeń, lecz wypadku śmiertelnego nie było.

**URSUS** (Warszawskie) — Pierwszy raz w historii polskiego przemysłu uruchomiono tu w 1946 roku produkcję traktorów rolniczych i drogowych. W tym miesiącu z taśmy zjechał stutysięczny ciągnik. Załoga hucznie powitała „jubilatą”.

● Nowoczesne maszyny włókiennicze

W zakładach przemysłu bawełnianego im. Kunickiego w Łodzi dobiega końca montaż maszyn w nowoczesnym, jedynym w polskim włókiennictwie wydziale produkcji włókna tzw. metodą przesywania.

W miejsce starych krosien instaluje się tam dwanaście maszyn typu „Malimo” z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Agregaty te są prawie 30-krotnie wydajniejsze od krosien.



● Skarbiec wiedzy o florze

Na terenie kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Turowie (woj. wrocławskie) polscy paleobotanicy znaleźli szczątki roślin pochodzących sprzed około 30 milionów lat. Skarbem wiedzy o florze z tak dalekiej epoki geologicznej stała się ponad 100-metrowa ściana odkrywkowej. Są tu zwęglone resztki nasion i owoców, odciski w itach oraz tzw. „butach” skalnych. Znalezione dotychczas około 30 tysięcy okazów. Od maleńkich pyłków, rozpoznawalnych pod mikroskopem, aż do dni drzew których średnica dochodzi do trzech metrów. Wiek niektórych zbadanych pni, sądząc z ilości słoików przyrostu rocznego w drewnie, wynosił około 600 lat. Zdarzały się nawet okazy liczące po kilka tysięcy lat. „Praflora” Turowa nie przypomina dzisiejszej. Była ona zbliżona do występującej obecnie w południowo-wschodniej Azji.

● Kiszonka z kukurydzy

W wielu gospodarstwach rolnych przygotowuje się na zimę zapasy pasz dla bydła. Krowy są wybredne i nie wszystko im smakuje. „Wy-

bornym” pokarmem zimowym są kiszonki, przyrządzane z mieszanek ozimych, roślin motylkowych, liści buraczanych i kukurydzy. Na zdjęciu zbiór kukurydzy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym koło Radymna, z przeznaczeniem na wzbogacenie wartości odżywczych, i podobno smakowych, kiszzonek.

fotografie. W dziale etnograficznym zgromadzono babimojskie stroje oraz misterne tiulowe haftowane czepe i chusty. Zainteresowania zwiedzających wzbudzają pamiątki po cechu rybackim z Podmokli Małych, któremu za zasługi w walce ze Szwedami król Polski Jan Kazimierz nadał przywileje w 1661 r. Pamiątki te, to przede wszystkim stara skrzynia, w której przechowywano dokumenty cechowe oraz protokoły z posiedzeń. Najstarszy dokument pochodzi z 1741 r. Wszystkie pisane są w języku polskim.



● Rozbudowa Władysławowa

Rybacka osada Władysławowo, licząca 4 tysiące mieszkańców, dopiero w czerwcu br. otrzymała prawa miejskie. Dokonuje się tu rozbudowy bazy rybackiej i portu. Rozbudowuje się również samo miasto. Między Domem Rybaka a dworcem kolejowym na przestrzeni zajmującej 14 tysięcy metrów kwadratowych, zostanie zbudowane centrum miasta. Na zdjęciu: uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod pierwsze wielkie osiedle Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk” z Gdyni. W ciągu 2 lat 2500 mieszkańców wprowadzi się do nowych mieszkań.

„WSPÓŁPRACA” SPÓŁDZIELNIA PRACY  
Przemysłu Ludowego i Artystycznego  
KRAKÓW, ul. Solskiego 18

S  
P  
O  
Ł  
P  
R  
A  
C  
A

poleca:

- wstążki regionalne
- stroje regionalne
- konfekcję damską i męską
- materiały włókiennicze
- obuwie męskie i damskie
- dywaniki futrzane
- swetry damskie i męskie



# Tygodniowa GAWĘDA

◆ Dobre chwile ◆ Armia studentów i kadra profesorów ◆ Vivat Academia! ◆

I znów zaroily się aleje, otaczające gmachy warszawskiej Alma Mater. Wśród brązowych liści opadających z drzew snuje się różnobarwny tłum studentki. Wielu po raz pierwszy z biciem serca przekroczyło te progi, które są progami samodzielnego życia. Pokreśliłem się wśród nich, poprzyglądałem im się, jak z pozorną nonszalancją i rzekomy obyciem zatapiają formalności, jak zapisują się do biblioteki uniwersyteckiej, nie orientując się jeszcze w katalogach, jak przesadnie głośno śmieją się, rozmawiają, tuszując własną niepewność. Przyjemni chłopcy, przyjemne dziewczęta. Dobre chwile przeżywają. Nawet nie zdają sobie z tego sprawy.

Ponad 190 tysięcy studentów rozpoczęło rok akademicki na wyższych uczelniach w Polsce. Najwięcej, bo 63 tysiące, na studiach technicznych. Nic dziwnego, w kraju burzliwie rozwijającego się przemysłu coraz więcej trzeba

techników z wyższym wykształceniem.

Zresztą nie tylko młodzież studiującą kształci się na studiach zaocznych, łącząc zarobkowanie ze zdobywaniem wiedzy. Na pewno to nie jest proste, ale czas idzie naprzód i potrzebne są coraz większe kwalifikacje. Kto nie chce zostać w tyle, musi zdobywać nową wiedzę.

Oczywiście dla tej armii uczących się na wyższych uczelniach — czterokrotnie większej niż przed wojną — potrzebne są całe zastępy tych, którzy uczą. W ostatnich kilku latach coraz częściej w prasie czyta się o nominacjach nowych profesorów przez Radę Państwa. Wielu starszych, bardzo zasłużonych, idzie na emeryturę. Zwykła kolej rzeczy. Nie znaczy to jednak by ci starzy, zasłużeni naukowcy odseparowywali się od nurtu życia. Na odwrót, zazwyczaj bywa

tak, że wykorzystują zwolnienie od pracy dydaktycznej na dalszą pracę naukową, na opracowywanie i publikację nowych dzieł. Przykładem niech tu będzie niezmiernie szanowany b. prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Tadeusz Kotarbiński, który mimo podeszłego wieku wciąż na nowo ogłasza dalsze prace i zajmuje się bieżącą publicystyką.

Przychodzą nowe kadry: profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych, docentów, asystentów. A propos — powiadają w Polsce, że profesoria dzielą się na trzy grupy: profesorów zwyczajnych, profesorów nadzwyczajnych i... profesorów nienadzwyczajnych. To oczywiście żarty.

Kadra profesorska jako całość niewątpliwie spełnia swoje zadania i otoczona jest powszechnym szacunkiem, o czym mówił premier Cyrankiewicz na uroczystościach 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. A spełni je jeszcze lepiej obecnie, gdy następuje reforma programu nauczania na wyższych uczelniach. Prace w tym zakresie są w toku. Generalny kierunek zmian zmierza — jak oświadczył to minister Szkolnictwa Wyższego Henryk Gołański — do zbliżenia toku studiów do potrzeb życia i skoncentrowania uwagi na najważniejszych zagadnieniach na tym zakresie wiedzy, który jest najbardziej potrzebny przyszłym absolwentom. W jakiejś formie można to powiedzieć: mniej historii rozwoju, a więcej konkretów dnia dzisiejszego.

W związku z początkiem roku akademickiego ożywiły swą działalność, jeżeli chodzi o teren akademicki, organizacje młodzieżowe, takie jak Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej czy też Zrzeszenie Studentów Polskich. W odezwie do studentów organizacje te zwracają uwagę na to, że bieżący rok nauczania będzie również rokiem XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w środowisku akademickim i nawołują młodzież.

„W pełni wykorzystujcie wszystkie możliwości zdobywania wiedzy i kwalifikacji. Niech cechuje Was żarliwość i pasja w poznawaniu nowego”.

A w wolnych chwilach — ma się je na uniwersytecie, nawet wtedy, kiedy ich się nie ma — zabawa! Oj, jakbym chciał być studentem i móc się tak bawić jak oni...

Stowem: Gaudemus igitur i vivat Academia!

MARIAN



Lidia Hornicka i Dariusz Zawilski przygotowują lalkowych bohaterów do występu przed kamerą. Na planie — Hiavatha

## Indianin Hiavatha urodził się w Polsce

Amerykańskie dzieci z zainteresowaniem oglądają przy telewizorach pasjonujące przygody małego Indianina. Prawie żadne z nich nie wie, że bohater telewizyjnej opowieści filmowej „Hiavatha” urodził się właśnie w Polsce.

Studio Małych Form Filmowych w Łodzi, specjalizujące się w filmie animowanym (występują lalki a mówią aktorzy), zrealizowało już cztery filmy lalkowe na zamówienie „Viking-Film” — Centrali Rozpowszechniania Filmów Telewizyjnych na obszarze USA i Ameryki Południowej. Jednym z tych filmów jest właśnie doskonała krótkometrażówka w reżyserii Lidii Hornickiej pt. „Hiavatha”. Scenografię i lalki przygotował znany plastyk Wacław Kondek. Film ten oparty został na znanym poemacie H. W. Longfellowa, którego treścią są dzieje i przygody indiańskiego bohatera „Hiavatha”.

W trzech polskich wytwórniach miniatur filmowych (w Bielsku-Białej, w Warszawie i w Tuszynie k/Łodzi) animowane są przedziwne postacie popularnych wśród dorosłych młodzieży i dzieci bohaterów legend, bajek, opowiadań. Np. film „Dick Whittington” (o angielskim bohaterze) zdobył sobie tak dużą sympatię i uznanie wymagających filmowców amerykańskich, że do studia w Tuszynie napływają coraz nowe zamówie-



nia na filmy lalkowe, rysunkowe, wycinankowe i kombinowane, tzn. w których grają kukiełki i aktorzy.

Ta polska miniaturowa produkcja filmowa cieszy się dużym zainteresowaniem tak widzów, jak i filmowców zagranicznych. Dochód z eksportu tych filmów wynosi prawie jedną trzecią wpływów polskiej kinematografii.

Filmy animowane i krótkometrażówki oglądają widzowie kina i TV w ponad 40 krajach na wszystkich kontynentach. Wśród odbiorców polskich filmów animowanych znajduje się m.in. USA, ZSRR, Francja, Anglia, Belgia, Holandia, NRF, NRD, Chiny, Bułgaria, Rumunia, Egipt, Kuba, Abisynia, Australia, Lichtenstein i wiele innych.

Dowodem uznania najmłodszej siostry X Muzy mogą być, oprócz licznych propozycji napływających do studia z zagranicy, nagrody i dyplomy uznania, m.in. pięć pierwszych nagród zdobytych przez Polskę w ubiegłym roku na międzynarodowych festiwalach filmów krótkometrażowych.

Rocznie powstaje w studio miniatur filmowych w samym tylko Tuszynie pod Łodzią ponad 30 filmów dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Warto wiedzieć, że opracowanie każdej bajki, na którą składa się ok. 15 000 rysunków, trwa od 3 do 4 miesięcy i pracuje nad nią 60 osób. Na ekranie ogląda się ją około 10 minut. Można wtedy wyobrazić sobie, ile wymaga to żmudnej pracy. Ale rezultaty są doskonałe!

Mały Hiavatha spotyka indiańskiego bożka kukurydzy



W Krakowie odbyła się wspaniała uroczystość inauguracji sześćsetnego jubileuszu roku akademickiego najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zdjęciu: uroczysty pochód rektorów i profesorów wyższych uczelni Krakowa na ulicach miasta

## KRAJ i ŚWIAT

### PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI HANDLU I ROZWOJU

Raul Prebisch, Sekretarz Generalny przygotowującej pod egidą ONZ światowej konferencji w sprawach handlu i rozwoju gospodarczego — gościł ostatnio w Warszawie. Przeprowadził on rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego na temat zaawansowanych już przygotowań do wspomnianej konferencji. Rozmowy te, jak można sądzić, przyczyniły się do sprecyzowania stanowisk w sprawie walki z dyskryminacją w handlu ogólnosiwiatowym.

### POLSKI TORF DO USA

Przedsiębiorstwo torfowe w Pastęku, w woj. olsztyńskim, specjalizuje się w produkcji torfu ściółkowego i nawozowego, którego głównym im-

porterem jest USA. Zakłady odwiedził ostatnio przedstawiciel firmy „Premier” z USA i wyraził życzenie zwiększenia dostaw torfu dla jego firmy z 90 tysięcy balotów do 150 tysięcy balotów. Wspomniana firma wyraża chęć zakupu w przyszłym roku 200 tysięcy balotów.

### EKSPORT MYŚLI TECHNICZNEJ

Biuro projektów przemysłowej syntezy chemicznej w Gliwicach „Prosynchem” projektuje wielką, kompletną wytwórnię fenolu dla rozbudowywanych intensywnie zakładów chemicznych „Leuna” w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Kontrakt przewiduje dostawę dokumentacji a także ewentualnie dostawy polskich agregatów i aparatury. Wartość dokumentacji przekracza milion dolarów. Jest to największy kontrakt

eksportowy polskiej myśli technicznej w ciągu ostatnich lat. Umowa związana jest z budową wielkiego rurociągu naftowego, dostarczającego ropę naftową z ZSRR do Polski i NRD. Zakłady „Leuna” będą obiektem — pod względem nowoczesności rozwiązań i wielkości — podobnym do fabryki fenolu, budowanej w Płocku.

### OLSZTYŃSKIE ZABAWKI JADĄ W ŚWIAT

Spółdzielczość inwalidzka woj. olsztyńskiego wyspecjalizowała się w produkcji zabawek. Ostatnim krzykiem mody są produkowane tam rowery-wywrotki oraz wózki ogrodowe. Są to wózki dla lalek, wyposażone w specjalne kieszenie na granki i szpadelki. Produkowane tam tacki dziecięce cieszą się powodzeniem w Belgii, Francji, Kanadzie, Anglii, Holandii i Norwegii. Polska wyeksportuje w bieżącym roku 22 tysiące sztuk taczek.

### WIZYTA SZWEDZKIEJ DELEGACJI ROLNICZEJ

W ciągu tygodniowego pobytu w Polsce szwedzcy specjaliści od spraw rolnych, z ministrem Erykiem Holmqvist na czele, szczegółowo zapoznali się z dorobkiem polskiego rolnictwa.

W jednej z wypowiedzi min. Holmqvist stwierdził m.in.: „Rolnictwo polskie jest na drodze do szybkiego rozwoju i ma perspektywę osiągnięcia coraz wyższych wyników produkcyjnych. Optymizm swój opieram — podkreślił min. Holmqvist — na dotychczasowym tempie rozwoju produkcji rolnej oraz na planowanym wzroście zaopatrzenia wsi w środki produkcji”.

W czasie pobytu szwedzkiej delegacji rolniczej w Kraju omówione zostały sprawy zacieśnienia i rozszerzenia współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie rolnictwa oraz wymiany specjalistów rolnych między obu krajami.



## ZNOWU MITSUBISHI

Trzy czołowe japońskie firmy przemyślu ciężkiego, należące niegdyś do słynnego koncernu „Mitsubishi”, wzbogaconego na zbrojeniach, ogłosiły niedawno plan ponownego połączenia się. Zmarłych wstały koncern — którego zakłady rozbudowały się po wojnie przy amerykańskiej pomocy — produkowałby m.in. 30 proc. japońskich kotłów i generatorów oraz 1/3 japońskich statków. To potężne zjednoczenie powstanie być może już z początkiem przyszłego roku.

## DO ARKTYKI

W najbliższym czasie samoloty Lotnictwa Polarnego Związku Radzieckiego przewiozą z Moskwy do Arktyki uczestników nowych wypraw nauko-

# DATY i FAKTY

- ▲ **RADIOAKTYWNOŚĆ ATMOSFERY ZNACZNIE SIĘ OBNIŻYŁA**, mimo że od podpisania układu moskiewskiego upłynęły zaledwie 2 miesiące, stwierdził profesor Uniwersytetu w Pradze, dr Santholzer (2.X.).
- ▲ **SITUACJA POLITYCZNA W WIETNAMIE POŁUDNIOWYM** pozostaje bardzo poważna, stwierdza oświadczenie Białego Domu po powrocie z misji inspekcyjnej McNamary 1 gen. Taylora.
- ▲ **OKOŁO MILIONA HEKTARÓW ZIEMI**, należącej poprzednio do osadników francuskich znacjonalizowano w Algierii.
- ▲ **W HONDURASIE JUNTA WOJSKOWA OBALIŁA PREZYDENTA R. V. Moralesa** na 10 dni przed wygaśnięciem jego kadencji, aby nie dopuścić do wyboru M. R. Alvarado, uchodzącego za zwolennika reform.
- ▲ **BERTRAND RUSSELL** — angielski uczonec i działacz, utworzył dwie fundacje na rzecz utrzymania pokoju.
- ▲ **UWOLNIONY ZOSTAŁ PRZEZ RZĄD CZECHOSŁOWACKI** b. arcybiskup Pragi, Józef Beran.
- ▲ **NA KUBIE ZNACJONALIZOWANO PRYWATNE MAJĄTKI ZIEMSKIE** powyżej 67 hektarów, za odszkodowaniem.
- ▲ **GRUPA BISKUPÓW HISPANSKICH** wezwała Sobór do zerwania współpracy z reżimem Franco.
- ▲ **NA POSIEDZENIU ALGIERSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO** prezydent Ben Bella otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa (4.X.). Uchwalono wniosek 13 deputowanych Kabylili, pociągający podważanie jedności kraju i rozwiązanie nielegalny tzw. Front Sił Socjalistycznych.
- ▲ **WSPÓLNY KOMUNIKAT PO WIZYCI W ZSRR** wicepremiera Algieru, płk. Bumediena, stwierdza zacieśnienie więzów przyjaźni radziecko-algierskiej. (5.X.).
- ▲ **WŁADZE NRF ODMÓWIŁY WIZ** polskiemu delegatowi na Kongres Związku Ofiar Hitlerizmu (VVN) we Frankfurcie nad Menem. (5-6.X.).
- ▲ **ZGROMADZENIE OGÓLNE NARODÓW ZJEDNOCZONYCH** rozpoczęło — na wniosek 16 państw z 3 kontynentów — debatę nad sytuacją w południowym Wietnamie. (7.X.).
- ▲ **TRZECH OSTATNIH MINISTROWIE IRACYI**, nie należący do partii Baas, podali się do dymisji.
- ▲ **W WASHINGTONIE BAWIŁ Z OFICJALNĄ WIZYTĄ** francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville. (5-9.X.).
- ▲ **PIERWSZA RUNDA ROZMÓW GROMYKO-RUSK** — HOME zakończyła się w Nowym Jorku. Przyjęciem ministra Gromyko przez prezydenta Kennedy'ego 10.X. rozpoczęła się seria rozmów amerykańsko-radzieckich.
- ▲ **ROZMOWY NAD UTWORZENIEM WIELOSTRONNYCH SIŁ NUKLEARNYCH** OTAN toczyły się w Paryżu od 11.X. z udziałem Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Niemiec zachodnich, Włoch, Grecji i Turcji.
- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE PRZEBYWAŁ W IRANIE** na zaproszenie szacha. (16-20.X.).
- ▲ **PREMIER CEJLONU, PANI BANDARANAIKE** bawi z wizytą w Polsce (17-21.X.).

wych. Uczeni ci przez kilka miesięcy pracować będą w radzieckich stacjach dryfujących „Biegun Północny — 10” i „Biegun Północny — 12”. Pierwsza z tych stacji znajduje się obecnie w odległości tysiąca kilometrów od Przylądka Czeluskin, a druga — około 950 km na północ od Wyspy Wrangla.

## MAGNETOWIZOR...

Dwaj młodzi inżynierowie angielscy, Norman Rutheford i Michael Turner, pracujący w firmie „Telcan”, wynaleźli urządzenie do nagrywania obrazu telewizyjnego na taśmie magnetycznej. Nadaje się ono do zastosowania w każdym zwyczajnym telewizorze, przy masowej zaś produkcji w nieznanym tylko stopniu podniesie koszt odbiorników.

„Magnetowizor” — jak można by urządzenie nazwać — przystosowany jest do znormalizowanej taśmy magnetofonowej, która tylko przesuwana się ze znacznie większą szybkością, bo około 3 m/sek. Przy użyciu produkowanych już bardzo cienkich taśm poliestrowych półgodzinna projekcja mieści się w krawku o średnicy 25 cm.

Perspektywy zastosowań tego wynalazku są duże. Sprzężony z telewizorem pozwala nie tylko dowolnie rejestrować i powtarzać ciekawsze spektakle, ale również, kiedy nadawane są dwa programy, można oglądać jeden, a rejestrować drugi. Przy możliwości wyposażenia w taśmę, telewizor zamieni się w domowe czy klubowe kino dźwiękowe, pod warunkiem poprawienia jakości obrazu.

## ...I ELEKTROKLASYFIKATOR

W Instytucie Badawczym Nauk Matematycznych Węgierskiej Akademii Nauk zastosowano elektronową maszynę matematyczną do oceny stopnia rehabilitacji osób chorych na gruźlicę płuc. Aparat, nazywany elektroklasyfikatorem, analizuje stan chorego na podstawie programu zawierającego 800 tysięcy wstępnych danych i dokładnie określa zdolność chorego do pracy.

## SZWEDZI POLUJĄ

W październiku odbywają się w Szwecji wielkie łowy na łosie. Wydano już 267 tysięcy pozwoleń na odstrzał. Zysk, jaki uzyskają Szwedzi z mięsa zastrzelonych w tym roku łosi (oblicza się, że padnie ich 30.000) wyniesie około 20 milionów franków.

Ponieważ co roku wielu myśliwych traci życie wskutek niecelnych strzałów swoich kolegów, gazety szwedzkie zamieściły informację na temat zbliżających się polowań pod tytułem: „Prosimy strzelać tylko do łosi!”



## DUŻY WYBÓR ODZIEŻY

dla Pań, Panów,  
dziewcząt i chłopców

poleca firma

**BLONDEL — FAIDHERBE**  
34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy  
naszą nową  
kolekcję  
Jesień — Zima  
1963



## „FLANDRES ACCORDEONS”

najlepsze marki AKORDEONÓW i BANDONII

do nabycia w firmie

**GAYA**

10, Place Salengro, LENS (P. de C.) tél. 538

Firma przyjmuje również akordeony do naprawy i strojenia  
ZAPRASZAMY!

## Kronika FRANCUSKA

### Jeszcze jeden krok naprzód

Za zgodą zainteresowanych rządów ogłoszono równocześnie w Paryżu i Londynie sprawozdanie specjalnej komisji do spraw budowy stałego połączenia między obu krajami poprzez Kanał La Manche. Eksperti francuscy i angielscy wypowiedzieli się wyraźnie za budową nie mostu, lecz tunelu.

Po raz pierwszy od ponad stu lat — sprzed wieku bowiem datują się pierwsze projekty — sprawa nabiera realnych kształtów. Niezbędne są jeszcze wiążące decyzje obu rządów. Trzeba zmobilizować środki finansowe. Pozostają do rozstrzygnięcia istotne zagadnienia natury ekonomicznej i politycznej. W przeciwieństwie do Francji, w Wielkiej Brytanii niezbędna jest uprzednia zgoda parlamentu. Mimo wszelkich trudności zbliża się jednak dzień, w którym ekipy robotników przystąpią do dzieła po obu stronach kanału.

Tunelowe połączenie skróciłoby czas przejazdu na trasie Paryż-Londyn do 4 i pół godziny. Dzisiaj „La Flèche d'Or” potrzebuje siedmiu godzin na pokonanie tego dystansu. Koszty budowy oceniane są na 2 miliardy franków. Dodatkowych kredytów wymagałoby podłączenie tunelu do sieci drogowej i kolejowej. Eksperti obliczają, że tranzyt

przez tunel wyniosłby w 1980 r. do 1.260.000 pojazdów, 3.700.000 osób i 4 miliony ton towarów.

Dlaczego jednak komisja odrzuca rozwiązania w postaci budowy mostu? Przyczyn jest kilka. Przy tej samej przepustowości koszt byłby dwukrotnie wyższy. Budowa mostu spowodowałaby poważne zakłócenia w żegludze — nie można zapominać, że 500 statków przepływa dziennie kanałem La Manche.

Z okazji debatowanego projektu świetny felietonista Robert Escarpit pisze żartobliwie na łamach paryskiego „Le Monde”: „Po co most? Po co tunel? Czegoż to wzajemnie mamy szukać po drugiej stronie kanału? Skandale sądowe i zaburzenia meteorologiczne z ostatnich miesięcy wykazują aż nazbyt dobrze, że moralność angielska jest również wątpliwa jak nasza, a pogoda we Francji równie okropna jak w Anglii. W tych warunkach — skoro my nie możemy się już zachłystnąć ożywczym tchnieniem cnot angielskich, zaś Anglicy nie są w stanie wygrać się na naszym stonku — wymianę trzeba ograniczyć do rzeczy niezbędnych. Wystarczy podwójny rurowciąg: z jednej strony whisky, z drugiej wino. Wznosząc tak każdego dnia kielichy po dwóch stronach kanału, Francja i Anglia odnajdą może jeśli nie „entente”, to przynajmniej nieco serdeczności!”

### Koszty utrzymania

Ceny detaliczne wykazały dalszy wzrost w sierpniu br. Wskaźnik cen 250 artykułów podskoczył z 150 do 150,7, a 170 artykułów — z 137,36 do 138,05. Ewolucja ta jest tym bardziej charakterystyczna, że spadły nieco ceny pewnych gatunków mięsa, warzyw i owoców. Jeszcze bardziej podniosły się w sierpniu ceny hurtowe — o 1,2%.

### Niecodzienne odkrycie

W dwa zaledwie tygodnie po śmierci Georges Braque'a odkryto świetnie zachowane mimo upływu pięćdziesięciu lat rysunki tego wielkiego artysty.

W 1912 r. Georges Braque wynajął mały domek w malowniczej miejscowości Sorgnes-sur-Ouvèze w pobliżu Avignon. Strych został przekształcony w pracownię malarstwa. Artysta zadowolili się usunięciem kilku dachówek i zastąpieniem ich szybami. Właściciele domu, bracia Genari, porządkując ostatnio to pomieszczenie natknęli się niespodziewanie na liczne rysunki sporządzone na zwykłym papierze tapetowym naklejonym na ścianach. Rysunki zabezpieczono.

W 1912 r. Georges Braque sasiał z Pabłem Picasso, który odnajmował willę „les Clochettes”. Jednakże rysunki młodego podówczas malarza pokrywające drzwi domostwa zniknęły... wraz z drzwiami wyniesionymi po kryjomu przez amatorów bezpłatnych dzieł sztuki.

B. M.

# WÓDZ WOJSK POLSKICH MARSZAŁEK FRANCJI



**KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI**  
1763 — 1813

**S**POŚRÓD WIELU POSTACI tego trudnego okresu historii Polski (1770—1813), ta nie doczekała się jeszcze pełnej oceny i charakterystyki. Historycy w zależności od tendencji, jaką reprezentują, podkreślają różne fragmenty życia księcia Józefa Poniatowskiego, bratanka króla Stanisława Augusta, ministra wojny Księstwa Warszawskiego, marszałka Francji. Nie należy się dziwić, że sylwetka księcia Józefa nasyca sporo trudności dla wydania ostatecznego sądu o jego działalności nawet obecnie, w 150 lat po jego bohaterskiej śmierci w nurtach Elstery.

Urodził się 7 maja 1763 r. w czasach, gdy Polska chyliła się ku upadkowi, w rodzinie należącej do najwyższej arystokracji polskiej. Pierwsze lata życia spędził w Wiedniu i w Pradze, z matką rozmawiał po francusku, wszystkich lekcji uczył się z francuskich książek pod kierunkiem Francuza Hennequina, jazdy konnej i szermierki uczył go Niemiec Königsfeld, nad ogólnym wykształceniem księcia czuwał Anglik Plunkett, a prawidła sztuki wojskowej wykładał mu austriacki podpułkownik Kospoth. Kształcono go na pannie, niefrasobliwego bawi-

damka, zasobnego arystokratę opływającego we wszystkie tytuły i dostatki. O Polsce dowiadywał się od swego stryja, uległego i bardzo słabego, ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta i za jego namową przybył do Kraju, śmiertelnie już zagrożonego z wszystkich stron przez potężnych i agresywnych sąsiadów.

Do Warszawy przyjechał książę Poniatowski w sierpniu 1789 r. jako pułkownik wojsk austriackich i od razu wysunął się na czoło rozbawionej młodzieży. Był ulubieńcem kobiet i prawodawcą mody, znalazł się w centrum życia towarzyskiego wyższych sfer, ale bardzo daleko od spraw politycznych, a jeszcze dalej od problemów społecznych. A jednak potrafił stanąć do walki w obronie ustawy Konstytucji 3 Maja, dowodził w kampanii 1792 roku, brał udział w Insurekcji kościuszkowskiej. Po III rozbiórze Polski odsunął się od życia towarzyskiego i zmuszony został nawet do czasowego opuszczenia kraju.

Całą energię i umiejętności oddał znów na służbę ojczyzny dopiero z chwilą wkroczenia wojsk napoleońskich na ziemię polską. Został ministrem wojny Księstwa Warszawskiego, zabiegał u Napoleona o sprawę polską i służył mu wiernie w przekonaniu, że cesarz Francji odbuduje trwale niepodległy byt Polski. Wierności tej dochował i jako dowódca wojska w kampanii przeciw Austrii w 1809 r. i jako dowódca V korpusu armii napoleońskiej w kampanii 1812 roku i wreszcie jako dowódca osłaniający odwrót wielkiej armii w 1813 roku. Książę Poniatowski uhonorowany tytułem marszałka Francji w sytuacji, kiedy Napoleon nie miał już nic innego do zaoferowania Polsce, zginął na posterunku.

Książę Józef miał niewątpliwie wrodzone przymioty żołnierskie, lubiany był przez swych podkomendnych i do historii przeszedł jako odważny i świetny dowódca.

## Spełnił żołnierski obowiązek do końca

**W**SŁYNNEJ „bitwie narodów” w 1813 r. pod Lipskiem nie zabrakło oczywiście polskiej broni, a imię polskie raz jeszcze miało rozbrzmiewać donośnie. W tych dniach książę Józef ranny wielokrotnie, obdarzony przez Napoleona buławą marszałka Francji, stał na czele polskich oddziałów w rozu-

mieniu, że spełnia obowiązek w imię odrodzenia Polski.

W krwawej rozprawie książę Józef Poniatowski i Polacy osłaniali odwrót wielkiej armii napoleońskiej w najtrudniejszym rejonie bitwy. Odwrót prowadzony długą groblą poprzez odnogi i bagna Plejsy i Elstery był beztadny. Klęska była wielka, ale ogrom jej zmniejszyli znacznie Polacy. Poniatowski starał się

natchnąć żołnierzy już nie odwagą zwycięstwa, ale męstwem śmierci, jak przystało na wodza, któremu powierzono beznadziejne, ale konieczne zadanie bojowe.

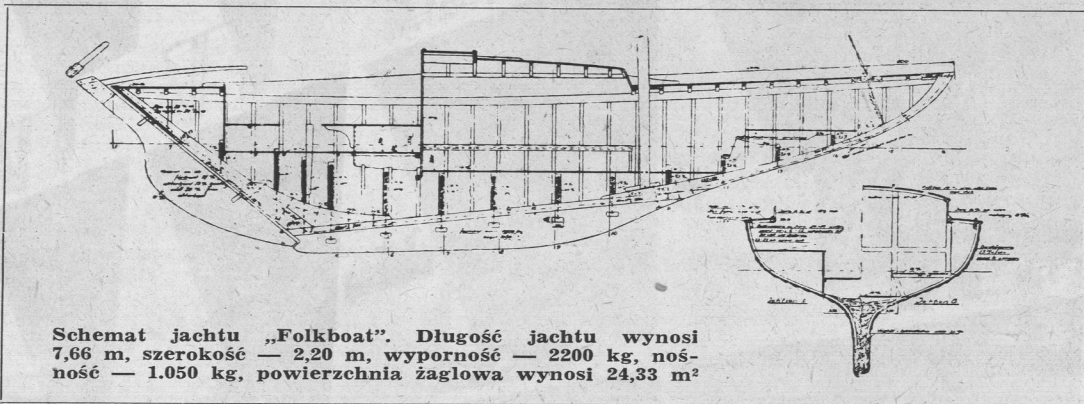
19 października 1813 r. wojsko polskie zajęło nowe stanowisko obronne. Poniatowski prawą rękę miał już bezwładną, był wyczerpany, ale stał na czele batalionów i odparł zeusządz przedzierające się kolumny nieprzyjaciela. W południe kula karabinowa przeszła mu lewą pierś między obojczykiem a łopatką. Stracił dużo krwi, ale do adiutanta, który go prosił, aby ratował życie i uchylił z pola walki, wypowiedział słowa, które były później sztandarem wielu dowódców polskich: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu samemu go oddam”.

Chcąc dodać otuchy pozostałym przy życiu żołnierzom, wsiadł na konia i w orszaku kirasjerów i krakusów uderzył po raz ostatni — aby dać czas cofnąć się piechocie. Przeżył Plejsę i po chwili odebrał nową ranę, kula przeszła między żebrami. Na siodło podtrzymywali go adiutanci, bo tracił przytomność. Padł pod nim koń. Podano innego, zdołał go jeszcze dosiąść. Jechał wzdłuż rzeki wezbranej i rwącej wśród trupów i gromad obłąkanych z przerażenia żołnierzy. Gdy książę dojrzał o kilka kroków nieprzyjacielskie bagnety, ostatnim wysiłkiem zmusił konia do skoku z wysokiego podmurowania w głęboki i bystry nurt Elstery.



Komfort, elegancja oraz solidna budowa — to cechy polskich „Folkboatów” produkowanych przez szczecińską stocznice jachtową. Jachty te cieszyły się szczególnym zainteresowaniem

## ZNAKOMITY SPRZĘT SPORTOWO-TURYSTYCZNY



Schemat jachtu „Folkboat”. Długość jachtu wynosi 7,66 m, szerokość — 2,20 m, wyporność — 2200 kg, nośność — 1.050 kg, powierzchnia żaglowa wynosi 24,33 m<sup>2</sup>

**J**UŻ NASTĘPNEGO DNIA po otwarciu salonu sprzedane zostały dwa polskie jachty typu „Folkboat” (wyprodukowane przez Szczecińską Stocznice Jachtową) i weekendowa łódź motorowa (produkcji Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego).

Jak dowiedzieliśmy się polskie łodzie jachtowe były jedynymi tego typu, jakie wystawiano na tegorocznym salonie. Opinia wielu znawców była jednomyślna. „Przekonaliśmy się, że Polacy mają znakomity sprzęt wodny”. Nic dziwnego więc, że oprócz Francji coraz więcej nabywców jest na polskie łodzie sportowo-turystyczne w Kanadzie, USA, NRF, Szwecji, Austrii, Szwajcarii i w innych krajach.

Szczecińska Stocznica Jachtowa wyeksportowała już w tym roku poprzez „Centromor” 27 jachtów regatowych i turystycznych typu „Folkboat” oraz „Mikron” — do Anglii, Austrii, Belgii, Kanady, Szwecji i USA. Do końca roku stocznica zbudować ma

jeszcze na eksport osiem „Folkboatów”, w tym 3 regatowe.

Stocznia podjęła ostatnio budowę dwóch dużych, pełnomorskich jachtów typu „Vega” oraz jednego jachtu motorowego dla ośrodka Polskiego Związku Żeglarskiego w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim. „Vega” jest nową wersją jachtu „Hermes II”, na którym szczecińscy żeglarze przepłynęli w roku ubiegłym Atlantyk. Jacht ten wzbudził już duże zainteresowanie za granicą. Niewątpliwie zainteresowanie szczecińską produkcją jachtową zwiększy jeszcze bardziej udział Szczecińskiej Stoczni Jachtowej w Salonie Nautycznym w Paryżu — wystawie „Navigare 63”.

Polska łódź motorowa „Alga” zdobyła sobie zasłużone uznanie za granicą. Wykonana jest z tworzyw sztucznych i drzewa. Oto kilka danych technicznych: długość 3,60 m, szerokość 1,50 m, 4 miejsca dla pasażerów, motor przyczepny o mocy 20—30 KM, dla potrzeb sportowych — 10—20 KM.



Pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie



W takich blokach nowoczesnych osiedli robotniczych dorasta nowe pokolenie, potomkowie dawnych robotników folwarcznych. Ponad jedną trzecią budynków mieszkalnych wzniesiono w Łańcutcie w ostatnich latach

Niebawem znikną stąd małe kamieniczki i wiekowe chatki pamiętające odległe czasy, a na ich miejsce powstaną nowe, jasne, przestronne budynki mieszkalne lub socjalne

Podobnie jak w innych powiatowych miastach Rzeszowszczyzny i w Łańcutcie spotkać można jeszcze wiele kontrastów. Obok nowoczesnych ulic, okazałych sklepów, znajdują się uliczki ciasne, zacienione starymi drzewami

# WMI

**D**LA KAŻDEGO, kto przed laty mieszkał na łańcuckiej ziemi lub w okolicznych wsiach, Albigowej, Markowej czy Wysokim, nieobce było określenie „łańcucki diabeł”. Wywoływało ono strach, sprowadzało nieszczęście, wyciskało łzy. „Diabelskie” tradycje sięgają tu odległych czasów. Pierwszym z „diabłów”, którzy w Łańcutcie przybrali postać możnych panów, był awanturnik i hulaka, żyjący na przełomie XV i XVI stulecia. Nazywał się Stanisław Stadnicki. Był on właścicielem warownego zamku i licznych chłopskich dusz, którymi władał tak bezwzględnie, że wywołało to nawet oburzenie namiestników królewskich. Krwa-wo tłumił bunty i zginął w walce z chłopami. On to nazwany został „łańcuckim diabłem”.

Następcy Stadnickiego, również możni panowie, nie byli wiele lepsi. Gnębili miejscową i okoliczną ludność tak, że do szczęśliwców zaliczali się ci, którym zdrowie pozwoliło zbiec w inne strony.

Późniejsze wieki nie przyniosły zmian. Feudalne stosunki pogarszały coraz bardziej sytuację chłopów. Po pierwszym rozbiórce Polski, Rzeszowskie, do którego należał Łańcut, przypadło Austrii. Magnateria polska natychmiast stanęła przy tronie okupanta, współdziałając z zaborcą w ciemieniu chłopów. Gdy na wsi małopolskiej nurtowały postępowe prądy wśród ludności, magnateria galicyjska w antypolskim adresie do cesarza austriackiego w 1866 r. stwierdzała: „przy Tobie stoimy Najjaśniejszy Panie i stać będziemy”.

Potoccy, którzy odziedziczyli ogromne dobra łańcuckie po Lubomirskich, przejęli też m.in. bogate zbiory w zabytkowym pałacu. Były to olbrzymie skarby gromadzone przez wieki. Chłop łańcucki, nie mogąc w tym czasie wyżyć na rodzimej ziemi, ruszył pod koniec XIX wieku masowo na emigra-

Zamek łańcucki wybudowany został w 1641 roku p skutecznie najeźdźcom, dzięki wyposażeniu w nowo- przeksztalčili go w zasobną i bardzo piękną rezydencję



# ESĆCIE SKARBÓW

cję. Szli na tułaczkę ludzie zdolni, ofiarni, a Kraj tracił w nich niejednokrotnie najcenniejsze siły. Potoccy nie byli w tym bez winy. Ostatni z nich Alfred, władca na łańcuckim zamku, zapisał się niechlubnie w latach drugiej wojny światowej jako przyjaciel Niemców. Uciekł on później z Kraju wraz z nimi i pod ich ochroną zabrał z sobą kilkanaście wagonów bezcennych łańcuckich obrazów, rzeźb, zbroi. Okazał się godnym tradycji „łańcuckich diabłów”.

**P**O DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ udało się odzyskać zaledwie część wywiezionych zbiorów. Wróciły na dawne miejsce. Zamek odrestaurowano. Zgromadzono w nim dzieła sztuki i zabytki z innych miejscowości. Łańcut stał się po wojnie miastem turystyki i przemysłu, a jego mieszkańcy właścicielami byłej folwarcznej ziemi, spadkobiercami dóbr „pana na Łańcucie”, majątku powstałego z potu, krwi i łez prostego ludu.

Podzwierzyńiec — północna część miasta — jest dziś okazałą i piękną dzielnicą przemysłową. Mieszczą się tu spore zakłady przemysłu spirytusowego i piwowarsko-słodowniczego. W latach pięćdziesiątych wybudowano fabrykę śrub, w której znaleźli zatrudnienie mieszkańcy nie tylko Łańcuta, ale i okolicznych wiosek. Tuż obok fabryki wyrosło przed pięciu laty piękne osiedle mieszkaniowe, nowoczesne, pełne zieleni. Na południe od zamku, na terenie byłego folwarku Górne, znajduje się obecnie Technikum Mechaniki Rolnej, o kilka kilometrów dalej we wsi Wysoka — Technikum Rachunkowości Rolnej.

Łańcut stał się prawdziwym miastem młodości. Część młodzieży, która ukończyła szkoły średnie

w Łańcucie, studiuje w Rzeszowie lub innych miastach, młodsze pokolenie zdobywa wiedzę w pięknej nowozbudowanej szkole Tysiąclecia. Zarówno w centrum miasta, jak i w dzielnicach peryferyjnych, powstają nowe budynki mieszkalne, jednorodzinne domki lub przyzakładowe osiedla robotnicze. I tylko na starych i wąziutkich uliczkach widnieją maleńkie chatynki kryte strzechą. To już ostatnie pozostałości gospodarki „panów na Łańcucie”. Niedługo już ich istnienia.

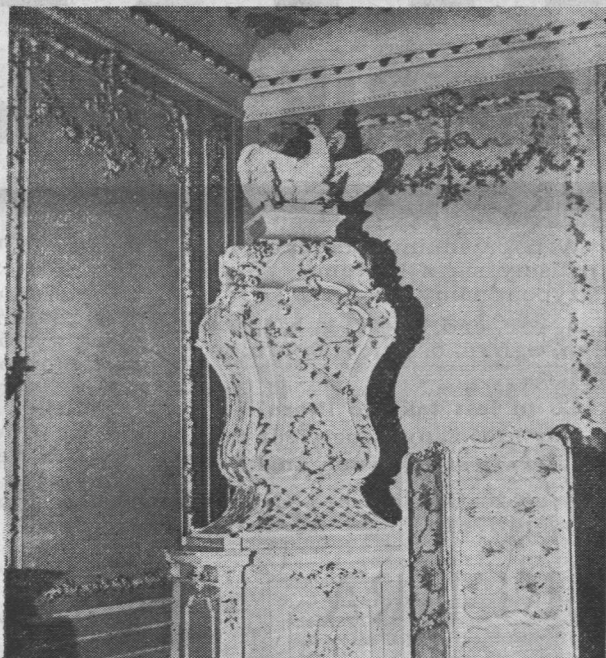
**S**ERCEM MIASTA jest zabytkowy i okazały zamek. Stanowi on cel wycieczek licznych turystów, których w sezonie przewija się do 3 tysięcy dziennie. Spośród 300 komnat zamkowych 50 przeznaczono na pokoje gościnne dla turystów. Mają oni tutaj do dyspozycji sale jadalne, świetlice, pięknie odnowione i starannie utrzymane. W pozostałych pokojach zamku znajdują się prawdziwe skarby o niezrównanej wartości, kolekcje malarstwa polskiego i obcego, wspaniałe rzeźby, kunsztowne wyroby złotnicze, wspaniałe apartamenty utrzymane w stylach chińskim i tureckim. Jest tu także dawna scena pałacowa, na której przed kilkudziesięciu laty występowali wybitni polscy artyści, umilając czas ówczesnym właścicielom zamku. Znajduje się tu wreszcie pałacowa wozownia — jedyne w Polsce tak bogate muzeum wehikułów, kolas i średniowiecznych karet. Pisaliśmy o nim.

Pewien Francuz, słuchając opowieści o zamku i jego historii, okresie upadku i wyjątkowo troskliwej rekonstrukcji, nie mógł się nadziwić: „Jak to, hrabia dewastuje swoją rezydencję, a przywracając do świetności — kto? Komuniści! Muszę o tym koniecznie opowiedzieć w Paryżu”.

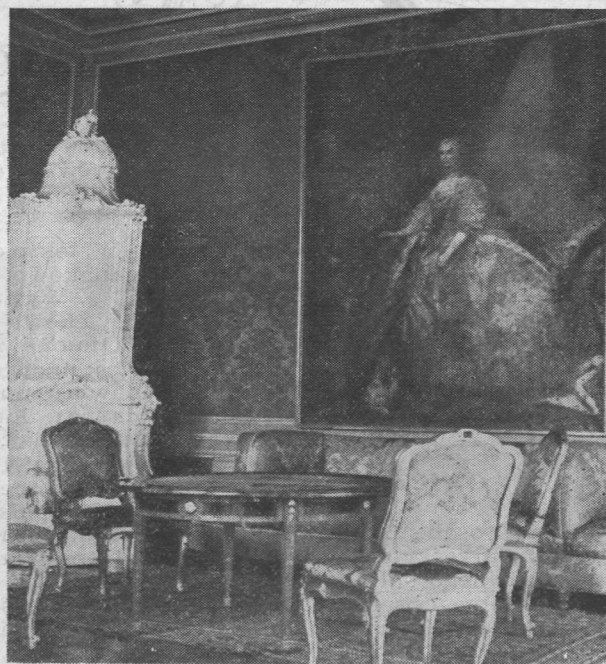


300-letnie stropy modrzewiowe, inkrustowane drzwi, bogate ornamentacje stanowią dziś o atrakcyjności zamku, wzbogaconego ostatnio w wyroby ludowe

rzez Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. W latach potopu szwedzkiego opierał się oczesne działa spiżowe i zabezpieczeniu fosami i balami. W XVIII wieku nowi jego władcy, Potoccy, nęcję magnacką. Warto dodać, że Łańcut powstał po śmierci króla Kazimierza Wielkiego, w 1376 roku



Jeden z licznych salonów, tzw. zielony, zawiera piękne malowidło — G. Ch. André — portret M. Leszczyńskiej



# MĄŁY TYGODNIK

Nr  
49

## Wiewiórka Maryni

Poranek był chłodny. Mżył drobny deszcz, kiedy Adam Mickiewicz wyszedł z domu, aby jak zwykle udać się na wykłady literatury słowiańskiej.

Szedł zwolna ulicami Paryża, rozmyślając o ostatnich wiadomościach od przyjaciół. Nie wszystkie były pożyteczne.

Pochłonięty myślami nie spostrzegł, co się dzieje wkoło niego. Deszcz się wzmagal, ostry wiatr przenikał do szpiku kości.

Przyspieszył kroku. Mijał właśnie most na Sekwanie, po którym wicher hulał swobodniej niż między domami. W pewnej chwili zaczepił go mały, obdarty chłopiec:

— Może pan kupi wiewiórkę?

Adam zatrzymał się. Wyrwany nagłe z zamyślenia, z trudem uświadomił sobie, o co pytał go ten mały, nieznajomy malec. Dopiero teraz zauważył w jego czerwonych, zziębniętych rękach puszyste, rude zwierzątko.

Misia marzy o wiewiórce, przypominał sobie. Może ją kupić?

Na wspomnienie sześciolatniej córki uśmiech rozjaśnił mu twarz.

— Ile chcesz za wiewiórkę? — spytał wciąż jeszcze się uśmiechając.

Chłopiec spostrzegł ten uśmiech i zaczął gorąco namawiać obcego pana:

— Tania sprzedam. To oswojona wiewiórka, zobaczy pan, jaka wesota.

A gdy Adam jeszcze się wahał, chłopak dodał:

— Zimno mi, chciałbym wrócić do domu.

Mickiewicz wyjął z kieszeni pieniądze. Chłopiec wcisnął mu w rękę wiewiórkę i oddalił się szybko, jakby w obawie, że przechodzien się rozmyśli. Zwierzątko, zostawione w dłoniach



Adama, dygotało z zimna i ze strachu. Nie namyślając się dłużej, wsunął je w zanadrze i starannie zapiął surdut, aby wiewiórka nie uciekła.

Po kilkunastu krokach Mickiewicz zapomniał o swoim lokatorze, a za to

uprzytomnił sobie, że już najwyższy czas pośpieszyć na wykład.

Kiedy znalazł się na sali wykładowej, powiódł oczami po tłumie słuchaczy. Spostrzegł kilka przyjaznych twarzy. Znana pisarka francuska, George Sand, siedziała tuż przed nim w pierwszych rzędach krzesła wraz z Fryderykiem Chopinem, nieco dalej poeta Bohdan Zaleski posyłał mu serdeczny uśmiech. Tuż pod ścianą młody student francuski Dumesnil wpatrywał się pilnie w ulubionego profesora, trzymając w ręce zeszyt z notatkami.

Mickiewicz zaczął wykład.

W pewnej chwili drgnął. Poczuł, że ukryta pod jego surdudem wiewiórka zaczyna się poruszać. Do tej pory zwierzątko siedziało cichutko i profesor zupełnie o nim zapomniał. Ale widocznie w cieple i spokoju odzyskała humor.

Gotowa wyskoczyć na salę — pomyślał Adam z niepokojem.

Pomimo to ciągnął dalej wykład, aby zbyt długą przerwą nie zwrócić uwagi słuchaczy.

Tymczasem wiewiórka coraz odważniejsze wyprawiała skoki i harce na jego piersi. Kręcąc się bez ustanku, trafiała wreszcie w otwór rękawa i po ramieniu profesora zaczęła się zsuwać do wyjścia.

Mickiewicz przeraził się teraz na dobre. Co powiedzą słuchacze, gdy

wiewiórka wyskoczy z rękawa i zacznie tańczyć po głowach publiczności?

Rudy, wąsaty pyszczek potraçał już przegub ręki Adama.

Prawie bezwiednie Mickiewicz chwycił drugą ręką brzeg rękawa u dołu, skreślił mocno i trzymał pasując się z ruchliwym lokatorem. Tak dotrwał do końca wykładu. Ani jeden ze słuchaczy nie spostrzegł, w jak trudnej sytuacji był przez całą godzinę ich ulubiony profesor. Za to mała Marynia otrzymała upragnioną wiewiórkę.

WANDA GRODZIENSKA

## SZARADA

Pierwsza — niecały rak,  
druga — niecały mak.  
Obraz na ścianie  
źle wygląda, mój panie,  
gdy mu całości brak.

## ZAGADKA

Przed wielkim owocem  
postaw wielką literę,  
a znajdziesz ją nad Bałtykiem,  
jeśli chcesz masz szczere.

Rozwiązania zagadek  
„MAŁEGO TYGODNIKA”  
brzmia:

z nr 46 — WROCLAW  
z nr 45 — PILA  
z nr 47 — OŚC

# Język polski na wesoło

## LEKCJA 4

W poprzednim odcinku zapoznaliśmy się z literami polskim. Przypominamy je:

a, ą, b, c, ć, d, e, ę, f, g, h, i, j, k, l, ł, m, n, ń, o, ó, p, r, s, ś, t, u, w, y, z, ź, ż.

Co to jest takiego litera?

Gdy ktoś zapyta, powiedz tak:

Litera jest to pisma znak.

A co to jest głoska? Czym się różni od litery?

## CO TO SĄ GŁOSKI?

### ĆWICZENIE II

Ćwiczenie to ułatwi Wam lepsze zrozumienie różnicy między literą a głoską. Poproście o przeczytanie i powtarzajcie głośno wyraz po wyrazie.

„W tym roku może wyjadę nad morze. Choć o piątkach marzę, wciąż w zeszycie mażę. Żaków żwawy lud wyskoczył na lód. Nie bardzo w to wierzę, że wejdiesz na wieżę.”

## LITERA

## GŁOSKA



Literę widzę oraz piszę.

Głoskę wymawiam oraz słyszę.

Czyli, innymi słowy.

Głoski to dźwięki mowy.

Gdy czytasz litery, wtedy właśnie wymawiasz głoski.

### ĆWICZENIE I

Poproś osobę pomagającą Ci w nauce o przeczytanie wszystkich liter polskiego alfabetu. Powtarzaj. Dobrze obserwuj usta mówiącego. Swoje usta układaj tak samo.

W tekście są wyrazy, które się jednakowo wymawia, lecz inaczej pisze. Występuje w nich zgodność dźwięków, lecz niezgodność liter.

Oto one: może — morze (wymawiaj: mogeai), marzę — mażę (wymawiaj: magin), lud — lód (wymawiaj: loude), wierzę — wieżę (wymawiaj: więgin).

Uwaga! Tusty druk litery oznacza miejsce akcentowane. W wyrazach polskich akcent pada na przedostatnią sylabę, a nie na ostatnią, jak w języku francuskim. Toteż czytając słowo „wierzę” energicznie, mocno powiedz „Vié”, a miękko i lekko resztę tj. „gin”.



### ZADANIA KONKURSOWE

Oblicz, ile jest liter, a ile głosek w powyższej zestawionych wyrazach (może — morze, marzę — mażę, lud — lód, wierzę — wieżę). Oto wzór:

Chelm

5 liter: C, h, e, ł, m  
4 głoski: Ch-e-ł-m

helm

4 litery: h, e, ł, m  
4 głoski: h-e-ł-m

Uwaga! Wyjaśniam, że „ch” w wyrazach polskich czyta się tak samo jak „h”. Zrezygnowany Po-



## le polonais EN S'AMUSANT

Ayant déjà appris l'alphabet polonais, nous essayons de faire la différence entre les lettres, telles qu'on les écrit et les sons, tels qu'on les prononce. Ainsi en français le son unique „ch” est formé de deux lettres. La plupart des sons dans les deux langues correspondent cependant à une seule lettre. Mais comme en français (p. ex pour le son „è” qui peut s'écrire „ai”, „eai” etc.) il y a en polonais beaucoup de sons qui peuvent s'écrire différemment. Dans le

podobną do francuskiego dźwięku „h” w wyrazie „haine”, gdy ktoś mocno zaznacza „h aspiré”. Polska głoska brzmi jednak silniej. Polak jednakowo wymawia także „rz” i „ż” oraz tak samo „ó” i „u”.

Tak więc „h” to jedna głoska i „ch” również jedna głoska, ale „h” to tylko jedna litera, natomiast „ch” to już dwie litery (c, h).

A teraz — do pracy! Może to akurat Ty zdobędziesz nagrodę?

PS.:

Wyraz „Chelm” jest to nazwa jednego z miast polskich (zostało ono pierwsze wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej), natomiast słowo „helm” (casque) oznacza ochronne nakrycie głowy, najczęściej z metalu, np. helm rycerski.





## LA SECONDE JEUNESSE DE L'ANCIENNE CRACOVIE

Longtemps assoupie dans la gloire d'avoir jadis été la capitale du pays, Cracovie a retrouvé une seconde jeunesse grâce à la construction de Nowa Huta, géant sidérurgique. La population a plus que doublée en moins de 15 ans, dépassant le demi-million. Et les démographes prévoient que d'ici 15 ans, les 800 mille seront atteints. A leur tour, les planistes et architectes doivent en tirer les conclusions nécessaires. Quatre nouveaux quartiers naîtront sur l'emplacement des villages de Krzesławice, Bieńczyce et Mistrzejowice et de l'aérodrome de Czyżyny, le nouveau port aé-

rien étant localisé à un autre emplacement. La cité prévue pour 40 mille habitants qui sera érigée sur le territoire de la commune de Mistrzejowice, sera réalisée en quatre étapes. Chacun des 4 ensembles sera composé d'immeubles de 5, 11, 15, 18 étages et disposera d'un centre commercial, d'écoles, installations culturelles et sportives etc. Ce nouveau quartier unira définitivement Cracovie et Nowa Huta en un seul ensemble urbain.

## DICTIONNAIRES ET LEXIQUES

Environ 40 dictionnaires et lexiques sont actuellement en préparation. A côté de la Grande Encyclopédie, dont 2 volumes (sur 11) sont déjà parus, et du Grand Dictionnaire de la langue polonaise (5 volumes sur 10 déjà publiés), notons un „dictionnaire proto-slave” qui rassemblera les vocables usités par les populations praslaves, un „lexique biographique” (25 mille noms), des dictionnaires du folklore et des proverbes polonais, ainsi que les premiers dictionnaires modernes polono-chinois et polono-japonais.



## IMAGES SUR L'ASPHALTE

Les samedis et dimanches les Parcs de la Culture et des Loisirs dans les grands centres urbains attirent des foules particulièrement nombreuses. Aussi s'efforce-t-on d'organiser des manifestations culturelles et artistiques, des jeux et distractions le plus attrayantes possible. A Chorzów, le concours „Craie et asphalt” a passionné petits et grands, puisque le plus jeune des concurrents n'avait pas 4 ans, le doyen en ayant... 70.



Les artisans potiers de la région de Białystok sont justement réputés en Pologne et aussi à l'étranger, grâce aux „boutiques polonaises” qui vendent leurs vases, cruches, plats, assiettes. Ils profitent des projets de Maria Worotyńska, lauréate de nombreux prix. L'artiste à son tour tire son inspiration dans la riche tradition artisanale.

## PROFESSEURS ET DOCTEURS

1514 personnes dont 380 représentantes du sexe faible ont présenté l'année dernière avec succès leurs thèses de doctorat. Pour la première fois les disciplines techniques ont pris la tête avec 346 nouveaux docteurs, précédant la médecine — 318 promus, et les sciences naturelles — 191. D'autre part, 300 jeunes savants ont été admis au professorat de l'enseignement supérieur.

## UN CENTRE DE MACHINES MATHÉMATIQUES POUR LA CHIMIE

Le bureau de projets de l'industrie polonaise de synthèse chimique „Prosynchem” à Gliwice (Haute-Silésie) vient d'être doté d'un ensemble de machines mathématiques ZAM-2, construit en Pologne. Ce nouveau centre desservira toutes les usines de synthèse chimique.

1.250<sup>F</sup>

solde en 24 mois

et vous partez avec votre



simca  
900

CHEZ VOTRE CONCESSIONNAIRE SIMCA:

## GARAGE Ste. BARBE

Agence **BONDU Frères**  
(Anciennement Szymerski)

Près des Grands Bureaux

3, rue Anatole France

**BRUAY-en-Artois** — tél. 42

## NOUVELLES ECLAIR

▲ Les usines „Dolmel” en Basse-Silésie viennent de livrer à la centrale électrique d'Adamów le troisième turbo-générateur de 125 Mégawatts.

▲ La plus populaire des émissions de la télé polonaise, „Kobra” a déjà à son compte 200 spectacles policiers et à „suspense”.

▲ Chose rare en Pologne, les jasmins ont fleuri en automne dans la région de Białystok.

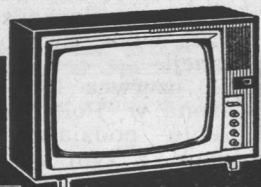
▲ Grosse émotion dans un dépôt varsovien de ferraille. En cours de pesage, les employés ont découvert... plusieurs gros projectiles d'artillerie non désarmés. Le génie a pris en charge cette ferraille peu ordinaire.

▲ Quelques couples de „jenots” — renards japonais — se sont très bien acclimatés dans les élevages de la région d'Opole et y ont rapidement proliféré.

▲ En 5 ans la plus grande coopérative ouvrière de logement créée en 1958 auprès des usines „Cegielski” à Poznań a remis les clés de nouveaux appartements à plus de 500 ouvriers et employés. L'anniversaire a été fêté par 24 nouveaux logements, 780 autres seront construits au cours des 3 années à venir.

## NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant !



Nouveau **TÉLÉVISEUR PHILIPS**  
TF 2326

Największy w całej okolicy wybór **TELEWIZORÓW** wyposażonych całkowicie dla odbioru drugiego programu.

Ceny telewizorów od 1.150 fr.

**Ets PICOT et Fils**  
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!  
Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.

## KĄCIK FILATELISTY

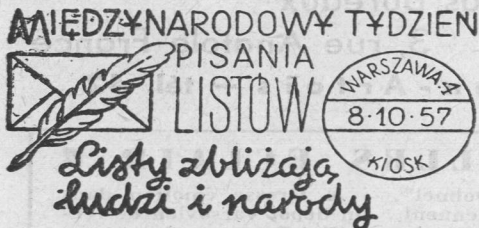


## „Listy zbliżają ludzi i narody”

W 1957 roku na Światowym Kongresie Poczтовым w Ottawie ustanowiono Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów. Zgodnie z zaleceniami Kongresu „Tydzień” obchodzony jest corocznie w pierwszej dekadzie października. Celem „Tygodnia” jest popularyzacja i pogłębianie idei wymiany korespondencji listowej między ludźmi oddalonymi od siebie wieloma kilometrami przestrzeni. Listy to łatwy i prosty sposób wymiany myśli i uczuć między ludźmi i niezawodny środek pogłębiania przyjaźni między narodami.

W Polsce stosowane są różne formy „Tygodnia”. W tym okresie we wszystkich placówkach pocztowych wiszą plakaty propagandowe. W specjalnych okienkach pocztowych sprzedaje się okolicznościowe karty i znaczki pocztowe. Korespondencje stempluje się specjalnymi datownikami, w szkołach organizowane są pogadanki na temat znaczenia korespondencji — ilustrowane przezroczkami.

Pierwszy „Tydzień” zorganizowany w Polsce w 1957 r. upłynął pod znakiem zaznajomienia społeczeństwa ze znaczeniem poczty w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym Kraju. W 1958 r. „Tydzień” obchodzony pod hasłem jubileuszu 400-lecia Poczty Polskiej, w 1959 r. z kolei pod hasłem uświadomienia społeczeństwa w zakresie właściwego korzystania z usług pocztowych, w 1960 roku — pod znakiem jubileuszu „Stulecia Polskiego Znaczką” itd. itd.



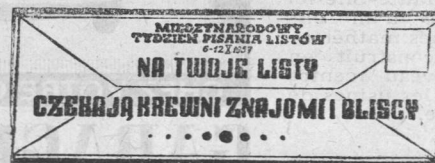
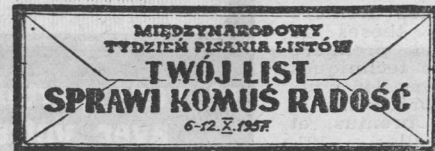
## Ślub pod lufą karabinu

Rosa Maria Ochoa Gutierrez, 20-letnia pielęgniarka ze szpitala w Mexico City, poinformowała niedawno prasę, iż wyszła zamąż za Jorge de la Rivay Mora — mężczyznę, którego nigdy przedtem nie znała i nie widziała.

Oświadczyła ona policji, że kiedy pewnego dnia po zakończeniu pracy na rannej zmianie opuściła szpital zatrzymał ją na ulicy mężczyzna, który wkrótce miał stać się jej mężem. Wyciągnął krótki karabin i zmusił ją do zajęcia miejsca w czekającym obok samochodzie. Siedzieli już tam dwóch innych tajemniczych osobników. Mężczyzna trzymał karabin wymierzony w stronę wystraszonej dziewczyny, a samochód mknął w nieznanym kierunku.

Okazało się, że celem wyprawy był urząd stanu cywilnego w miejscowości Tlalpan położonej na południe od Mexico City. Zanim wysiedli, mężczyzna oświadczył jej: „Idziemy teraz zawrzeć związek małżeński! Jeżeli piśniesz choćby słowo sprzeciwu, wymorduję twoją rodzinę”.

Wystraszona Rosa musiała zrezygnować z oporu i ślub cywilny odbył się bez żadnych incydentów. Tyle tylko, że jeden z ludzi Jorga trzymał przez cały



W tym roku Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów w Polsce odbył się w dniach 7—14 października. Po raz siódmy upamiętniono w Polsce tę wielką międzynarodową imprezę przyjaźni, imprezę zbliżenia między poszczególnymi ludźmi i narodami. Impreza ta w Polsce ma już bogatą dokumentację filatelistyczną, szczególnie w postaci stempli okolicznościowych. Ilość obiektów filatelistycznych związanych z „Tygodniem” ciągle wzrasta. Zachęci to na pewno wielu zbieraczy do tworzenia specjalnych zbiorów związanych z tą tematyką.

Reprodukujemy kilka stempli stosowanych w Polsce w różnych latach w czasie „Tygodnia”.

em.

czas w gotowości do strzału ukryty pistolet.

Wkrótce po całej ceremonii, Jorge (dziewczyna poznała oczywiście jego imię i nazwisko podczas ślubu) zawiózł Rosę Marię do jej domu, zostawił przed drzwiami i znikł.

Urządник z Tlalpan, który udzielił ślubu powiedział jej, że legalnie jest ona zamężna. Jedyną drogą wyjścia z tej niezbyt przyjemnej sytuacji jest... rozwód.

## Octu używamy nie tylko do potraw

**LODÓWKA** przetarta octem (3—6 proc.) straci wszelkie zapachy.

**SZYBY I LUSTRA** będą błyszczące po przetarciu ich wodą z octem (szklanka na litr wody).

**MEBLE** (drewno politurowane i bejcowane) można odświeżyć mieszaniną: octu, terpentyny, denaturatu, oleju w równych częściach. Po wyschnięciu przetrzeć fanelką.

**BRAZ** czyści się naoliwioną szmatką z dodatkiem kilku kropli octu.

**ALUMINIOWE NACZYNIA** odzyskują blask, gdy się w nich zagotuje wodę z dodatkiem octu.

**GĄBK** (nie tylko prawdziwe, ale i plastikowe) stają się jak nowe po wymoczeniu ich w occie przez 24 godziny.

**KRYSTAŁY**, karafki, butelki, wazon-y szklane odzyskują blask po przepłukaniu ich mieszaniną 2 łyżek octu i łyżki soli.

**CERATA** będzie jak nowa, jeśli się ją od czasu do czasu przetrze następującą mieszaniną: łyżka octu, łyżka spirytusu i łyżka oleju.

**DYWANY** (wełniane) bardzo zyskują, gdy je szczołkować letnią wodą z

## Rady od serca

UWAGA! Odpowiedź dla Panny Heleny Ł. z Paryża.

W sprawie, która panią interesuje, proszę zgłosić się do Konsulatu Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, 31 rue Jean Goujon. Przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki, czwartki i soboty w godz. 9—12.

Tam uzyska pani wyczerpujące wyjaśnienia, a także pomoc w załatwieniu spraw. Może po tej wizycie zechce Pani do mnie napisać powtórnie. Prześlam pozdrowienia i najlepsze życzenia.

ANNA

## SZANOWNA PANI ANNO!

Ponieważ radzi pani dobrze nie-szczęśliwym, to ja również pozwalam sobie udać się do Pani z moją skomplikowaną sytuacją, w nadziei, że mój list ukaże się w rubryce „Rady od serca”. Może uczciwie serce usłyszysz mój apel. Otóż w czasie wojny wypełniłem obowiązek wojskowy, następnie brałem udział w Ruchu Oporu. Lecz, kiedy po zakończeniu wojny powróciłem do swego domu, zastałem dom pusty. Żona poszła na drogę, o której nie chce wspominać. Dzieci nie mam. Otrzymałem rozwód na moją korzyść. Tak sobie żyję samotny. Ale dokąd? Mam już pięćdziesiątkę, posiadam dom i dość ładny odłożony grosz. Mam też ambicję ułożenia sobie nowego życia. Brak mi otoczenia polskiego. Zależy mi, aby moja przyszła żona — przyjaciółka znała również język francuski, w celu pomagania mi w interesie handlowym. Wymagania moje są skromne. Może być bez żadnego majątku, może mieć dziecko, przede wszystkim musi być uczciwa. Zadaję więc pytanie pani Annie, czy to jest możliwe? Zapewniam, że odpowiem na każdy list. Słę wyrazy szacunku.

## PRAGNĄCY SZCZĘŚCIA IZYDOR

## SZANOWNY PANIE!

Bardzo pragnę, aby za moim pośrednictwem, za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” — znalazł pan szczęście, czyli uczciwą kobietę, która potrafi dać panu szczęście. Nie podaję w gazecie pańskiego adresu. Czytelniczki, które zainteresowałyby się Panem, które w najlepszej intencji napiszą do Pana, niech kierują listy na mój adres, a ja prześlę je panu. Osobiście radzę, by pan nie podejmował decyzji zbyt pośpiesznie. Trzeba się najpierw dobrze poznać, jak najwięcej o sobie wiedzieć, znać wady i zalety. Z tonu pana listu odnoszę wrażenie, że traktuje pan całą sprawę poważnie, że nie szuka pan łatwej przygody, ale że naprawdę pragnie pan się żenić i budować szczęście zarówno dla siebie, jak i dla wybranej kobiety. W oczekiwaniu na listy, przesyłam panu serdeczne pozdrowienia.

## DROGA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż przed rokiem. Zamieszkałszy początkowo u rodziców, ale ponieważ stosunki nie bardzo dobrze się układały, postanowiliśmy szu-

kać innego mieszkania. Znaleźliśmy, ale kosztuje bardzo drogo i w związku z tym jest nam teraz bardzo ciężko. Mój mąż ma dobry zawód, ale to nie wystarcza i na mieszkanie i na życie i na moje potrzeby. Ja skończyłam szkołę, ale nic nie umiem. Chciałabym zacząć pracować, ale pani wie, jak trudno zdobyć niezłą pracę, gdy się nic nie umie. Chciałabym więc się uczyć, ale i na to potrzeba pieniędzy. Zupewnie nie wiem, jak to wszystko zorganizować. Tak bym pragnęła wreszcie stanąć na własnych nogach, usamodzielnąć się. Proszę panią o radę.

## MEŻATKA BEZ ZAWODU

## MIŁA PANI!

Wszystkiego na raz pani nie zdobędzie. To znaczy i zawodu i pieniędzy. Przede wszystkim trzeba się zastanowić, co mogłaby pani robić, czego się uczyć, by w możliwie krótkim czasie zdobyć jakiś zawód. Nie pisze pani nic o swoich zainteresowaniach, ani o zdolnościach. Trudno jest na odległość wybrać dla kogoś zawód. Myślę jednak, że powinna pani zorientować się, jakie są możliwości w mieście, w którym pani mieszka. Jakie istnieją kursy zawodowe, ile czasu trwa nauka i co daje. Podczas nauki, by zarobić na te koszty, mogłaby pani wynajmować się na godziny do opieki nad dziećmi. Takie usługi są stosunkowo nieźle płatne i nie tak bardzo wyczerpujące. Trzy, cztery godziny dziennie zawsze pani wykroi. Gdy ukończy pani swoje kursy, wtedy można wybrać sobie odpowiednią pracę. Życzę, aby pani plany jak najprędzej się zrealizowały.

ANNA



Pan RUTYNA S. Lorris (Loiret)

Po rodzicach został spadek. Ja jestem we Francji, reszta zaś rodzinstwa mieszka w Polsce. Jeden z braci wniósł kilka miesięcy temu wniosek do Sądu o uznanie praw do spadku i podział majątku po rodzicach. W jaki sposób mogę odstąpić należną mi część jednemu z rodzeństwa.

Dotychczas w razie postępowania spadkowego o uznanie praw do spadku, spadkobierca zamieszkały we Francji składał upoważnienie do wystąpienia w jego imieniu przed sądem w Polsce z oświadczeniem, że spadek przyjmuje, darując lub odstępując równocześnie swoje wszelkie prawa i przyszaną mu część w spadku wybranej osobie wedle swego uznania. Pełnomocnikiem był ktoś z rodziny w Polsce lub nawet ktoś obcy. Pełnomocnictwo takie było zawsze notarialne a podpis notariusza zalegalizowany przez właściwy Konsulat PRL we Francji.

W dniu 29 czerwca 1963 r. została ogłoszona w Polsce ustawa o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych, z tym że gospodarstwa rolne należące do spadku mogą dziedziczyć tylko spadkobiercy, którzy bezpośrednio przed otwarciem spadku pracowali w tym gospodarstwie nieprzerwanie przynajmniej przez jeden rok.

Zachodzi więc w związku z tym pytanie, czy osoba, której Pan ma zamiar odstąpić swoją część, jest spadkobiercą w brzmieniu nowej ustawy i czy w ogóle ta forma darowizny lub cesji będzie miała jakiegokolwiek znaczenie praktyczne w zastosowaniu wymienionej ustawy.

Na wszelki wypadek należy ustanowić pełnomocnika zgodnie z pismem Sądu w Polsce, jaki Pan otrzymał za pośrednictwem Konsulatu.

## DROBNE OGŁOSZENIE

ZATRUDNIĘ kobietę w charakterze pomocy domowej i do opiekowania się starszą osobą. (Na cały dzień bądź pół dnia). Oferty kierować pod adresem: Pan TAUB: 1, rue Marie & Louise — PARIS X — Tel. BOL. 44-71.





Tamara Titowa, żona radzieckiego kosmonauty nr 2, urodziła 23 września córeczkę, której nadano imię Tania. Jest to pierwsze na świecie dziecko urodzone z ojca, który przeżywał w kosmosie. Będzie zapewne za 20 lat korzystać z bezpłatnych przelotów na przyszłych statkach kosmicznych na inne planety

## „Pani Matysiakowa”



W szkole teatralnej — 1919 r.

**P**OCZCIWA I PROSTA warszawska matka — pani Helena Matysiakowa z ulicy Dobrej wraz ze swoją rodziną, kłopotami, radościami i zmartwieniami co tydzień występuje przed mikrofonem Polskiego Radia. Jest tak prawdziwa, tak rzeczywista, tak znajoma, że tysiące słuchaczy radia przesyła jej upominki i pozdrowienia. Jest to zasługa nie tylko autorów tekstów powieści radiowej, ale osobisty sukces aktorki pani Stanisławy Perzanowskiej. Całe jej życie i praca aktorska związane są z Warszawą, dlatego może tak traf-

nie odtwarza rolę Heleny Matysiakowej.

Urodzona w Warszawie Stanisława Perzanowska przeżywała wraz z miastem wzloty i upadki, rozkwit i ruinę, wraz ze swym miastem bawiła się i walczyła. Po ukończeniu szkoły dramatycznej w 1919 roku trafiła do teatru „Reduta”. Pod kierunkiem znakomitego aktora, Juliusza Osterwy, poznała wielką sztukę i stała się dojrzałą aktorką. Pracowała z kolei ze sławnym Stefanem Jaraczem i współkierowała teatrem „Ateneum”. W tym teatrze o dużych ambicjach kulturalnych i społecznych, mieszczącym się na warszawskim Powiślu reżyserowała i grała świetne role w dziesiątkach sztuk.

Po tułaczce wojennej i wyzwoleniu Kraju podjęła znowu pracę w teatrze. Stworzyła kilka wartościowych kreacji, zwłaszcza w ostatnich latach, ale wszystkie one ustępują znakomitej roli Heleny Matysiakowej, którą w powieści radiowej gra z ogromnym powodzeniem i wzrastającą popularnością. Akcja powieści dzieje się w domu warszawskiej rodziny przy ulicy Dobrej. Szczęśliwy traf zrzucił, że pani Stanisława Perzanowska istotnie się na tej ulicy urodziła.

Audycja radiowa stanowi tylko skromny odcinek działalności artystycznej pani Perzanowskiej. Ale aktorka sama przyznaje, że samą ją zdumiewa ukochanie fikcyjnej bohaterki przez tysiące radiosłuchaczy. Powieści radiowej słuchają z ogromnym napięciem i zainteresowaniem mieszkańcy miasteczek i wsi, którym audycja zastępuje teatr. Pani Matysiakowa-Perzanowska dostaje wiele listów, upominków i życzeń. Jest to wielki dowód uznania dla talentu aktorki, która stworzyła w wyobraźni ludzi rzeczywistą postać przemijającej starszej warszawianki.



Na tułaczce — 1940 r.



W życiu prywatnym i na scenie



## Tylko dla kobiet

☉ **KOBIETY, KTÓRE PO 55 ROKU ŻYCIA** wydadzą na świat dziecko, otrzymają premię w wysokości 25 funtów szterlingów. Premie te zostały ustanowione przez Brytyjskie Stowarzyszenie Lekarskie.

☉ **LUIS AGOSTINELLI I ANTONIO MAYOR** — wraz z rodzinami — osiedlili się w wiosce Carlos Salas, w prowincji Buenos Aires (Argentyna). Obie rodziny ani przypuszczały jak silne więzy powstaną między nimi. Otóż siedem córek jednego z przyjaciół poślubiło jednocześnie 7 synów drugiego. Uroczystość naprawdę bez precedensu na świecie.

☉ **NAJDELIKATNIEJSZY PUDER ŚWIATA** wyprodukowała jedna z fabryk artykułów kosmetycznych w Japonii. Fabryka ta prowadzi własną hodowlę motyli. Co roku pyłek ze skrzydeł setek milionów tych owadów przerabiany jest na specjalny, niezwykle delikatny puder.

### D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

»Au tailleur de l'Alouette«

## HERBAULT DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ ◆ MĘSKIE I DAMSKIE  
Niedościgniona jakość — Rewelacyjne ceny

CENTRALA: 62, rue de l'Alouette — Roubaix  
SKLEPY: Lille — 27, rue des Ponts de Comines  
Douai — 65, rue de Paris  
Lens — 20, rue de la Paix  
Dunkerque — 2, rue de Soubise

W pokoju swym nie mogła usiedzieć. Wyniosła krzeselko na balkon i poczęła napawać się widokiem ogrodów, wonią pomarańcz i fiołków, a nade wszystko różowym drzewczkiem odpuszczenia.

Nierychło, pokaszając, przywlokł się na górę Jaśniach. Zaraz wpełził ze swej nory na jasnie białego balkonu i rozpostarł się na długim leżaku. Wyglądał na tle iskrzącego się marmuru z Carrary jak brzydka, szara liszka. Słońce raziło go w oczy, więc je (oczy) przymknął i osłonił czoło białą czapkę. Chude ręce zwisały jak u trupa, długie gnaciska tkwiły beładnie jak złożone cepy. Ewa przypatrywała mu się z ironicznym uśmiechem. Przyszła jej do głowy dziwna myśl, po co też taki „gad” żyje na świecie? Jeżeli bowiem żyje ten z dołu Kamilek Desmoulins — no, to rozumiałe. Może wleźć na wieżę, gdyby tam powiewała jedwabna halka, może się wdrapać po gładkim murze na wieżę w Pizie, jeżeliby mu stamtąd posłać powietrznego całuska. Skocz do studni, gdyby tam wrzucić pachnącą różę... A taki! Gdyby mu powiedzieć: — Jaśniachu, Jaśniachu, Kocham cię! — zastanowiłby się z pewnością, przede wszystkim, czy on ma prawo kochać się, a następnie, czy już wszyscy ludzie także kochają, a dopiero na końcu, czy mu to nie zaszkodzi na kaszel i system nerwowy.

— Jest jedno miejsce w *Hamlecie*, gdzie ten utrapiony mówi: „Tabliczki! Warto, abym na nich umieścił, że można się uśmiechać, a być łotrem!” *My tables — meet it is I set it down...* Pamięta to pani? Gdy spotkał ducha... — rzecze Jaśniach nie podnosząc głowy ani powiek.

— Nie pamiętam.

— Jest to nieśmiertelne.

— Cóż w tym jest tak nieśmiertelnego?

— Chciał zapisać co prędzej tę myśl, która go wysunęła, jako odkrycie, ze wszystkiego, z całego ogromu życia. Widzi pani — chciał zapisać prawdę, która stała mu przed oczyma przez chwilę jako ostatni wynik, jako różnica zostająca z całego życiowego obrachunku, ze wszystkiego waru spraw otaczających, z uwag nad ludźmi, nad ich czynami i nad naszą o nich myślą. Jest to ostatnie, co jest. Ostatnie słowo, zamienione przez cierpienie na brylant prawdy. Jeśli takiej myśli nie zapisać, to się rozwieje, zniknie. Bo te myśli są najtrudniejsze. Znikają jak cudne sny.

— A i panu zdarza się mieć takie myśli? — spytała, żeby tylko coś powiedzieć.

— Drwi sobie pani ze mnie. A jednak tak jest, niestety! Czasem przesywają mi te myśli nieznośne. Zwykle w takich razach nie mogę pisać.

— Dlaczego?

— Bo leżę jak kłoda albo jestem zabity na duszy, i wszystko mi jest jedno. Jest „taka” myśl, ale cóż z tego, że jest? Po cóż ona i na co komu się przyda? Niech przepada wraz z mną!

Jak osiągnąć to wszystko, co jest, jak zdobyć, pochłonąć i swoim uczynić istniejący świat? Jak opanować tym wszystkim, co było, i tym, co będzie? Jakże to może być, że owo błękitne morze i sine góry, i bytujące w nim senne wyspy, ten wszystek nieznan świat — stał przed wiekami taki sam, a nas nie było? Jakże to może być, że nas nie będzie, a on na wieki taki sam zostanie? I obejmą ten świat oczyma inni! Nazwą go swym własnym imię, nieznanymi, niewiadomymi. Przed wiekami morski pirata uderzał tę zatokę zbójckimi oczyma... Rzymianie, włoscy tyran, Frankowie... Ogarnął ją młodzieńczymi oczyma Napoleon — i snił tu, może w tym samym miejscu, swój sen o potęgę, a który to sen był mniejszy, nędzniejszy niż późniejsza rzeczywistość potęgi... Zdobył zatokę, morze, zamorski ład, kraje, państwa, narody, królów — a oto nie ma go wcale... Znikł jak fala.

Kiedyś chwycyła to morze inni i — utoną w nim wraz z pamięcią ludzką o ich pracy. Przejdą, staną się obcy, przechodnie, goście. Nie będzie do nich należała ta ziemia i nie będzie należało morze, bo nie należy do nikogo. Morze jest dla wszystkich, lecz wszyscy mu są obcy. Wszystko wyrzuci ze swego wnętrza i cisnie ze wzgardą na ludzki brzeg. A ziemia trupy rozpuści w sobie, pożre je i jak skąpiec przemieni na swoją korzyść. I nie ma nikt swego własnego miejsca. Gdyż przemijamy jak fale, które zalsnią pięknnością na słońcu, zestarzeją się, spłaszczą i umrą.

Morze szumiące wyszarpywało z duszy nie te wyrazy, lecz uczucie, które się poniekąd w tych wyrazach zawiera. Morze tym uczuciem władało. Przemijało je nieskończonymi falami jak ranę zaropiała. Przemijało je wielekroć. I rana myśli stała się czystą a bezbolesną. Uczucie stało się przezroczyście i nieustraszone jak morze. Wzniosło się w górę i rozszerzyło.

„Po cóżem ja je wtedy zabiła? — myślała Ewa bez trwogi, bez żalu, bez wzruszenia. — Gdybym je teraz miała ze sobą!”

Nie byłaby tutaj — marzyła — tylko w Warszawie. Suszyłabym pieluchy, a Aniela nazywałaby je bękartem. Horst by je obrzucał swymi spojrzzeniami, a Barnawska mówiłaby o nim swe aforyzmy. Lepiej mu tam! Lepiej mu tam, gdzie jest! Lecz jego nie ma, jak mnie nie było i jak mnie nie będzie. Stało się gnojem, jak ja się stanę... — nuciła operując głowę o pień chropawy wielkiego drzewa.

Zstał na nią spokój, ukojenie, zdrowa niezdolność do uczuć. Płynął przez nią szum drzewa. Przerzucała się przez jej duszę wzdychająca chełb morza; patrzyła w morze i uśmiechała się. Gdyby w słowa zamknąć jej uczucie, toby może te słowa były:

— Morze! Jakże jesteś piękne, jakże zdrowe, jak prawe! Jakże jesteś wierne samemu sobie i godne chwały swojej. Ty, jesteś jak miłość: całe zawierasz się w sobie. Wszystkie niemoce zwycięzasz nieśmiertelnym uniesieniem. wszelkie choroby skazujesz na zapomnienie. Od-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

88

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kasi, córce garncarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła duża część Krakowa, a rozszalały tłum począł ścigać Twardowskiego. Początkowo skrył się u księdza Czarnkowskiego, a następnie w pieczarze pustelnika. Na wieść o koronacji królowej wędruje do Krakowa. Tam dowiaduje się iż królowa jest umierająca. Po powrocie do pieczary błaga pustelnika, aby ją ratował swoimi cudownymi lekami z ziół.

— Usiądź, chłopcze! Porzuć troski... neb już jest czas<sup>1</sup> — wtrącił po czesku. — Chcę ci wszystko opowiedzieć, zanim przytom-



ność stracę. Jestem Czech, z rodu baronów Hlawiczków. Rodzic mój był wielkim panem, miał zamki i włości. Skłaniał się do utrakwizmu i w młodości brał udział w wojnach husyckich. Ale potem przeszedł do Umiarkowanych, zachował włości i tytuły. Jako jedynak dziedziczyłem po nim nie tylko majątki, lecz i dostojęństwo. Miałem otwartą drogę na dwór królewski. Wolałem jednak księgi. Opowiadanie ojca o Piotrze z Chełczyc, który był naszym sąsiadem, nie dawało mi spokoju. Chciałem, jak on, za wszelką ce-

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

nę szukać prawdy. Nienawidziłem dogmatów, trzymających w niewoli myśl ludzką, nie cierpiałem słów, usypiających sumienia... Kochałem odwagę sądu, niezależność dociekania... Wielbiłem Sokratesa i Platona... Uczyłem się u Thalesa, Empedoklesa i Pythagorasa, ale nade wszystko wielbiłem Arystotela... On mi otworzył świat. Czytając dzieła jego, czułem, jakbym wchodził na wysoką górę... Jakże niegodną rzecz uczynili z nauk jego katolicy komentatorzy!... Powiedziałaś niedawno, że jedną z ksiązek, które najwięcej wstrząsnęły cię na progu młodości, była Liber viginti artium Paulusa de Praga. Znam go, gdyż to był mój wróg, Paweł Żydok! Przez niego musiałem z kraju uciekać!... Nie znasz naszych najlepszych mistrzów, jeżeli jego masz za doskonałego! ...Tys przecie mnie bliski, mnieś krewny, przez niepohamowaną miłość wiedzy i śmiałość badawczego rozumu!... Co ostoi się przed nim i jaka jest większa siła na świecie?!... Tułałem się po Włoszech, po Szwajcarii. Poznałem Lutra, Melanchtona, Tomasza Münzera; byłem w przyjaźni z boskim Erazmem. Wróciłem do kraju i wstąpiłem do „Jednota Bratrská”, ale rychło znów mię wygnano. I za co? Za to, że w myśl nauki Chrystusa chciałem zwolnić z pańszczyzny poddanych mi chłopów, braci moich w Bogu... Wyjechałem do Genewy, lecz i tam już nie miałem spokoju, okazałem się kacerzem kacerzy... Sam niedawny mój uczeń, Jan Cauvin, zwany Kalwinem, groził mi stosem. W Bazylei spotkałem się z Paracelsem, który zachęcił mię do badań „fizykalnych” i medycyny. Rzuciłem teologię i w Kolonii współ-

nie z Corneliussem Agrippą opracowałem Philosophia Occulta. Oskarżono nas o czary. Agrippa odwołał wszystko, co w tej książce głosiliśmy, i uniknął tortur, ale ja nie chciałem zaprzeczyć się prawdy... i oto widzisz — wskazał na swoje blizny. — Uciekłem z więzienia dzięki wielkim pieniądzą, jakie moi czescy przyjaciele złożyli na okup. Nie miałem się gdzie podziąć, ścigany wszędzie jak dziki zwierzę... Schroniłem się do was, gdyż słynęliście z szacunku do wolności... Kraków już przedtem znałem... Bałem się jednak, że Bona wyda mię Luksemburczykom. Miałem dość swarów ludzkich i ludzkiej nienawiści... Osiadłem tutaj i żyłem, jak wiesz, unikając wszystkiego, co płynie z krzywdy ludzkiej, z ludzkich łez i ludzkiego potu... Ale przyniosłem tu z sobą resztki swojego majątku. Słuchaj, kiedy umrę, pochowasz mię w trumnie, którą znajdziesz w mej pustelniczej lepiance, pochowasz mię pod brzozą, która rośnie w pobliżu, gdyż chcę, aby ciało moje wsiąkło w liutki i gałązki kąpiące się w wolnym przestworzu i słońcu... Połączenie między lepianką i grotą zawałisz głazami... A w tej tu pieczarze odwalisz kamień w rogu koła ogniska i wykopiesz szkatułę... Wszystko, co tam znajdziesz, to twoje... Twoje także srebrne pieniądze, uskładane w beczulce, i ten szlifowany kryształ, który dostałem od Agrippy, przez który można dostrzec nie tylko gwiazdy, jakich inni nie widzą na niebie, ale i stwory żyjące w kropli wody... Tam znajdziesz również pudło z lustrami, między które wstawiasz kryształ, możesz wywołać widmo szatana... Tys je tu widział... Broniłem się w ten sposób od ciekawych...

Uśmiechnął się blade i upadł zmęczony na posłanie.

Twardowski długo siedział nad nim nieruchomo, wzruszony i przyjęty żalnością.

— Może jeszcze zwyciężysz chorobę!... — próbował pocieszać siebie i umierającego. — Wtedy zabiorę cię i wyjedziemy w obce kraje, gdzie będziesz mi ojcem i mistrzem.

<sup>1</sup> Słynne zdanie Jana Żyżki z Troinowa w jego odezwie do rodaków: „albowiem pora już jest...”

Dalszy ciąg nastąpi

dałabym ci moją duszę poranioną, żebyś ją wzięło i kolebało w sobie, ty kolebko piastująca siłę i wielkość!

Dałabym ci ciało me nagie, żebyś je kołysało na łonie swym wieczyste młodym. Ciało moje jest piękne, a stało się godne pogardy. Ty jedno jedyne umiałobyś wymyć z głowy przekłete myśli, wypłukać nieskończonym chlucaniem ropę wspomnień nikczemnych! Powiedz mi! Wszak miałam prawo zrobić tak, jak zrobiłam. Dzięki mnie przyszło na świat, lecz nie ja chciałam, żeby się zrodziło. Nie ja je z nicości poczęłam. Byłabym z nim na rękę ścigana jak zbrodniarka, a ono byłoby przekłete przez cały rodzaj ludzki. Narodziło się z najczystszej miłości, a było bękart. Ocaliłam je od nędzy istnienia wśród ludzi, którzy ścigają bękarta jak wściekłego psa.

Morze! Ty umiesz obmywać grzechy, wracać dziewictwo i oplukiwać plugawość rodzenia dziecka! Wróć mi dziewictwo! Wróć mi duszę moją dziewiczą. Wróć mi siłę, kiedym jeszcze nie znała mężczyzny i żądź kobiecych, które on we mnie wynalazł.

Było już późno, kiedy się z zamyślenia ocknęła. Czas było wracać do hotelu na południowy lunch. Poszła szybko. Przybyła właśnie na chwilę, kiedy siadano do stołu. Nakrycie jej znalazło się przy nakryciu Jaśniacha, który już był zeszedł na dół. Był mizerny, ale nieco bardziej ożywiony i rozmowny. Przy stole kilka zaledwie osób. Dwu Anglików, jedna Angielka i trzy wstrętne Niemkinie, bełkocące bez przerwy i tylko między sobą o tym, że morze tu jest piękne, morze jest bardzo piękne — *nicht wahr?* — morze jest bardzo piękne — *o, ja!* Wreszcie oficer marynarki francuskiej. Z owych „Anglików” pierwszy nazywał się Sapalski, a był z pochodzenia... Niemcem; drugi zwał się Herman Landau, co również słabe dawało świadectwo o jego anglosaskości. Rzeczywistą była tylko Angielka, a to już stwierdzały, gdyby nawet chciała zaprzeczyć, jej żęby, fryzura, kodak itd. Właściciel hotelu, z miną profesora farmakologii, z krzywymy binoklami na nosie, które stale spadały, i to w sos pomidorowy, gdy go osobiście do stołu podawał z pieczołowitością godną subtelniejszego specjału, czule sprawił wrażenie rybami morskimi i dwakroć obnoszoną pieczenią. Za to inne jego frykasy, nie wyłączając sera *broccio* (po korsykańsku *brucz*), zgromadzona publiczność międzynarodowa, z wyjątkiem młodego wilka morskowego, miała ostantentacyjnie za niemożliwość. Młody oficer był czarny jak Murzyn. Miał przepyszne, lśniące oczy, którym samochcąc dawał wyrazu burzy morskiej. Golił cały zarost z pozostawieniem włosów na podgardlu. Włosy nosił długie, spadające pasmami.

— Zupełnie Kamil Desmoulin... — mruknęła Ewa do Jaśniacha, patrząc zresztą dla niepoznaki na opatrzonego właściwym brzuszkiem Hermana Landau.

— Tamten! Ba, jeszcze jaki! Cóż za wspaniała fizys. Śnią się takiej bestii wielkie czyny, gdy wyjeżdża z tej zatoki na jakimś tam tor-

pedowcu! Jak to on musi mierzyć wzrokiem burzliwe wały pod Monte-Rosso! A za kilkanaście lat będzie z niego opój z czerwonym nochem, zawalidroga, tyran dla majątków i wróg tych, co go wyścignęli w karierze...

Młody oficer, pilując tępy nożem gnata pieczeniowy, przysłuchiwał się tej polskiej mowie z udaną obojętnością. Udawał również, że nie zwraca uwagi na Ewę. Ale niedługo trwała ta wyniosła mistyfikacja. Wkrótce mu oczy zamigotały jak u kota i uśmiech rozmarzonego żaka przewijał się począł po wargach. Ona nie zwracała na niego uwagi, ale również pozornie. Była wesoła. Była pierwszy raz wesoła od dawnych dawna. Śmieszło ją wszystko. Tak niegdyś, za dawnych lat (to znaczy przed trzema laty...) cieszyło ją życie, gdy widziała, że szaleją za nią każde męskie oczy.

Przyszła na nią teraz pasja, żeby ze siebie zrzucić zmore. Zapagnęła pokokietować południowca, Napoleonika z podgardlem *à la Cavour*, Kamila Desmoulin, zajądającego ser korsykański zwany *broccio*. Rzuciła mu od niechęcia jedno spojrzenie (oczy niezupełnie przewrócone, ale marzące — uśmieszek), a później zamknęła powieki na cztery spusty, jakby w tej sali, na miejscu, gdzie siedzi czarny marynarz, znajdował się kredens, gospodarz w binoklach lub piec kaflowy. Majtek przybierał kolejno miny już to najparadniej rozmarzone, już szatańsko groźne, pąsowił i zamyślał się, kokietował smutkiem dno swego talerza albo uśmiechał się banalnym cynizmem jak uczeń fryzjerski. Ewa nie raczyła go już dostrzec. Łaska została wyczerpana i cofnięta.

W sobie czuła pusteczkę weselną, uciechę morską, zdrowie i nicosię myśli. Gdy wstała od obiadu i wyszła majestatycznie razem z Jaśniachem na werandę ogrodową, oficerek wsunął się na balkon. Zmieszany i różowy jak pensjonarka, przedstawił się Jaśniachowi jako Paul Mottez i prosił o zaprezentowanie go Ewie. Przyjęła go wyniosle i zmierzyla takim wzrokiem, że znowu najeżył się jak bałwan morski. Po chwili wykonał zamiar powzięty: zaczął wyładowywać ze siebie kilka wyrzawów rosyjskich, których się nauczył z miłości dla zaprzyjaźnionego mocarstwa w czasie odwiedzin przez narodową eskadrę portu w Kronsztadzie. Ewa wstrzymała jego zapędy krótkim i suchym jak pieprz frazesem, że nie rozumie tych słów. Jest Polką — no i tak dalej... Po chwili banalnej rozmowy odeszła do siebie, szeleszcząc złowieszczą jedwabną spódnicą. Gdy szła po schodach do swego pokoju, zanosiła się od śmiechu, od istotnego śmiechu. Miała dziwne uczucie, że słońce, gdy szła na spacer, przenikło przez skórę jej ciała, że nasyciło ją światłem. Byłaby nadto przysięgła, że żyły ma pełne zapachu macchii.



# Wszyscy NA GRZYBY

Sędzia krzyknął: „Panowie, po grzyby do boru!  
Kto z najpiękniejszym rydzem do stołu przybędzie,  
Ten obok najpiękniejszej panienki usiedzie;  
Sam ją sobie wybierze. Jeśli znajdzie dama,  
Najpiękniejszego chłopca weźmie sobie sama.“

Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice,  
Tyle w pieśniach litewskich stawione lisice,  
Co są godłem panieństwa: bo czerw ich nie zjada,  
I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.  
Panienki za wysmukłym gonią borowikiem,  
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.  
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy  
I mniej sławny w piosenkach, zato najsmaczniejszy.

(Fragmenty z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza)



pularne, lubiane i poszukiwane. Najpopularniejszymi jednak grzybami jest tzw. drugi garnitur — koźlarze, podgrzybki, maślaki, olszówki, zajączki i późnojesienne gąski. Grzyby te na Zachodzie są w zupełnej pogardzie, a więc — co kraj to obyczaj, każda kuchnia ma swoje gusta i przyzwyczajenia.

W Polsce występuje ogromne bogactwo gatunków i odmian grzybów. Znać je wszystkie, to znaczy poświęcić tej dziedzinie nauki czyli mykologii — całe życie. Ten sam bowiem grzyb może mieć w różnych rejonach Kraju odmienny wygląd, a nawet odrębne walory lub niedobory smakowe. Nie należy też brać dosłownie kategoriicznych stwierdzeń: „Ja się znam na grzybach”. Często właśnie tacy znawcy padają ofiarą grzybów silnie trujących. Do najniebezpieczniejszych grzybów w Polsce należą: muchomor sromotnikowy, podobny do smacznych i jadalnych pieczarek, grzyb-szatan podobny do borowika, a także daleki i bardzo toksyczny kuzyn trufli. Zatrucia tymi grzybami z reguły kończą się tragicznie, a to z tej przyczyny, że spożywają je całe rodziny. Ofiary tracą przytomność i nikt nie jest w stanie wskazać lekarzowi, jaki rodzaj grzyba został spożyty, a każdy z toksycznych grzybów wymaga innej interwencji lekarskiej. Często również — ofiary wypadku za późno orientują się w przyczynie swoich niedomagań żołądkowych.

Jak to jest z tymi grzybami trującymi? W Polsce np. władze sanitarne zakazały sprzedaży piestrzenic kwalifikując je jako grzyby trujące. Tymczasem grzyby te są jądane we Francji i w innych krajach, a i w Kraju wiele osób bardzo sobie je chwali. Również w ZSRR niektóre gatunki grzybów, które oznaczane w Polsce jako niejadalne lub wręcz trujące — tam są uznawane za wyjątkowo smaczne i powszechnie spożywane. Otóż cała tajemnica polega przede wszystkim na odpowiednim przyrządzaniu grzybów. Spotkać się można nawet z teorią, że nie ma grzybów trujących, są tylko źle przyrządzane. Warunkiem podstawowym przygotowania grzybów jest ich obgotowanie, odlanie wody i dokładne spłukanie grzybów strumieniem zimnej wody. Wiele nawet toksycznych grzybów traci wówczas, jeśli nie całkowicie, to prawie całkiem swoje właściwości trujące. Ludzie szczególnie przewrażliwieni postępują tak nie tylko przy przyrządzaniu piestrzenic, opieńków, czy innych grzybów mniej popularnych, ale nawet w wypadku kurek, borowików, rydzy. Przeciwno temu obgotowywaniu grzybów protestują inni teoretycy, którzy twierdzą, że wraz z pierwszą wodą uciekają wszystkie sole mineralne i smaki.

Ostatnio staraniem Towarzystwa Botanicznego otwarto w Warszawie wystawę kilkudziesięciu gatunków grzybów jadalnych i niejadalnych. Ekspozycja przyjechała prosto z lasu, wszystkie zostały opatrzone tabliczkami z zawartą na niej nazwą, właściwościami, miejscem występowania danego grzyba. Na wystawie przyszło wiele osób. Rozpętała się od razu wielka dyskusja, ba, kłótnia na temat trujących czy nie trujących właściwości grzyba o nazwie twarżoszek czosnaczek (Marasmius Scorodionius). Poważni panowie powoływali się na autorytety naukowe, szermowali terminami łacińskimi, a jeden nawet chcąc udowodnić, że czosnaczek jest jadalny podjął się zjeść go na oczach zebranych. Jak więc z tego widać — grzyb, to rzecz niebłaża i potrafi wzbudzić nie lada jakie namietności. Bo też jest się o co spierać; grzyby są takie smaczne, a szukanie ich w lasach jest dodatkową, wielką przyjemnością. Wiedzą o tym wszyscy ci, którzy choć raz byli na grzybobranii.

**W** POLSCE — jak co rok na jesieni — szaleństwo grzybobrania. Gdzie tylko spojrzysz — grzyby. W kuchni — warkocze suszonych borowików, u znajomych — pełne słoiki zamarynowanych maślaków; z mieszkania sąsiadki dolatuje smakowity zapach rydzy; w rozmowach towarzyskich — temat nr 1: ostatnia wyprawa na grzyby, jej rezultaty, metody kiszenia, smażenia, duszenia, marynowania, suszenia, grzybne rekordy i grzybowa geografia. Właściwie nie można ustalić dokładnej mapy występowania i rozmieszczenia grzybów w Polsce. Występują wszędzie, gdzie jest choćby kawałek lasu, a jeśli spadnie deszcz, a po nim nastąpi ciepła, pogodna noc, rosną właśnie jak... grzyby po deszczu.

Polska jest poważnym eksporterem grzybów do krajów zachodnio-europejskich. Głównymi odbiorcami są Anglia, Francja, Niemiecka Republika Federalna i co najdziwniejsze sprzedawane są te gatunki grzybów, które w Polsce nie cieszą się uznaniem, natomiast za granicą mają ustaloną markę. Grzybami takimi są np. tzw. kurki, których w Polsce używa się jedynie do marynat i to tylko przez amatorów oraz jako dodatek do innych grzybów duszonych. Innymi poszukiwanymi grzybami na rynkach zagranicznych są opieńki (przez wielu w Polsce uważane za niejadalne, podobnie jak wiosenne piestrzenice) rydze i borowiki. Te ostatnie dwa są oczywiście bardzo w Polsce po-

**Wolna posada do objęcia!**

**CAFE-RESTAURANT  
MICHEL PLISAK**

20, rue Charlemagne - PARIS 4-ème

**Zatrudni od zaraz  
gérant'a**

**Zgłaszać się osobiście codziennie  
pod wyżej wymienionym adresem**



**OSIŃSKI  
TAPICER  
— DEKORATOR**

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE  
Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW  
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem  
Firma udziela długoterminowych kredytów

*Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się  
do firmy*

**VETEMENTS HENRI**

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

*która poleca w bogatym wyborze:*

**ubrania, kostiumy, palta, swetry,  
spódnice, popeliny, tergal, nylon**

**Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci**

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

**Do nabycia**

**w LA BOUTIQUE POLONAISE**

25, rue Drouot — PARIS IX

**Śpiewa zespół „ŚLĄSK” śpiewa „MAZOWSZE”**

KOMPET 5 PŁYT 25 CM Z ALBUMEM CENA: 75,00 F

- L 0272 Karolinka — Bajtel — Piosenka dziecięca — Trojak — Hej, mój Jasinek — Kusy Jan — Pod moim okienkiem — Siedemdziesiąt razy po mnie posyłała — Sikoreczka.
- L 0273 Dziadek — Służylach u pana — Śwince — Piekła baba chleb — Wróbelek — O gwiazdeczce — Kozak — Dumka dziewczęca — Krakowiak.
- L 0274 Ondraszek — Pieśń o górach i dolinach — Już wszystkich syneczków — Słoneczko wyszło — Polka Beskidzka — Uroki — Nie wywołuj wilka z lasu — Kogut.
- L 0275 Od Siewierza — Rzemieniorz — Ani ta ptaszyna — Kary koń wygierny — Pasala wołki — Leciała kaczynka — Nie mrugaj — Zwodzony — Szumi dolina.
- L 0276 Pieśń o Ojczyźnie — Pieśń o Wiśle — Pieśń nadziei — Jeszcze jeden mazur — Helokanie — Porębiok — Nie chodź do miasteczka — W olszynie — Sześć groszy.

PŁYTY: 25 CM — 33 TOURS CENA: 18,00 F

- L 0003 To i hola — Pod borem — Kawaliry — Bando-ska — Ogarek — Przepióreczka — Cyraneczka — Dolina.
- L 0023 W kadzilańskim boru — W olszynie — Szyzki — Mazowsze — Do ślubu Marysiu — Ej, przeleciał ptaszek — Kukułeczka — Polka tram-blanka.
- L 0085 Łowiczanka — Zaloty — Dziura w desce — Muzyczka — Kądziołeczka — Świeci miesiąc — Nie zginaj kaliny — Cyt, cyt.
- L 0086 Polonez warszawski — Laura i Filon — Co ja myślę — Dwa serduszka — Gęś wodą — Przyśpiwki wielkopolskie — Krakowiacek — Furman

PŁYTY: 45 TOURS CENA: 8 F

- EX 0108 Polonez warszawski — Dziura w desce — Furman — Łowiczanka.
- EX 0107 Kukułeczka — Cyraneczka — To i hola — Przepióreczka.
- EX 0106 W olszynie — Ogarek — Ej, przeleciał ptaszek — Kawaliry.

**OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ W BELGII  
ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH  
ZARZĄDY ZESPOŁÓW  
MŁODZIEŻOWYCH  
OPRACOWAŁY  
PROGRAMY DZIAŁANIA**

Niedawno pisaliśmy o zebraniach, które odbyły się w początkach września, organizowanych przez starsze społeczeństwo polonijne. Dzisiaj mamy już poza sobą zebrania zarządów poszczególnych zespołów młodzieżowych, które radziły nad ustaleniem programu działalności na rok 1963/1964.

Podobnie jak w latach ubiegłych, miesiąc wrzesień miał szczególny charakter w pracy Domu Polsko-Belgijskiego w Liège. Był to okres konsolidacji zespołów artystycznych i sportowych po wakacyjnej przerwie; był to wreszcie okres ożywienia życia organizacyjnego, tak charakterystycznego dla początku sezonu artystycznego.

Najłatwiejsze zadanie mieli siatkarze z klubu „Syrena”. O pracy ich decyduje bowiem terminarz rozgrywek mi-

strzowskich, ustalony przez Federację belgijską.

Tak więc określenie perspektyw działania w oparciu o posiadane środki — to zasadnicza nuta, która występuje obecnie w pracy zespołów artystycznych i sportowych.

O tej trosce, nurtującej również działaczy społecznych z okręgu Liège, mówiono wiele w czasie spotkania w dniu 21 września niedawno wybranej nowiej Okręgowej Rady Narodowej z nowo przybyłym przed kilku dniami do Belgii Kierownikiem Konsulatu Generalnego p. Konsulem Edwardem Waszczukiem.

Ta sama nuta przebiegała w wystąpieniach młodzieży z Liège w czasie jej spotkania z p. konsulem Waszczukiem w dniu 29 września. Na spotkaniu, zorganizowanym przez Dom Belgijsko-Polski, w miłej atmosferze wspomniano minione wakacje, a także wymieniono poglądy, dotyczące projektów pracy na najbliższą przyszłość.

Ożywionej działalności polonijnych organizacji społecznych i kulturalnych, które na terenie Domu Belgijsko-Polskiego mają stałą siedzibę, towarzyszyły od połowy września tradycyjne imprezy niedzielne. Podobnie, jak w latach ubiegłych, w niedziele wrześniowe odbywały się projekcje polskich filmów.

„Smarkula” i „Dwaj panowie N” wyświetlane w dniach 15 i 22 września były równocześnie zapowiedzią dalszych pokazów polskich filmów w Belgii. Jak nas poinformowało kierownictwo Domu Belgijsko-Polskiego na ekranie w Liège pojawią się takie filmy, jak: „Czerwone berety”, „Jak być kochaną”, czy „Kariera Nikodema Dyzmy”.

Projekcje filmów przeplatać będą występy miejscowych zespołów artystycznych. W dniu 6 października Polonia w Liège miała możliwość podziwiać występy Zespołu Teatralnego „Krakusa” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Karolinki”.

Uroczystość ta odbyła się nieomal w przeddzień Święta Wojska Polskiego, w przeddzień złożenia hołdu żołnierzom I Dywizji Pancerniej, których groby znajdują się na cmentarzu żołnierskim w Lommel. Dlatego też inicjatywa zorganizowania imprezy, tematycznie poświęconej żołnierzowi polskiemu, jest szczególnie cenna i zasługująca na podkreślenie.

Relacjonując naszym Czytelnikom o starcie do pracy zespołów artystycznych i sportowych w Liège w nowym sezonie, ze swej strony pragniemy im życzyć, by realizacja ich planów przyniosła uczestnikom zespołów wiele zadowolenia osobistego, jak i również poczucie dobrego uczucia.

A.N.

## Czekamy na Twoją wypowiedź

# W NASZYM WIELKIM KONKURSIE JESIENNYM POLSKA 1963

Jeżeli odwiedziłeś Polskę w tym roku, to napisz do nas o swoich wrażeniach. Gdy nie miałeś takiej okazji, napisz o tym, co słyszałeś lub czytałeś o Polsce w prasie czy w listach od swoich bliźnich z Kraju.

Weź udział w

**WIELKIM KONKURSIE JESIENNYM  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**

Może właśnie Ty wygrasz

**I NAGRODĘ** — bezpłatny bilet lotniczy na trasie Paryż — Warszawa — Paryż lub Bruksela — Warszawa — Bruksela, ufundowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT” przedstawicielstwo w Paryżu 18, rue Louis-le-Grand

i przedstawicielstwo w Brukseli 7, rue du Progrès

lub **II NAGRODĘ** — bezpłatny bilet kolejowy II klasy z Paryża lub Brukseli do Warszawy i z powrotem, który ofiarowuje Biuro Podróży „Transtour” 49, Avenue de l'Opera — Paris 9-ème.

Czekamy na Twój list.

Na kopercie napisz:

„Tygodnik Polski” lub „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout — Paris — 9-ème.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 listopada br.

**ZYCZYMY POWODZENIA!**

### Złote gody

W sali merostwa w Marles-les-Mines odbyła się uroczystość złotych godów państwa Gajewskich-Walczak. Państwo Gajewscy, którzy pobrali się w dniu 19 września 1913 roku w Westfalii, osiedlili się w roku 1922 na stałe w Marles-les-Mines. Od roku 1946 p. Gajewski jest emerytowanym górnikiem. Uroczystość, w której wzięli udział krewni, przyjaciele i znajomi, zaszczytli swą obecnością: mer gminy p. Pignon, jego zastępcy i liczni radni oraz prezes Związku „Famille Nombresuses” p. Parent. Pani Gajewska otrzymała z rąk mera kwiaty, zaś p. Gajewski upominek pieniężny. Oprócz tego liczne podarunki otrzymali pp. Gajewscy od sekcji syndykalnej oraz Związku „Famille Nombresuses”. Uroczystość zakończyła się toastem i życzeniami: „100 lat!” czego i my serdecznie życzymy.

### UWAGA!

### UWAGA!

**Wielki wybór materiałów łokciowych  
po cenach konkurencyjnych**

**Co sobota**

wielka sprzedaż reklamowa  
najpiękniejszych materiałów  
w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Feronniers — DOUAI

## Życia różnych kolonii

### JUBILEUSZ STRZELCÓW KURKOWYCH

Bractwo Strzelców Kurkowych w CALONNE-RICOUART święciło ostatnio 35-lecie istnienia. Z tej okazji odbył się wielki konkurs strzelania. Wzięły w nim udział bractwa z Dourges, Calonne-Ricouart, Marles-les-Mines, Divion oraz z Houdain. Puchar zwycięzcy ofiarowany przez gazetę „La Voix du Nord” zdobyło Bractwo z Marles-les-Mines. Wręczenie pucharu odbyło się podczas przyjęcia w sali Patronażu. Dwóch członków Bractwa z Calonne-Ricouart p.p. Jan Paternogi i Jan Bocera otrzymało z rąk prezesa Federacji

Bractw Polskich p. Krawczyka złote medale związkowe za zasługi i aktywność w pracy Bractwa.

### AMITIÉ FRANCO-POLONAISE

W czasie uroczystości i przyjęcia urządzonego przez merostwo VIEUX-CALONNE na cześć starszych i zasłużonych mieszkańców gminy wygłosił przemówienie mer gminy p. Darras, deputowany. Złożył on najserdeczniejsze życzenia najstarszej Francuzce pani Dhedin oraz najstarszej Polce pani Kędziarskiej. Obie panie otrzymały bukiety kwiatów z rąk zastępcy mera, pani Berthelot.

### Z żałobnej karty

MOYEUVRE-GRANDE. W pogrzebie dwudziestoletniego kaprala Edmunda JERZEGO, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym, wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz oraz liczni towarzysze z boisk piłkarskich. Edmund Jerzy znany był wszystkim jako dobry i sympatyczny sportowiec, doskonały piłkarz. Zonie, matce i rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

LENS-DOURGES. Uroczystość odbył się pogrzeb EDMUNDA KONIECZNEGO, zmarłego śmiercią górnika w Lavoirs-de-Fouquieres (P. de C.).  
LENS. Na cmentarzu Loos-en-Gohelle odbył się pogrzeb Józefa JANKOWIAKA, b. uczestnika walk ostatniej wojny. W uroczystości liczny udział wzięli przyjaciele i znajomi wyrażając żal z powodu przedwczesnej śmierci swego zaanego kolegi.

### PRZYSZLI MŁODZI KIEROWCY

Konkurs znajomości „Code de la Route” (przepisów drogowych), urządzony niedawno przez zarząd gminy HENIN-LIÉTARD i Union Commerciale, przyniósł dobre wyniki naszym Rodakom.

Po dwóch miesiącach nauki ponad 100 uczestników stanęło do zawodów praktycznych i teoretycznych. W grupie dzieci od 7 do 10 lat — Marc Konieczny zajął 7. miejsce, Claudine Konieczka — 24, Patrycja Kądzior — 26, Eliane Szyszka — 27. W grupie od 10 do 14 lat na 66 uczestników: Michel Baran — 1. miejsce, Gerard Konieczny — 8, Andrzej Trzciniński — 27, Jacques Zygmantowski — 40.

### KONKURS BELOTKI

66 zwolenników belotki z SALLAUMINES wzięło udział w konkursie, który odbył się w „Café du Centre”, Rond Point, z inicjatywy Stowarzyszenia Colombophilów L'UNION. Drugie miejsce przypadło parze Florian i Mietek, szóste parze Debruyne i Migacz, siódme parze Deplnique i Babich.

DOUAI. W czasie konkursu, urządzonego dla dzieci posiadających udekorowane rowery, zostały wyróżnione: Jean-



Od lewej — Leszek, obok siedzi gość, w głębi państwo Wasiołkowie i ich bratankowie: Norbert, Michał oraz Daniel

## U RODAKÓW w Charbonnier-les-Mines (Puy-de-Dôme)

(Od naszego korespondenta)

W malowniczej Owernii leży wioska Charbonnier-les-Mines. Mieszka tu kilka rodzin Polaków, przeważnie emerytów. Odwiedziliśmy rodzinę państwa Romana i Eleonorę Wasiołków. Oprócz syna 19-letniego Leszka, państwo Wasiołkowie od ośmiu lat wychowują 5 chłopców, których osierocił brat pana Romana. Kiedy sprowadzili się przed laty do stryjostwa, chłopcy byli jeszcze mali. Dziś gromadka dorasta i nadchodzi okres wyboru zawodu. Przy takiej rodzinie pani Eleonora ma zawsze ręce pełne roboty. Nie boi się jej, skądże — obdarzona krzepką naturą góralki, do dziś, mimo lat, zachowała jeszcze typową urodę i dumna jest ze wszystkich swoich synów.

Jej syn Leszek skończył przeszkolenie zawodowe i pracuje już jako malarz. Pięknie mówi po polsku i zna ojczystą rodziców. Odwiedził ją przed czterema laty. Płynął statkiem „Batorym” i spędził piękne wakacje u

krewnych i przyjaciół w Krzeszowicach, w woj. krakowskim.

Z chłopców po bracie męża, najstarszy, 25-letni Roman już się ożenił. W tym roku odszedł z domu 21-letni Jan, który założył również własne ognisko domowe. Pozostał Michał (19 lat), Norbert (17 lat) i najmłodszy Daniel (16 lat).

Pan Roman Wasiołek wiele przeżył. W 1924 roku opuścił swój rodzinny Grabocin, leżący w Zagłębiu Dąbrowskim i przyjechał do Francji szukać pracy. Od chwili przyjazdu wciągnął się do pracy społecznej w polskich organizacjach na obczyźnie. Gdy wybuchła druga wojna światowa — wstąpił do wojska polskiego, do jednostki ciężkiej artylerii.

Po kapitulacji został internowany w Szwajcarii, gdzie przebywał 5 lat. Tam kształcił się na kursach wieczorowych i brał udział w artystycznym życiu obozowym: organizowano tam przedstawienia teatralne, szopki itp. Po wojnie p. Wasiołek osiedlił się wraz z żoną w Charbonnier-les-Mines i powrócił do pracy w kopalni. Zapadł jednak na zdrowiu, musiał zrezygnować z dalszej pracy i przejść na rentę.

Jako inwalida nie może podejmować dalekich podróży, dlatego też prosi o zamieszczenie reportażu z jego rodzinnego miasteczka, Grabocina.

Pan Wasiołek ma w Charbonnier-les-Mines wielu przyjaciół. W domku leżącym nieopodal ruin starego zamku, jedynej turystycznej atrakcji miasteczka, mieszka p. Dobrzański, obecnie 80-letni emeryt — szczytujący się srebrnym medalem za pracę w kopalni.

W okolicy mieszka też polska nauczycielka, również na emeryturze oraz p. Dalecki, emerytowany górnik.

Całej Polonii miasteczka Charbonnier-les-Mines przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

JAQUI

### BŁĄD W SZYFROGRAMIE

Do szyfrogramu zamieszczonego w nr 39 z dnia 29 września br. wskutek niedopatrzności korekty wkraśli błąd, za który serdecznie przepraszamy naszych Czytelników. Około w „KLUCZU POMOCNICZYM” do dwunastej pozycji włącznie: „otwórki skórne, kanałki potowe” wszystko było w porządku. Błąd znalazł się w ostatnich pozycjach, które powinny brzmieć następująco:

56 — 54 — 62 — 2 — 20 = zaopatrzenie inwalidzkie, emerytalne,  
77 — 75 — 34 — 47 = część religijna, obrzędy religijne,  
66 — 30 — 73 — 49 = określenie szczytnej, zgrabnej sylwetki.  
Jeszcze raz przepraszamy.

Paul Kruska, Patrick Kruska i Patrycja Tołowska.

### KONKURS „JOYEUX TIREURS”

W konkursie tzw. Wesołych Strzelców, JOYEUX TIREURS, zorganizowanym w BEUVRY pod patronatem „La Voix du Nord”, dobre miejsca zajmują dotychczas pp. Błaszczyk, F. Wiórek i J. Wiórek, których dzieli tylko kilka punktów od prowadzącego w klasyfikacji ogólnej. Życzymy im dobrych rezultatów w ostatecznych rozgrywkach. Uroczystość wręczenia nagród przewidziana jest na niedzielę 20 października.

### GÓRĄ DZIEWCZĘTA!

W tegorocznym konkursie w AUCHEL-BRUAY na tzw. „Bourse des Mines” które w znacznym stopniu ułatwiają finansowo naukę w średnich szkołach dzieciom górników i personelu administracyjnego, świetnymi wynikami wyróżniły się dziewczęta, zajmując dobre miejsca: Liliane Langier (Bruay) — 4, Monika Musialka (Bruay) — 10, Teresa Marzal (Bruay) — 12, Nicole Stodolna (Divion) — 43, Annie Goetzmann — 43, Regina Łukowska (Bruay) — 67 miejsce. Pierwszym z chłopców jest Ryszard Cachera (Lières), który dzieli razem z Janem Sikorskim (Divion) 68 miejsce. **Brawo dziewczęta!**



## XIII MISTRZOSTWA EUROPY KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ

Przy pełnych trybunach wrocławskiej Ludowej Hali rozegrano eliminacyjny mecz Polska-Francja. Wygrali zdecydowanie Polacy 98:65. W drużynie francuskiej najlepiej grali Goisbault i Baillet. Było to już trzecie zwycięstwo Polski w walkach o wejście do finału.

Polska — Hiszpania	79:76
Polska — Rumunia	64:60
Polska — ZSRR	54:64
Polska — Finlandia	88:54

Nie wiodło się natomiast odmłodzonej reprezentacji Francji, która nie zdołała się zakwalifikować do finałowej czwórki.

Francja — NRD	49:63
Francja — Hiszpania	70:56
Francja — Rumunia	51:59

Dzięki systemowi rozgrywek (w obu grupach A i B gra po 8 drużyn a po dwie najlepsze wchodzi do finału,

każdy mecz ma wielką wagę i wzbudza ogromne zainteresowanie publiczności.

Koszykarzy Francji szczególnie serdecznie witali górnicy, którzy przed laty pracowali w kopalniach francuskich i belgijskich. Olbrzym Jean-Claude Lefèvre (218 cm) był najbardziej oblegany przez łowców autografów. Paryskie redakcje „Agence France-Presse” oraz „L'Equipe” mają w biurze prasowym Mistrzostw zainstalowane specjalnie dalekopisy.

**POLSKA-NRF**  
**113 : 99**

Wielkim sukcesem zakończył się rozegrany w Warszawie (5—6.X.) międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemiecka Republika Federalna. Z 20 konkurencji Polacy wygrali 12, czterokrotnie zajmując dwa pierwsze miejsca. Efektowne zwycięstwa Badeńskiego, Barana, Zimnego, Gierajewskiego, Czernika, Schmidta, Komara, Piątkowskiego, Ciepłego, Szklarczyka i Sidy przesądziły wynik meczu 113:99 dla Polski. Szczegółowe wyniki podajemy w rubryce francuskiej.

Po zwycięstwie Polski nad Finlandią 131:81 i reprezentacją Rosyjskiej Federacji w Moskwie 127,5:84,5, Rosjanie w Paryżu zremisowali z Francją 106:106, Niemcy pokonali zdecydowanie Norwegię 126:86 szukając się do tak ważnego meczu z Polską.

O drugiej pozycji w Europie za lekkoatletami ZSRR zadecydowałaby bezpośrednia walka Polska—Francja. Teraz z wyliczeń na papierze wynikałoby wyraźnie zwycięstwo Polski nad Francją. Niestety, bezpośrednia walka na stadionie odbędzie się dopiero po olimpiadzie w Tokio.

**P**RZED MECZEM Polacy nie liczyli na tak wysokie zwycięstwo: „Jeżeli ten bardzo ciężki mecz zakończy się naszym zwycięstwem nawet 1 punktem, będziemy mogli mówić o „szczęściu”. Tak oceniał szanse jeden z najlepszych znawców lekkoatletyki red. Stefan Sieniarski w „Życiu Warszawy”.

### BRR!! JAK ZIMNO!!

Pogoda fatalna. Ulewny deszcz, przejmujące zimno. Początek zawodów w oba dni późno wieczorem. Mimo to na trybunach stadionu Wojska Polskiego (boisko ligowej drużyny piłkarskiej „Legia”) zebrało się kilkanaście tysięcy widzów. Mecz transmitowały na całą Polskę telewizja i radio. Mimo rozmokłej bieżni i bardzo niesprzyjających warunków, zanotowano szereg doskonałych wyników, uzyskanych dzięki zaciętej walce.

### KINDER ULEGŁ BADENSKIEMU I... GRYPIE

Bieg na 400 m był jedną z najpiękniejszych konkurencji całego meczu. Niemcy: Kinder i Kalfelder w tym roku są w ścisłej czołówce Europy. Po-

**VARSOVIE** — En athlétisme, la Pologne a remporté une belle victoire sur l'Allemagne occidentale par 113:99. Par un temps exécrable — pluie et vent — sur des pistes et des lançoires détrempées, les performances n'ont pas toujours été extraordinaires, mais la lutte n'a jamais cessé d'être farouche. Notons:

Courses: 100 m — Hebauf (A) 10,3 devant Foik (P) 10,4; 200 m — Roderfeld (A) 21,5 devant Badeński (P) 21,6; 400 m — Badeński (P) 46,4 devant Kinder (A), littéralment déclassé, 47,4; 800 m — Krueger (A) 1,51,5 devant Baran (P) 1,51,6 — la victoire de Krueger, ayant quitté la piste, n'a été acquise qu'après décision du jury d'appel; 1500 m — Baran (P) 3,45,7 devant Norpoth (A) 3,49,0; 5000 m — Zimny 14,12,6 devant Kubicki (A) 14,13,8; 10 000 m — Kubicki (A) 30,016 devant Oweczak (P) 30,02,6; 110 haies — Gerbig (A) 14,7 devant Wiłamczik (A) m.t.; 400 haies — Gierajewski (P) 51,5 sensationnel vainqueur devant Haass (A) 51,7; 3 km steeple — Szklarczyk (P) 8,57,0 devant Mueller (A) 8,59,0.

Relais: 4 x 100 m — RFA (Ułonska, Enderlein, Hebauf, Roderfeld) 40,2 — devant Polone (Mariani, Foik, Syka, Zieliński) 40,4; 4 x 400 m — RFA (Kalfelder, Ulbricht, Schmidt, Reske), Badeński (P), en passe de gagner, ayant perdu le témoin.

Sauts: hauteur — Czernik (P) 206 devant Hopf (A) 198; longueur — Schmidt 774 devant Klein (A) 772; triple — Schmidt (P) 16,08 devant Malcherzyk (P) 15,78; perche — Lehnertz (A) 470 devant Reinhardt (A) et Gronowski (P) 440.

Lancers: poids — Komar (P) 18,53 devant Sosgórnik (P) 18,08; disque — Piątkowski (P) 56,31 devant Biegi (P) 54,98; marteau — Ciepły

## LE SPORT EN POLOGNE

(P) 65,55 devant Rut (P) 64,91; javelot — Sidlo (P) 81,72 devant Salomon (A) 76,71 et Głogowski (P) 74,95.

**OLSZTYN** — En rencontre junior, les jeunes athlètes polonais ont été battus de 4 points par la sélection d'Allemagne occidentale (102:98). Notons les records junior nationaux des Polonais Martinek (400 m haies — 53,2) et Taperek (triple-saut 15,32), les 50,92 de Grabowski (P) au disque, les 1,50,5 de Żelazny (P) aux 800 m, les 455 d'Osiński (P) à la perche, les 753 de Tołczko (P) en longueur, les 204 de Kruszyński (P) en hauteur.

**KASSEL** — Les féminines polonaises ont été battues par les ouest-Allemandes 131,5:117,5 (chaque pays alignant 3 sélectionnées par concurrence). Calculée sur deux concurrentes, la rencontre se

serait soldée par une victoire polonaise 66:62, les Polonaises ayant remporté 7 victoires contre 5 aux Allemandes. Notons le record national de Piątkowska en pentathlon avec 4.658 points.

**POZNAŃ** — Les gymnastes polonais ont battu l'Allemagne démocratique par 552,80:550,85. A Schwerin les féminines allemandes l'ont emporté par 372,70:362,55.

**ŁÓDŹ** — Les Polonais ont remporté le tournoi de boxe militaire avec 44 pts, devant l'URSS — 38 pts et la Tchécoslovaquie — 11 pts. Individuellement les Polonais ont enlevé quatre titres, contre cinq aux Soviétiques et un à la Tchécoslovaquie. Bendig (P), champion des coqs, a causé la grosse surprise en battant indiscutablement aux points le champion olympique Grigoriev (URSS).

**VARSOVIE** — Après la défaite inattendue (1:2) du leader Zagłębnie-Sosnowiec contre Pogoń-Szczecin, lanterne rouge du classement, Legia — Varsovie, vainqueur de Szombierki par 3:2, a pris la tête en I-ère division à égalité de points (13:5) avec Zagłębnie. Mais Górnik-Zabrze, occupé en Coupe d'Europe des clubs, a deux matches en retard. En seconde division, Cracovia mène devant Śląsk-Wrocław.

## W SPANIĄŁY MECZ LEKKOATLETÓW W WARSZAWIE

dal (7,74 — 2 cm przewagi nad Niemcem Kleinem, uzyskane w ostatnim skoku) przyniosło w sumie dla drużyny 10 cennych punktów. Po 8 pkt zdobyli Baran (1500 i 800 m) oraz Badeński (400 i 200 m).

### PO MECZU POWIEDZIeli NAM:

**RICHARD SCHAUFFELE** (wiceprezes zach.-niemieckiego związku lek. atl.): *Wspaniała walka. Mieliśmy w drużynie kilku chorych, ale gdyby i oni startowali, w pełni sił — tego meczu byśmy nie wygrali.*

**WITOLD GIERUTTO** (wiceprezes PZLA): *Mecz Polska — NRF jest wielkim wydarzeniem. Mamy w drużynie ze 20 zawodników, którzy mogą sprawić największe niespodzianki w walce z najlepszymi lekkoatletami świata!*

## SPORT w KOLONIACH

### MEDALE „DE LA JEUNESSE ET DES SPORTS”

Medale „de la Jeunesse et des Sports” otrzymali na podstawie dekretu z dnia 22 lipca br. m.in.: **Jan Jakimowicz** (Harnes), **Franciszek Kamiński** (Billy-Montigny), **Mieczysław Mikołowski** (Fouquières-lez-Lens), **Józef Świróg** (Leforest).

### DOBRCZE PLYWAJA

Brevets de natation na 50 m otrzymali:

**Z Bruay-en-Artois** — Annick Scieszak, Christine Przy-mencka, Michèle Raczuńska, Jan Przynecki, Jan Knobel, Michał Michalak.

**Z Houdain** — Jan Mychryk, Christine Przybylska, Alicja Mularz, Helena Gąsiórowska.

**Z Haillicourt** — Gerard Płomion, Anna Pawlik.

**Z Labuissière** — Jacques Klapczyński.

**Z Calonne-Ricouart** — Fr. Andrzejewski.

Brevets de natation na 25 m: Jerzy Przybysz, Jan Geliński, Michał Mularz, Rosine Przybysz z Houdain.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darce

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



Dwie epoki — dwa style: ciężkie budowle mieszczańskiego XIX stulecia i jasne, radosne budynki, dzieło współczesnych architektów nowego Gdańska na osiedlu im. „Poczty Gdańskiej”



Niezymi dziecinne budownictwo z klocków — makieta nowej dzielnicy: domy mieszkalne, handlowe „city”, zachowane kościoły, zieleń. Wokół makiety twórcy gdańskiej Trasy W—Z (u góry). Poniżej (z lewej) — główny projektant pomorskich „wieżowców”

# MISTRZOWIE NOWOCZESNEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Od roku 1961 do roku 1965 mieszkańcy Trójmiasta (Gdańsk—Sopot—Gdynia) otrzymają łącznie 36 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Nasze zdjęcia ilustrują interesujące rozwiązania nowoczesnych dzielnic mieszkaniowych w Trójmieście. Charakterystycznym akcentem są tak zwane punktowce. Twórcą ich jest mgr inż. arch. Jarosław Nowosadzki.



Oliwa — nazwa pamiętna z historii — sławi się dziś również piękną, nowoczesną architekturą „Csidła Młodych”

Rodowód punktowców wywodzi się z lat 1956-57, kiedy w Gdańsku zaistniał problem ekonomicznego wykorzystania gruzów zalegających place budowy oraz znalezienie form skutecznej obniżki kosztów fundamentowania na słabych, podmokłych gruntach. Zeskalenie i fundamentowanie gruntów okazało się najekonomiczniejsze właśnie pod wysokościowce. Problemy konstrukcyjne punktowców rozwiązał mgr inż. Adam Karwowski, późniejszy laureat nagrody miasta Gdańska.

Panoramę Trójmiasta zdoła już aktualnie 56 punktowców 9- i 10-kondygnacyjnych. Na Płycie Redłowskiej ma zamieszkać w takich punktowcach ogółem około 8 tysięcy mieszkańców. Jest to całkowicie „samodzielne” osiedle Gdyni, posiadające własne szkoły, przedszkola i żłobki oraz sieć sklepów i placówek usługowych. Obecnie przyszła kolej na budowę tańszych 5-kondygnacyjnych bloków mieszkalnych.

Innym dziełem projektantów „Miastoprojekt”, już ukończonym w naturze, jest gdańska Trasa W—Z. Twórcy tego wielkiego i nowoczesnego fragmentu Gdańska, architekci: Danuta Wejrowska, Roman Hordyński, Tadeusz Lepczak, Daniel Oleński i konstruktor Włodzimierz Zmorski otrzymali w roku 1961 nagrodę państwowego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury.

„Miastoprojekt” gdański należy do największych komunalnych pracowni projektowych w Kraju. Obecnie architekci w morskiej stolicy Polski pracują nad serią projektów typowych i tanim budownictwem. W gdańskim wydaniu koszt taniego budownictwa przy normalnym wyposażeniu mieszkań na ogół nie przekracza 1900 zł za metr sześcienny powierzchni mieszkalnej. Architekci oraz inżynierowie gdańscy nie ustają w poszukiwaniach nowych koncepcji twórczych, kierując się przy tym potrzebami szybkiego i taniego wykonawstwa budynków mieszkalnych.



DEPUIS 1961, chaque année quelque 15 mille appartements sont construits pour les habitants de la Triville (Gdańsk — Sopot — Gdynia) sur le littoral Baltique. Une équipe de jeunes et ardents architectes réalise des projets modernes, modifiant le paysage urbain par des nouveaux quartiers et aussi, en nouveaux maîtres d'œuvre, sachant harmonieusement lier l'ancienne et la nouvelle architecture.

## ŚWIECZNIK I LESKULAPA



Ogrodzone niskim parkanem podwórko rozbrzmiewało rozpaczliwym gdakaniem przerażonych kur, gulgotaniem indyków i swarliwym kwakaniem kaczek. Wystraszone ptactwo biegało na wszystkie strony daremnie szukając jakiejś drogi ucieczki. Sprawcą tego niebawomego zamętu był dziesięcioletni chłopiec. Opalonymi udami ścisłał wystruganego z drzewa konika, na głowie miał dziwaczna, z papieru zrobioną czapkę, a w prawej ręce trzymał sporej wielkości bacik. Wymachiwał nim zawzięcie na wszystkie strony i mimo, że aż sapał ze zmęczenia, ani na chwilę nie przerwał pościgu za uciekającymi mu spod bosych nóg stworzeniami. „Wio! — krzyczał piskliwie — goń, koniku, te pasudne kury. Nie daj mi dzisiaj wypaść się porządnie i obudziły mnie już o świcie. Ja im pokażę, wio!” I znowu kontynuował pościg. Na ogrążłych, rumianych policzkach pojawiły mu się kropelki potu. Strząsnął je jednym niecierpliwym ruchem i popędził dalej. I z pewnością zamęczyłby na śmierć nieszczęsne ptaki, gdy nagle w drzwiach dworku pojawiła się sylwetka kobiety. Na widok spustoszenia, dokonanego przez chłopca, kobieta zalamala ręce. „Ksawery, przestań już!” — zawołała.



Na zacerwienionej twarzyzeczce chłopca odmalował się gniew. „Przestań, przestań — przedrzeźniał. A gdy gdakały mi pod oknem od samego rana, to nie powiedziałeś im, żeby przestały...” Matka rozześmiała się cichutko. Patrzcie, jaki to przekorny chłopak. Nie da sobie nie powiedzieć. To prawda, że kury podniosły dziś alarm wyjątkowo wcześniej. Być może jednak, że sprawił to jakiś drapieżnik, zakradający się do kurnika. „Zaprzestań biegania!” — rozkazała, siląc się na surowość. Zniknęła w sieni, a gdy po chwili powróciła, niosła w ręce sporą kromkę chleba, posmarowaną miodem. „Masz, posil się trochę”. Chwyił chleb i zaczął jeść z takim samym zapałem, z jakim niedawno gonił ptactwo. „Sam ogień w tym lobuziaku” — stwierdziła matka nie bez odrobinki rozczulenia. „Jak już coś zaczniesz, to musi doprowadzić do końca. Co z niego wyrośnię...?” Narazie jednak Ksawery miał inne zmartwienie. Zawłócił swego konika do maleńkiej szopki, rozsypał trochę ziaren owsa, niby, że to go karmi, pobiegł szybko do studni i przyniósł wiadereczko wody. „Odpocznij, mój kochany koniku!” — mówił pieszczotliwie. I wtedy usłyszał: „Tatusi chciał z tobą rozmawiać”.

Profesor nadzwyczajny wydziału medycyny uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, dokonał eksperymentu na jednym ze swych pacjentów. Na skutek schorzenia zęba pacjent ów zaniewiódział. Gałęzowski usunął zepsuty ząb. Po kilku godzinach oczekiwania kaleka odzyskał utracony wzrok.

(3)

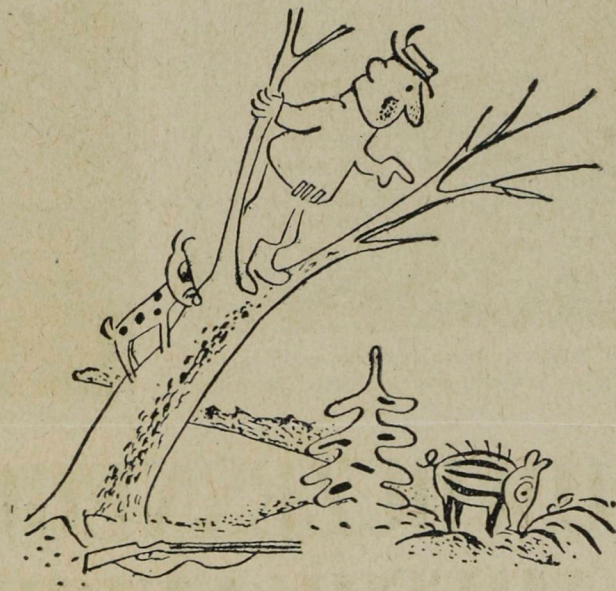


Nie bez lęku szedł do pokoju ojca. „Czego też może ode mnie chcieć?” — zastanawiał się gorączkowo, po czym delikatnie zastukał w drzwi. Siedzący za stołem mężczyzna podniósł się z wygodnego fotela, podszedł do chłopca i powolnym ruchem zadął mu brodę ku górze. „Da mi teraz za te kury” — pomyślał Ksawery. Ojciec jednak ani myślał czynić mu wymówek. Odchrząknął głośno i raptem zapytał zaskakująco: „Powiedz mi, chłopcze, czym ty chcesz zostać w przyszłości?” Ksawery uspokoił się w jednej chwili. A więc nie zostanie skrzyżczany, jak przewidział. „Pytałem, czym zamierzasz zostać w przyszłości?” — powtórzył ojciec cierpliwie. „Furmanem!” — odparł chłopiec bez wahania. Uważał bowiem to zajęcie za najmiłsze w świecie. Ojciec uśmiechnął się pobłaźliwie. „Każdy zawód jest dobry. Furman też — powiedział. — Myślę jednak, że zmienisz swe postanowienie. Widzisz, mój brat, a twój stryjek, Seweryn, jest sławnym lekarzem. Jednemu choremu przywrócił wzrok, o czym pisały wszystkie gazety. Co ty robisz?” — zawołał. Chłopiec mocno zacisnął powieki. „Tatusiu! — powiedział cichutko — będę lekarzem. Żeby wszyscy mogli widzieć...”

# NA POLOWANIU – A LA CHASSE



- Jo ci tu pokaże krzywdzić zajaczki!
- Faire du mal à un lièvre si mignon!



- Azor! Azor! Bierz go!...
- Azor! Azor! Mords-le!...

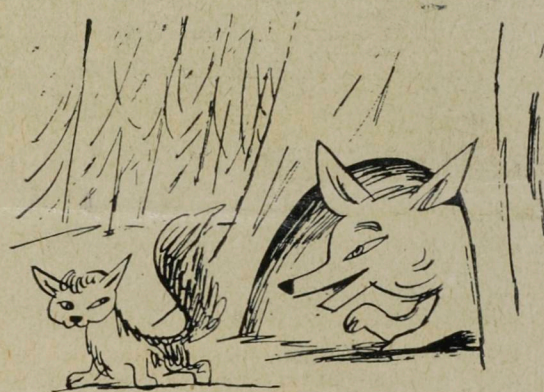


- Przyniosłem męża. Bardzo się przestraszył!
- Voilà votre mari. Il a eu très peur

**F  
U  
N  
C  
J  
O  
R**



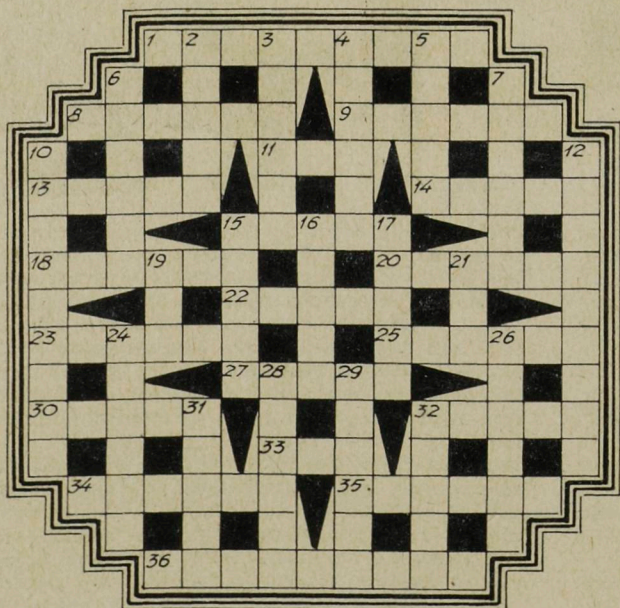
- Oszaleć można od tego ciągłego strzelania!
- On peut devenir fou avec ces coups de feu!



- Nie odchodzi daleko od domu, mufki są znowu bardzo modne
- Ne t'éloignes pas trop, la mode est aux manchons fourrés

## Rozrywki umysłowe

### KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) człowiek bardzo brudny, flejtuch, 8) biblijny głosiciel przyszłości świata, 9) wiadomość zmyślona lub obmowa, 11) karta bijąca każdą kartę innego koloru, 13) królewska budowla, 14) pocztowy „drogowskaz”, 15) dzierżawa lub аренда, 18) maksyma, główne правило postępowania, 20) hałas, zgiełk nie z tej ziemi, 22) prawobrzeżna Warszawa, 23) człowiek ordynarny, grubianin, 25) odwet, odpłata pięknym za nadobne, 27) łobuz, rzeźmieszek, 30) podłoże skaliste, skała, 32) kawał pola ornego, 33) bezmyślny obserwator, 34) młodszy brat motocykla, 35) pokwitowanie, 36) wielkowiejska aleja spacerowa.

PIONOWO: 2) racja końskiego pokarmu, 3) wzorzysta tkanina na ścianę, 4) roślina przydrożna zwana inaczej łopianem, 5) to, czym jest trzymanie języka za zębami, 6) niezadowolony wyraz twarzy, 7) sławny kaznodzieja

nadworny króla Zygmunta III, 10) pieśczołliwa mowa zakochanych, 12) inaczej podsądny, 15) gaduła, pleciuch, 16) rodzaj kielicha, puchar, 17) oblicze, fizjonomia, 19) część sztuki teatralnej, 21) wołanie, 24) propagandowa reklamowa kartka, 26) odmiana królika z długą sierścią, 28) wielka porażka, klęska, 29) najwyższy głos kobiety, 31) pisarz, literat, 32) rozczarowanie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędną rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRYPTOGRAMU Z NR 40

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wiraż, 2) śpiew, 3) wątek, 4) pajda, 5) żniwa.

Hasło zadania: **DRAPIEŻNE PTAKI NIE SPIELAJĄ.**